

Michael Laitman

•

Semion Winokur

ODKRYCIE TAJEMNIC BIBLI

OD STWORZENIA DO ABRAHAMA

Odkrycie tajemnic Biblii. Od Stworzenia do Abrahama
Michael Laitman, Smon Winokur

Szanowny Czytelniku,

Książka ta odsłoni przed Tobą tajemnice odszyfrowywania metafor i alegorii Tory – Pięcioksięgu Mojżesza (Biblii – Starego Testamentu).

Będiesz mógł teraz z łatwością przedostać się przez zewnętrzne powłoki wydarzeń obyczajowych, z których na pierwszy rzut oka składa się ta Księga, i dotrzesz do zawartej w niej rzeczywistej treści. Odsłoni się przed Tobą cała prawda i zrozumiesz, dlaczego przyciąga tak ona mędrców, dlaczego powołują się na nią wszystkie religie, politycy, filozofowie, pisarze...

Księga ta jest przewodnikiem, instrukcją, pozwalającą posuwać się naprzód tym, którzy zadają pytania o sens życia. Uczy, jak odkryć świat duchowy, który jest wewnątrz nas – świat, w którym panuje wieczne szczęście, pokój i miłość.

SPIS TREŚCI

Przedmowa	5
Co to jest Pięcioksiąg	7
Krótko o tym co ważne	8
Język gałęzi	9
Rozdział „Na początku” („Bereszit”	11
Dzień pierwszy	14
Dzień drugi	15
Uświadomienie zła	16
Powrót do „nieba” i ziemi”	17
Dzień trzeci	21
Dzień czwarty	22
Dzień piąty	25
Dzień szósty	27
Odpowiedzialność za świat	30
Dzień siódmy	32
Ekran	33
Sobota – siódmy stopień	34
Siedem dni stworzenia	35
Wyższe pragnienie	36
Z czego został stworzony człowiek	39
Rajski ogród	41
O żonie człowieka	43
Pojawienie się węża	46
Wygnanie	49
O swobodzie wyboru	51
Powrót do Adama	53
Rozdział „Noe”	56
Iskra Noego	57
Wejście do arki	60
Trudne pytania	61
Potop	63
Narodziny	65

Wyjście na nową ziemię	67
Historia budowy wieży Babel	70
Powstanie języków świata	71
„Wieża Babel” wewnątrz nas	72
Upadek w celu wzniesienia	73
Babilon wczoraj i dziś	74
Co robić	76
Rozdział „Idź do siebie”	78
Królestwo egoizmu	79
Przepowiednia	80
Narodziny „Abrahama” w tobie	83
Odkrycia dokonane w jaskini	84
O bożkach i o Stwórcy	87
Więzienie	90
Śmierć, która się nie zdarzyła	91
Sara, żona Abrahama	93
Nauczyciel	94
„Wyjdź z ziemi swojej”	95
Zakończenie	98

PRZEDMOWA

Drogi czytelniku, jeżeli nigdy w życiu nie zadałeś sobie pytania: „Dlaczego się urodziłem?” – to ta książka nie wzbudzi Twojego zainteresowania. To znaczy, że twój czas jeszcze nie nadszedł. Jeżeli jednak chociaż raz zadałeś sobie pytanie o tajemnicę narodzin, chociaż raz zastanowiłeś się przez chwilę nad sensem życia lub poszukiwałeś eliksiru nieśmiertelności, to kimkolwiek jesteś – Polakiem, Rosjaninem, Amerykaninem, Australijczykiem, Żydem, Kanadyjczykiem, Hindusem – nie wypuszczaj tej książki z rąk, bo jest ona dla ciebie, a twój czas właśnie nadszedł.

O czym mówi ta książka? Mówi, w jaki sposób należy czytać tajemną Księgę – Pięcioksiąg Starego Testamentu, który w oryginale nazywa się „Tora”. Jest o tym, jak przedostać się przez zewnętrzne powłoki wydarzeń ze świata materialnego, z których, jak się wydaje, składa się Księga, i dotrzeć do zawartej tam rzeczywistej treści.

Na początek wymienimy wszystkie pięć ksiąg: Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa. Polskie nazwy ksiąg Pięcioksięgu pochodzą od nazw greckich, a w oryginale są to odpowiednio: Bereszit (Na początku), Szemot (Imiona), Wa-ikra (I przywołał), Be-midbar (W pustyni) i Dwarim (Słowa).

Bierzesz więc w ręce Księgę i zaczynasz czytać. Lecz nawet nie podejrzewasz, że jej treść jest zakodowana. Postrzegasz ją jako zbiór opowiadań i czasem zastanawiasz się, dlaczego tak przyciąga ona mędrców, dlaczego wszystkie religie świata dają Pięcioksięgowi Mojżesza prawo pierwszeństwa, dlaczego na Księgę powołują się politycy, filozofowie, pisarze... Co jest w niej takiego wyjątkowego?!.. Lecz najwyraźniej jest w niej coś szczególnego, co nie daje tobie spokoju. Jeśli Księga nie zadowala cię jako epopeja historyczna, to jesteś na dobrej drodze – to znaczy, że szukasz, a więc znajdziesz.

Zwracasz się z pytaniami do autorytetów, do ludzi mądrych, lecz oni nie mogą cię oświecić. Przebijasz się przez górę literatury, lecz i tu nie znajdujesz odpowiedzi...

Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, że poszukujesz właśnie kodu Księgi. Próbujesz odkryć tajemne drzwi, przez które można się przedostać do wewnątrz i które pozwalają ujawnić system kodowania. Już wielu bezskutecznie usiłowało rozwiązać to zadanie, lecz im się nie udało, gdyż próbowali znaleźć rozwiązanie za pomocą rozumu, a to właśnie on wszystkich tu zawodzi: przedostanie się przy pomocy logiki jest rzeczą niemożliwą – nawet tego nie próbuj.

Żeby odkryć tajemnicę Pięcioksięgu, potrzeba tylko jednego „narzędzia” – *pragnienia*. Jest to magiczne słowo i będziemy często go używać.

Od czego zacząć, gdy zdecydowałeś się wyruszyć w ukryte głębie najważniejszego pytania życia? Trzeba otworzyć Księgę i powiedzieć do siebie: „Ona jest o mnie. Wszystko, co jest w niej opisane – to jest moja droga do głębi mojej własnej duszy.

Ścieżki do niej zarosły. Dość dużo czasu straciłem wyłącznie na sprawy świata zewnętrznego: cierpiałem z powodu braku pieniędzy i pracy, wskutek niespełnionej miłości, zdrady, złego pożywienia, niepunktualności komunikacji miejskiej i cieszyłem się z zakupu domu, nowego samochodu, mebli, pysznego steku, filmu... I to wszystko mi wystarczało... Do czasu....

Nagle coś się wydarzyło...

Coraz częściej zaczęły nachodzić mnie myśli o krótkotrwałości i próżności

wszystkich tych przyjemności, coraz częściej rozmyślałem nad tym, że to niemożliwe, żeby człowiek – to zdumiewające połączenie rozumu i serca – urodził się tylko po to, żeby dogodzić swojemu ciału i zniknąć na zawsze.

Nagle zaczęły docierać do mnie myśli o tym, że mogę żyć wiecznie. Skąd one przychodzą?.. Czy nie jest to wszystko zbyt fantastyczne?.. Czy moje przypuszczenie jest słuszne?”

To prawda – możesz żyć wiecznie!

Myśli te przychodzą do ciebie z najgłębszego punktu. Tam, głęboko wewnątrz ciebie, żyje wieczność. Ona nieustannie przywołuje do siebie, wyjaśniając, że wszystko co zewnętrzne – to jedynie łuski.

Dopóki nie byłeś gotowy, nie słyszałeś tego głosu. Ona chroniła cię przed głębokimi rozmyślaniami, tak jak chroni się dziecko, które bawi się samochodzikami, aż nadejdzie czas, żeby dorosnąć i usiąść za kierownicą prawdziwego samochodu.

Tak samo i ty. Byłeś dużym dzieckiem. Przez wiele lat, a nawet tysiąclecia „bawiłeś się samochodzikami”, jednak nagle usłyszałeś pytanie: „Czyżby w tym zawierał się sens mojego życia?”

I już. Jak tylko to usłyszałeś, przestałeś być dzieckiem.

Właśnie teraz potrzebujesz prawdziwej Księgi – przewodnika dla tych, którzy zadają sobie pytania o sens życia. Opisu metody, pozwalającej odkryć świat duchowy, który jest w nas. To jest świat pełen szczęścia i pokoju – świat związany z wiecznością.

Właśnie z niego promieniuje ku tobie światłość.

CO TO JEST PIĘCIOKSIĄG

Jak już wyżej wspomnieliśmy, pierwsze pięć ksiąg Biblii w oryginale nazywa się Tora (od słowa „ora”, co w przekładzie z hebrajskiego oznacza „instrukcja”, lub od słowa „or” – „światło”, co w zasadzie znaczy to samo). Podążać, postępując według instrukcji, oznacza tyle samo, co podążać z pomocą Światła, wzdłuż promienia zesłanego w ciemność naszego świata. Trzeba tylko się go „uchwycić” i ruszyć do przodu. Instrukcja będzie pomocą w ujawnieniu świata duchowego, który zawiera odpowiedzi na wszystkie twoje pytania. Posługując się nią, zaczniesz oczyszczać się ze wszystkiego, co zostało naniesione z zewnątrz, i ujrzysz wyraźnie, jak stopniowo zmienia się rzeczywistość wokół ciebie. Zaczniesz zdawać sobie sprawę, że „spaleś” przez całe życie, myśląc, że czuwasz. Nagle uświadomisz sobie, że wszystko, co było dla ciebie cenne, okazuje się drobnostką, a to, co przyjmowałeś za prawdę, w rzeczywistości jest kłamstwem i wszystkie pragnienia ziemskie są niczym w porównaniu z tym, co na ciebie czeka...

Zobaczysz, jeszcze dokonasz tych wszystkich odkryć, lecz na razie trzymaj się tylko jednej myśli: „Ta książka jest o mnie”. Uparcie szukaj jej w sobie i wtedy za historią brodatych przodków odkryje się twoja osobista historia i poczujesz ucisk w gardle, gdy nagle potwierdzi się ta myśl: „Tak, ta książka jest o mnie!..” Między wierszami Księgi zaświecą się nowe wiersze i za każdym znakiem, za każdą literą, za każdym słowem zacznie się przejawiać szczególna siła duchowa, a ty dosłownie fizycznie poczujesz, jak wokół gromadzi się Światło, szukając możliwości przeniknięcia w ciebie... Ale nie w twoje ciało fizyczne, które jest niczym, lecz w twoją duszę, która jest wieczna.

Gdy Światło wejdzie w ciebie i zacznie cię oczyszczać, wtedy wszystko, co wydawało się tak nierealne, tak fantastyczne, okaże się proste, zrozumiałe i naturalne.

Po miesiącu poprawnego czytania Księgi zobaczysz, jakie w tobie nastąpią zmiany. Nie poznasz sam siebie i swojego świata wewnętrznego. Stanie się on jednolity. Zaczniesz widzieć i czuć, że to dusza twoja, która na jednym stopniu nazywa się Noe, na drugim Abraham, a na trzecim Mojżesz, idzie na spotkanie z wiecznością.

Jeśli więc jesteś gotowy, zaczniemy naszą opowieść.

KRÓTKO O TYM CO WAŻNE

Ponad pięć tysięcy lat temu w Mezopotamii – w miejscu, gdzie powstały współczesne cywilizacje – mieszkał człowiek imieniem Abraham. Później zostanie uznany przez wszystkie religie i nurty duchowe za założyciela i ojca narodów, wprowadzą one jego imię do swoich pism świętych, uznając za odkrywcę Prawa istnienia świata, za tego, kto pojął Wyższe Sterowanie. To on jest twórcą nauki, którą można uznać za uniwersalną, ponadnarodową, gdyż powstała przed podziałem świata na narody i języki. To on jest ojcem nauki, która przez wiele stuleci raz zniknęła, raz pojawiała się ponownie na horyzoncie ludzkości, obrastając różnego rodzaju mitami i legendami.

Miało to swój cel, ponieważ ludzie nie byli jeszcze gotowi na jej zrozumienie. Nauka ta musiała ostatecznie się ujawnić właśnie w naszych czasach. Dlaczego? Ona sama przepowiadała, że w tym okresie egoizm na świecie rozwinie się do tego stopnia, że ludzkość nie będzie w stanie się z nim uporać i będzie potrzebować środka, który ją przed nim uratuje. Właśnie wtedy nastanie czas dla ujawnienia nauki, której nazwa brzmi *kabała*.

Kabała w przekładzie z hebrajskiego oznacza „otrzymywać”, to znaczy nauka ta jest o tym, jak prawidłowo otrzymywać, jak efektywnie korzystać ze swego egoizmu, w jaki sposób otrzymywać wszystkie przygotowane dla ludzkości przyjemności, nie niszcząc przy tym, lecz tworząc.

Kabała niczego nie przyjmuje na wiarę, lecz proponuje: „Spróbuj i upewnij się sam, jak wspaniały jest Stwórca”. Drogi czytelniku, zwróć uwagę na słowa „spróbuj i upewnij się sam” – oznacza to, że nie powinieneś się zgodzić z czymś, co usłyszałeś od kogoś. Musisz sam osiągnąć odczucie Stwórcy, a kabała wyjaśni ci, jak to zrobić.

Przygotuj się na to, że poruszając się stopień po stopniu, cały czas w górę, będziesz doświadczał różnych stanów. Oznacza to, że na każdym stopniu będziesz nadawał Stwórcy różne imiona w zależności od tego, czy dalej od Niego, czy bliżej Niego jesteś. Na jednym stopniu będzie On Bezwzględny, na drugim – Sprawiedliwy, na trzecim – Miłosierny, na czwartym – Jedyny – i to wszystko dlatego, że właśnie w ten sposób będziesz Go odczuwać. Każdy stopień – to Jego nowe imię i nic w tym dziwnego. Spotykamy się z tym również w naszym życiu. Na przykład nazywamy kogoś „skrytym”, a kiedy poznajemy go bliżej, zaczynamy zmieniać zdanie i mówimy: „Nie, on po prostu posiada dużą wiedzę”. Zbliżamy się jeszcze bardziej i już postrzegamy go jako mądrego, jeszcze bardziej – dobrego, następnie – otwartego... A przecież zaczęliśmy od tego, że był skryty!.. Wszystkie te zmiany wynikają z faktu, że ujawniamy jego właściwości. On zawsze był taki sam, tylko trzeba było bliżej go poznać, żeby pojąć jego charakter. Dla naszych dalszych postępów bardzo ważne jest zrozumienie, że to nie on się zmienił, lecz my otworzyliśmy się na niego i wyszliśmy mu naprzeciw.

Tak samo jest ze Stwórcą. Jeśli poznajemy Go bliżej, to odkrywamy coraz nowsze Jego właściwości, a więc Jego imiona. Tak się dzieje, gdy wgłębiamy się w całą treść Pięcioksięgu Mojżesza i w ten sposób poznajemy imiona Stwórcy. Na każdym stopniu – nowe imię, dopóki nie poznamy wszystkich Jego imion, nie złączymy się z Nim i nie objawimy Go w sobie jako absolutnego Prawa miłości.

JĘZYK GAŁĘZI

Kabała wypracowała sobie szczególny język nazywany „językiem gałęzi”. Wynika to z faktu, że nic w naszym świecie nie powstało samo, lecz zostało stworzone i jest sterowane z góry.

Wszechświat, planety, kamienie, rośliny, zwierzęta, człowiek, to co się z nimi dzieje, dzieje i dzieć będzie – wszystko zstępuje od Stwórcy, przechodzi przez wszystkie światy duchowe i objawia się w naszym świecie.

Wybiegając naprzód powiemy, że Stwórca posiada system sterowania światem, który nazywa się światem Acilut, co z hebrajskiego znaczy „u Niego”, czyli u Stwórcy.

Świat Acilut jest swego rodzaju „mózgiem”, którego rozkazy są konieczne dla funkcjonowania naszego świata, bez nich nic się nie dzieje. Nic! Ani myśli, ani ruchu, ani wojny, ani odkrycia – zupełnie nic... Bez Jego sterowania, jak się mówi, „ani robak nie przypełźnie”, „ani trawa się nie zakołysze”.

Cały nasz wszechświat stanowi gigantyczny „komputer”, którym steruje świat Acilut. Znaczy to, że wszystko, co istnieje w naszym świecie, bez wyjątku, bierze swój początek w wyższym świecie, a następnie po stopniach duchowych zstępuje w nasz świat. Istnieje ścisły związek pomiędzy obiektami naszego świata i ich korzeniami. Nazwijmy je „duchowymi sobowtórami” w wyższym świecie.

Powtórzmy jeszcze raz: nasz świat jest skutkiem świata duchowego, co wyraźnie odczuwają kabałiści, ponieważ żyją w dwóch światach, to znaczy widzą wyższy obiekt – *korzeń*, od którego wszystko bierze swój początek, i jego skutek w naszym świecie – *gałąź*.

Właśnie dlatego język kabały otrzymał nazwę „języka gałęzi”, a nie języka korzeni. To korzenie otrzymują nazwę gałęzi, a nie odwrotnie.

Tak więc kabałiści znaleźli taki sposób przekazania informacji, który umożliwia precyzyjne opisanie świata duchowego za pomocą słów naszego języka. Biorą nazwę jakiegoś obiektu z naszego świata, na przykład „drzewo”, i za jego pomocą opisują wyższy obiekt, to znaczy tę siłę, która teraz nosi nazwę „drzewo”.

Jednakże co w Starym Testamencie zobaczy ktoś, kto nie wie, że właśnie takim językiem została napisana ta Księga? Widzi on opowieść o naszym świecie: o „drzewie”, które rośnie w „rajskim ogrodzie”, o wężu-kusicielu, który szepnął coś do Ewy... itd.

A wszystko to jest nieprawidłowe.

Na skutek tego rodzaju rozumienia Księga, mająca na celu połączyć nasz świat ze światem duchowym, obniża się do poziomu zwyczajnej literatury.

(Pamiętam, jak moja babcia haftowała na tkaninie piękne kolorowe obrazki. Będąc małym dzieckiem, zachwyciałem się nimi, myśląc: „Oto taki jest świat...” Tak myślałem, dopóki pewnego razu nie spojrzałem na odwrotną stronę haftu i nie zobaczyłem tam splotu nici i węzłów. W tym chaotycznym na pierwszy rzut oka obrazku był korzeń całego piękna. Później zrozumiałem, że jeśli przeciąć chociażby jeden węzeł, to cały ten piękny wzór rozpadnie się...)

Chcemy zatem teraz wraz z tobą nauczyć się, jak dotrzeć do korzeni. Widzimy obraz, składający się z prostych słów ziemskich. Lecz co się za nim kryje?

Czytanie biblijnego Pięcioksięgu pozwoli nam, byśmy się nauczyli, jak widzieć za

słowami te siły, które są ich korzeniami. Co więcej, już sam zamiar czytania tej Księgi właśnie w taki sposób połączy nas z wyższym światem, ponieważ wszystko się zaczyna z celu i intencji. Biblia od pierwszych rozdziałów ma na celu, by opowiedzieć nam, jak zostać mieszkańcem świata duchowego, jak osiągnąć Stwórcę, wieczność i szczęście. Taką samą intencję musi mieć i człowiek: „Ja chcę w taki sposób ujawnić Stwórcę”.

Zacznijmy więc naszą podróż do tajemnic największej Księgi wszech czasów i narodów. Czy jesteście gotowi? Ruszajmy!

Pierwszy rozdział Księgi Rodzaju nazywa się „Na początku” lub „Bereszit”.

ROZDZIAŁ „NA POCZĄTKU” – „BERESZIT”

„/1;1/ Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. /1;2/ A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód...”

Jeśli interpretować te słowa dosłownie, to można tu fantazjować i wyobrazić sobie, jak wygląda Stwórca. Jak on może „unosić się”, jak „mówić”, jak „widzieć”... itd. Mamy tutaj nieograniczone możliwości dla puszczenia wodzy fantazji: i woda, i ciemność, i otchłań ...

Jednak kogo to interesuje?

Tylko tych, którzy są ograniczeni pragnieniami naszego świata, którzy chcą wiedzieć, a nie osiągać, kto lubi spekulować i do tego ma przed sobą słuchaczy. My już poruszaliśmy ten wątek i nie jest on dla nas interesujący.

Te pragnienia są zrozumiałe.

Jeśli nie skończyłeś się rozkoszować przyjemnościami tego świata, to rozkoszuj się nimi dalej. Żyj sobie, jak „dwunogie zwierzę”, nazywaj duchową pracą malowanie, muzykę, dyskusje w intelektualnych kręgach, ale wiedz, że są to tematy, które nie mają nic wspólnego z duchowością, wszystko to jest próżnością w stosunku do prawdziwych odczuć duchowych.

Jeżeli pragnę osiągnąć świat duchowy, to mnie interesuje coś innego. Potrzebuję Stwórcy. Z Nim mam swoje rachunki. Muszę otrzymać odpowiedzi na pytania, które nie dają mi spokoju. Chcę zrozumieć, po co się urodziłem?! Czyżby to wszystko, ten cały ogromny system wszechświata został uruchomiony jedynie po to, abym jadł, spał, rozmyślał, pracował dla pieniędzy, zestarzał się i umarł?! Nie! To jest niemożliwe!

Potrzebuję innego świata. Wiem, że on istnieje.

Jeśli ty też pragniesz właśnie takiej wiedzy, to oznacza to tylko jedno: nie znajdziesz spokoju, dopóki nie przenikniesz w tajemnicę własnej duszy.

No ale to już inna rozmowa.

To znaczy, że zaczęłeś wspinać się po szczeblach duchowej drabiny. Masz przed sobą najgłębszy, najwyższy stopień, który może osiągnąć człowiek – to jest „Bereszit”. Tak nazywa się również pierwszy rozdział Księgi Rodzaju. Najwyższy stan, który jest w nim opisany, ludzkość może osiągnąć tylko w rezultacie końcowej naprawy.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię...”

Chodzi tu o *stworzenie wyższego świata*, tzn. stwarza się miejsce, w którym zamieszka twoja dusza. Na razie nie obudziło się jeszcze twoje prawdziwe „JA”. Ty jeszcze nie odczuwasz siebie jako istotę żyjącą. Stwarza się dopiero środowisko zamieszkania – Wyższa Matka, w łonie której ty zaistniejesz.

Co to za miejsce?.. Wybiegając naprzód należy powiedzieć, że wyrażenie „Na początku stworzył...” oznacza, że zostały stworzone dwie właściwości: egoistyczna i altruistyczna, pomiędzy którymi będzie unosiła się twoja dusza.

„A ziemia była pustkowiem i chaosem...”

Oto pojawiają się pierwsze duchowe terminy, które trzeba zapamiętać. Ziemia –

słowo to w oryginale brzmi „erec” i pochodzi od słowa „racon”, co po polsku znaczy „pragnienie”. Oznacza to, że ziemia – to pragnienie. Od tego momentu będziemy mieli do czynienia tylko z pragnieniem, ponieważ pragnienie określa wszystko.

„... ziemia (pragnienie) była pustkowiem i chaosem...”

Wychodzi na to, że pragnienie nie było jeszcze uformowane – było pustkowiem i chaosem. To znaczy, że nie narodziło się w nas jeszcze pragnienie, aby odkryć świat duchowy.

A co w ogóle było? Istniała tylko czysta kartka, na której wkrótce będzie zapisana historia ludzkości, historia duszy. Właśnie o tym jest tutaj mowa. Mówimy o samym początku. Wewnątrz ciebie powstaje świat... To znaczy, że w tym rozdziale zaczynamy rozpatrywać działanie sił, które powstają jako pierwsze i stwarzają świat, w którym pojawi się człowiek – Adam – twoje duchowe „JA”. Powstaje miejsce, gdzie on zamieszka. Wewnątrz mnie rodzi się Człowiek, rodzi się duchowe pragnienie.

A ty zapytasz: „Dlaczego ja nie czuję tych sił, przecież one są wewnątrz mnie?!”

Po pierwsze powiedz, czy czujesz, jak funkcjonują twoje organy? Jak żołądek przetrawia jedzenie, a płuca oddychają? Nie. To wszystko określa twoje materialne istnienie bez zrozumienia i odczucia odbywających się w tobie procesów.

Tak samo tutaj. Twoje życie duchowe jest uwarunkowane burzliwymi procesami, których nie jesteś w stanie odczuć do tej pory, dopóki nie zaczniesz doświadczać tego nieprzewycięzonego pragnienia, aby stać się uczestnikiem, główną postacią tego cudu.

W taki sposób powstaje twoja dusza. Zaczynają opiekować się tobą przodkowie – siły świata Acilut. Nadchodzi czas twoich narodzin. W odpowiednim czasie poznasz swoich „krewnych”, kiedy przejdziesz wszystkie szczeble naprawy, ale na razie musisz uzbroić się w cierpliwość.

Czarna, nieprzenikliwa powłoka oddziela cię od wszystkiego, co się odbywa wewnątrz, a ty nie jesteś w stanie odczuć i cegokolwiek przez nią zobaczyć. W miarę upływu czasu stawała się ona coraz grubsza, mówiąc językiem ziemskim; twój egoizm stawał się coraz większy. Coraz bardziej interesuje cię świat zewnętrzny, a nie życie duchowe. Coraz więcej interesujesz się ciałem, a nie duszą. Przypomnij sobie, jak powstawały w tobie różne pragnienia, które nie były duchowe.

Warstwa ta stawała się coraz grubsza, zagłuszając wszelkie duchowe pragnienia, oddzielając cię od wszystkich duchowych pragnień, czyli twoich „przodków wewnątrz ciebie”, dopóki nie znalazłeś się w ślepej uliczce... „Co mnie otacza? Ciało, ciało i tylko ciało. Ono je, zarabia pieniądze, przedłuża ród... Co mnie czeka w przyszłości?.. Śmierć?.. Po co się urodziłem, jaki jest sens mojego życia?..”

Właśnie od tych pytań rozpoczyna się droga „powrotna” ku źródłu, ku sobie, do „Beresit” – ku temu, co „Na początku”. Tak naprawdę jest to droga do Światła, wznoszenie w kierunku sił, zarządzających naszym światem. Wszystkie duchowe stopnie na twojej drodze są jeszcze nieznanne: „Jakie niespodzianki przygotował jeszcze dla mnie Stwórca?”

Lecz stopniowo zaczynamy pozbywać się tego czarnego uwarstwienia, które nazywa się naszym egoizmem, ponieważ ono nie pozwala nam żyć, oddychać i widzieć. Coraz bardziej odkrywa się przed nami nasza dusza, która jest skomplikowanym mechanizmem do osiągnięcia stanu duchowego. Rozkosz jest absolutna i cała jest przeznaczona dla nas. Właśnie ją chce nam dać Stwórca, chce nas nią obdarować. To jest *Cel Stworzenia* napełnić nas - Jego stworzenie - poczuciem doskonałości i wieczności. Ponieważ Sam Stwórca jest doskonały i wieczny i pragnie przekazać stworzeniu ten swój stan.

Zacznijmy więc przybliżać się do Niego.

„/1;3/ I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość”.

Tak powstaje świat duchowy.

Tak nagle łączą się siły, o których już mówiliśmy, i określają dokładne miejsce zamieszkania przyszłej duszy. Będzie ona zamieszkiwać w Świetle. Światło będzie napełniać ją.

Co to jest Światło? Proszę nie próbuj wyobrazić sobie tego. Tym bardziej, że w naszych pojęciach ziemskich nie znajdziemy dla niego dokładnego określenia. Myślmy, że Światło to jest świecenie słońca lub kiedy moja dusza się promieni...

Światło – to jest jedyna właściwość, która otacza nas, nasze dusze, cały świat, cały wszechświat. To jest właściwość Stwórcy – właściwość całkowitej, absolutnej emanacji (dawania, obdarowania). To jest Prawo miłości i dobroci. I to wszystko jest Światłem.

Czym wcześniej zrozumiemy to, tym szybciej przezwyciężymy wszystkie cierpienia tego świata, które dostajemy tylko dlatego, ażeby zrozumieć, do czego mamy „wrócić”. Do tegoż samego Światła miłości.

„/1;4/ I widział Bóg, że światłość była dobra. Oddzielił tedy Bóg światłość od ciemności”.

Jeżeli istnieje Światło – absolutna emanacja, wielkie altruistyczne Prawo Stwórcy, Jego właściwość, która właśnie wystąpiła, to logicznie rzecz biorąc, musi istnieć i ten, którego Stwórca pragnie napełnić rozkoszą, któremu pragnie dać wszystko, co ma.

Tym obiektem staje się stworzenie.

My. Ja. Cały świat. Świat wewnątrz mnie.

To my jesteśmy *otrzymującymi*.

Tak oto powstały dwa stany, których nie było wcześniej: *emanacja* – właściwość Stwórcy, Światła i *otrzymywanie* – właściwość stworzenia. Właśnie o tym mówi zdanie: „Bóg oddzielił światłość od ciemności”, to znaczy powstały dwa stany – światłość i ciemność, właściwość Stwórcy i stworzenia, emanacja i otrzymywanie.

Było to założone już w pierwszym słowie Księgi Rodzaju – „Bereszit”, które pochodzi od słowa „bar”, co w przekładzie z hebrajskiego oznacza „poza” – to jest oddalenie stworzenia od Stwórcy, jego wyjście z Jego łona.

W słowie „Bereszit” jest założona cała droga człowieka i cały sens biblijnego Pięcioksięgu. W nim – świadomość tego, że wyszedłeś z łona Stwórcy i musisz wrócić do Niego po długiej drodze oddalenia się, którą przeszedłeś ty i przechodzi cała ludzkość. Ale najpierw musisz zrozumieć, że rzeczywiście, oddaliłeś się od Stwórcy, zanurzyłeś się w swój egoizm i jest tobie źle, ponieważ on nie daje ci żyć. Egoizm nie daje żyć całemu światu, rozrywając go na kawałki. Tylko kiedy zrozumiesz to, zdecydujesz się rozpocząć drogę powrotną do Stwórcy. Przejdiesz drogę naprawy swojego egoizmu, w wyniku czego otrzymasz nagrodę miliony razy większą, niż mógłbyś sobie wyobrazić (ponieważ nasz mózg nie jest zdolny do tego) – zdobędziesz wieczność. Zyskasz wieczną, nieprzemijającą radość i rozkosz, ponowne połączenie ze Stwórcą, ale tym razem już świadomie, na o wiele wyższym poziomie.

„/1;5/ I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I nastął wieczór, i nastął poranek – dzień pierwszy”.

Wewnątrz ciebie ustaliły się dwa stany: światłość – to znaczy WZNIESIENIE, emanacja, obdarowanie, właściwość altruistyczna i ciemność – to znaczy UPADEK, otrzymywanie, właściwość egoistyczna. Rozdzielenie ich, rozgraniczenie między nimi jest twoim pierwszym krokiem w kierunku naprawy. Taki stan nazywa się „pierwszym dniem stworzenia”.

DZIEŃ PIERWSZY

W każdym z nas współistnieją dwie przeciwstawne właściwości: ciemność i światłość, wieczór i poranek. Są to stany naszych duchowych wzniesień i upadków. Nie zależą one od ilości pieniędzy, które zarobiłeś lub straciłeś, lecz od tego, czy blisko Stwórcy, Jego właściwości dawania znajdujesz się, czy daleko od Niego. Dlatego pojęcia „noc – dzień”, „poranek – wieczór” w Księdze Rodzaju oznaczają twoje zmieniające się stany i powinienesz szukać dalszych wskazówek co robić, aby przejść do fazy wzniesienia, do poranka, nie przeciągając na długo stanu upadku.

Tajemnicę dobrych i złych stanów człowieka można określić w następujący sposób: gdy jesteś blisko Stwórcy, Jego Prawa miłości, to znajdujesz się w stanie wzniesienia i jest tobie dobrze. Jeżeli jednak oddalasz się od tego Prawa, to jest tobie źle – jesteś w stanie upadku. I to wszystko. Nie trzeba szukać przyczyny swoich przeżyć w tym, że jesteś chory, poniżony, straciłeś pieniądze, posprzeczałeś się z żoną lub rozbiłeś samochód. Bo to jest nonsens. Po prostu widzisz sytuację w taki sposób przez swój nienaprawiony stan, gdyż przed tobą ukryty jest korzeń – siły kierujące tobą. Zanurzyłeś się we własne „JA”, w swój egoizm zamiast tego, żeby z całą siłą pragnąć wyjść z niego. Lecz na razie tobie to się nie udaje. Jednak dzięki pragnieniu dojdiesz do prawdziwej modlitwy, która założona jest w sercu, a nie w rozumie. Właśnie tej modlitwy oczekuje od ciebie Stwórca i od razu na nią odpowiada.

Modlitwą nazywa się wzywanie, żądanie, które budzi się w twoim sercu. Ona w nim jest „nakreślona”, a nie wyczytana z modlitewnika. Jest to twoja rozpaczliwa prośba o pomoc, o ratunek. To jest wołanie do Stwórcy, aby nie zostawił ciebie w niewoli egoizmu.

Ta modlitwa powstaje w tobie tylko wtedy, gdy zaczynasz rozumieć, że sam nie wydobędziesz się, że twój egoizm trzyma cię w żelaznym uścisku. Tylko wtedy prosisz Stwórcę o siły, błagasz Go o pomoc.

Właśnie takiej modlitwy uczy nas ta Księga.

Uczy ona, że wszystkie te stany są konieczne dla twojej duszy. Nie może być poranka bez wieczora, nie poczujesz wzniesienia, póki nie doznasz upadku. Dlatego razem stanowią one jedno duchowe pragnienie. Razem – to „poranek i wieczór”, wzniesienie i upadek, które łączą się w „dzień pierwszy”. Tak więc zdanie „**i tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy**” oznacza jedno duchowe naczynie, które jako jedyne jest zdolne do odbierania Światła.

Powtórzmy jeszcze raz o „dniach stworzenia”, o których opowiada pierwszy rozdział „Na początku”. Wyjaśnia on, co konkretnie powinienesz robić ze swoją duszą w każdy z tych „dni”. „Pierwszego dnia” na przykład powinienesz tylko poczuć, że istnieje Światło – właściwość obdarzania – i wtedy będą przychodzić do ciebie myśli o tym, co to jest „dzień i noc”, „poranek i wieczór”... W twoim wnętrzu dopiero zaczęły „poruszać się” pierwsze odczucia. Kształtuje się miejsce (środowisko), w którym zamieszka dusza – CZŁOWIEK, który narodzi się w tobie.

DZIEŃ DRUGI

„/1;6/ Potem rzekł Bóg: Niechaj powstanie sklepienie pośród wód i niech oddzieli wody od wód! /1;7/ Uczynił więc Bóg sklepienie, i oddzielił wody pod sklepieniem od wód nad sklepieniem; i tak się stało. /1;8/ I nazwał Bóg sklepienie niebem. I nastął wieczór, i nastął poranek – dzień drugi.”

Tylko nie myśl, że wszystko naprawdę było zalane wodą. Tu wcale nie o wodzie jest mowa.

Słowo „woda” w Księdze Rodzaju oznacza Światło miłosierdzia. Kiedy mówi się o sklepieniu, przestrzeni, która została wyodrębniona i nazwana niebem, to chodzi o to, żeby człowiek rozdzielił swoje wewnętrzne myśli i pragnienia w taki sposób, aby potrafił spostrzec, które z nich są jasne – które nazywają się „niebem”, a które ciemne – to znaczy „ziemia” (ale o tym będziemy mówić później).

To jest pierwsze przykazanie, które musi być spełnione. Tylko wtedy można mówić o narodzinach duszy. (Zwróć uwagę na to, że *ziemia* też się rodzi z *wody*, to znaczy z właściwości Stwórcy – *miłosierdzia*.)

„/1;9/ Potem rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukáže suchy ląd! I tak się stało. /1;10/ Wtedy nazwał Bóg suchy ląd ziemią ...”

Ten podział na „niebo” i „ziemie”, na jasne i ciemne myśli nazywa się *uświadczeniem zła*.

Jest to stan, kiedy wyraźnie uświadczasz sobie, że w tobie istnieje zło, które musisz naprawić, w przeciwnym razie nigdy nie osiągniesz świata duchowego. Jeżeli pragnienie odzyskania świata duchowego już „żyje” w twoim sercu, nie dając tobie spokoju, to będziesz szukał jakiegokolwiek sposobu, aby oczyścić się od zła. Jednakże pierwszym twoim krokiem nadal powinno być ujawnienie w sobie zła, jego uświadczenie.

UŚWIADOMIENIE ZŁA

Uświadomienie zła następuje wskutek studiowania ksiąg kabalistycznych, napisanych przez kabalistów, znajdujących się na wyższych stopniach duchowych. W tych księgach obecne jest szczególne Światło (promieniowanie) i ty mimowolnie przyciągasz je do siebie, próbując zrozumieć treść tych ksiąg, i w bardzo krótkim czasie zaczniesz postrzegać, że jesteś przeciwieństwem tego promieniowania, które jest uosobieniem bezinteresownego obdarowania i miłości. Dzięki niemu czujesz się egoistą, który pragnie wykorzystywać innych dla własnego dobra. W tym promieniowaniu panuje spokój i bezpieczeństwo, a ciebie gnębi niepokój i trwoga; w nim – niekończące się szczęśliwe życie, a ty wieszysz żywot pełen cierpień, skutkiem którego jest śmierć.

Pragniesz połączyć się ze Światłem. Wiesz, że jest to możliwe. Staje się to twoim celem. Lecz w jaki sposób oczyścić się i upodobnić do Stwórcy?!

Jeżeli będziesz „przymierzał” na siebie, choć na razie nieświadomie, wszystko, o czym mówią te księgi, jeżeli będziesz próbował zrozumieć, że napisane są o tobie i dla ciebie, to już po krótkim czasie zaczniesz czuć, jak zmienia się świat wokół ciebie. To znaczy, że rozpoczął się proces twojego oczyszczenia od zła i wstąpiłeś na drogę, prowadzącą do Światła.

Na tej drodze nieuniknione są stany upadków.

Co robić, aby podczas tych stanów nie powiedzieć: „Nie uda mi się osiągnąć czegokolwiek. Człowiek jest słaby i niech się zajmie sprawami ziemskimi i przestanie nawet marzyć o wiecznym szczęściu. Jestem zmęczony... Nie mam już sił...” – lub coś w tym rodzaju? Jak godnie pokonać te niszczące stany?

Jest taki środek i ty dowiesz się o nim, lecz na razie przysłuchuj się sobie, od tego zależy twoje życie duchowe.

Stopniowo nauczysz się analizować i odróżniać, które twoje właściwości należą do duchowych, a które – do zwierzęcych, które z nich dają tobie odczucie życia, a które – śmierci. Wtedy poczujesz wyraźnie, że przyszło do ciebie uświadomienie zła. Jest to prawdziwe „przebicie się” w wymiar duchowy i ty na pewno dostaniesz „lekarstwo”.

POWRÓT DO „NIEBA” I „ZIEMI”

Zapamiętaj następujące kabalistyczne pojęcia, które będą tobie pomocne.

„Niebo” – to właściwość obdarzania, po otrzymaniu której stworzenie napełnia się światłem miłosierdzia, rozkoszą od tego, że osiągnął podobieństwo do Stwórcy.

„Niebem” nazywa się iskra Stwórcy w tobie, tzn. cząstka absolutnego samopoświęcenia i miłości, którą odkrywasz w sobie. I to właśnie dzięki tej właściwości „nieba” w tobie doznajesz niepokoju, ciągle szukając czegoś, czego nie możesz znaleźć w naszym świecie.

„Ziemia” symbolizuje twoje pragnienia egoistyczne. Właśnie na nich buduje się cały ten świat.

A pomiędzy tymi dwoma krańcowo różnymi właściwościami – „niebem” a „ziemią” – znajduje się dusza. Waha się ona pomiędzy tymi dwoma skrajnymi stanami jak „powieszona na gumce”

Przebywając w polu tych sił, dusza w momencie wznoszenia przybliży się do nieba, do właściwości emanacji, do Stwórcy i wtedy ty tak jakbyś unosił się od przepelniającego ciebie szczęścia. Podczas upadków dusza spada na ziemię, do pragnień ciała, do egoizmu i wtedy napełniasz się ziemskimi sprawami i rachunkami, jesteś zatroskany o swoją przyszłość i dręczy cię absolutna niewiara w to wszystko.

Można to porównać do ruchu człowieka, kiedy utrzymuje on równowagę ciała, stawiając na przemian raz prawą nogę, a następnie lewą.

W taki sposób on się naprawia poprzez znalezienie „złotego środka”, czyli wykorzystuje swoje naturalne pragnienie egoistyczne, aby zmieniając go na altruistyczne, wznieść się po szczeblach duchowej drabiny do Stwórcy, otrzymując w końcu Jego właściwość obdarzania.

Można powiedzieć, że naprawą jest już samo zrozumienie faktu, że istnieje ta właściwość, a człowiek powinien ją uzyskać – to, czego w nim dawniej brakowało całkowicie. W tym celu musi on pracować ze swoim egoizmem, z „ziemią”...

Zaczynasz obecnie żyć i zbliżać się do nieskończoności. Twoim zadaniem jest skrócić okres upadku, nie dopuścić, aby trwał on miesiące, tygodnie, a nawet godziny, lecz doprowadzić go do jednej chwili.

Musisz stale „hodować niebo” w sobie. „Ziemi” w nas mamy pod dostatkiem. „Ziemią” wypełnione jest całe nasze życie, urodziliśmy się egoistami. „Nieba” natomiast mamy tylko małą iskierkę.

Ją powinniśmy rozpalić.

Przypomnij sobie swoje „dawne” życie, kiedy patrzyłeś na otaczający cię świat przez pryzmat „zdrowego” egoizmu! Każde wzmiankowanie o świecie duchowym wydawało się wówczas czymś odwracającym twoją uwagę od prawdziwego zajęcia. „Ja tu pracuję – mówiłeś – układam swój biznes, robię karierę, zakładam rodzinę, a tu mi o jakichś „niebiosach” mówią!”

Czyli w twoim światopoglądzie świat duchowy kończył się na niejakim, ledwie odczuwalnym punkcie.

A dzisiaj, kiedy usiłujesz odczuć go, kiedy twój zasób słów został uzupełniony takimi pojęciami, jak „ziemia”, „niebo”, egoizm, obdarzanie, życie, śmierć, tajemnica stworzenia – świat duchowy stał się twoim upragnionym celem, zdobył wartość. Teraz to jest już świat,

a nie punkt. Nadal robisz karierę, zajmujesz się biznesem, budujesz dom, jednak to nie przeszkadza robić postępy na ścieżce duchowej. Chcesz żyć w dwóch światach i rozumiesz, że jest to możliwe.

Kabalistów od innych odróżnia umiejętność naprawiania za pomocą altruistycznej właściwości – „nieba” egoistyczną właściwość duszy – „ziemię”. I w żadnym przypadku nie trzeba tłumić, wykorzeniać egoizmu.

Cała naprawa odbywa się w ciągu siedmiu twoich stanów zwanych „siedmioma dniami”. (Teraz już sam rozumiesz, że nie chodzi o ziemskie dni. Naprawa może nastąpić w jednej chwili, w ciągu roku, długich lat, całego życia lub wielu obrotów życia – wszystko zależy tylko od ciebie.)

W Księdze Rodzaju napisano:

„/1;9/ Niech się zbiorą wody spod nieba na jedno miejsce i niech się ukáže suchy ląd!”

Jak tylko do mojej świadomości zaczęły przenikać radosne myśli o Stwórcy, o wyższym świecie, to natychmiast poczułem mimowolnie (przecież wszystko poznaje się w porównaniu), że składałem się z przeciwstawnych Jemu właściwości – wszelkiego rodzaju pragnień egoistycznych – z „ziemi”. O tym mówi cytat: **„niech się ukáže suchy ląd”**. Zaczęły pojawiać się myśli o tym, że muszę coś z tym zrobić, aby na niej „pojawiło się życie” – przebiły się pierwsze „kiełki” obdarzania. (Księga Rodzaju opisuje to jako pojawienie się żywych i nieżywych organizmów. Zaraz do tego dojdziemy.) Dawne życie już mnie przestało zadowalać. Po prostu nie mogłem tak żyć. W moim sercu odezwał się jakiś punkt połączony bezpośrednio ze Stwórcą i to on nie dawał mi spokoju.

„Sercem” nazywamy wszystkie pragnienia egoistyczne tego świata materialnego, a „punkt w sercu” – to ziarenko kiełkujące Stwórcy, który możemy porównać do liny ratunkowej, rzuconej przez Stwórcę w nasz świat, abyśmy mogli ją złapać i wspiąć się do Niego.

A więc jak powstaje życie na ziemi? Lub mówiąc językiem kabalistycznym, jak stosując nasze pragnienia egoistyczne („ziemię”), wypielęgnować w sobie pierwsze kiełki obdarzania? Jak przebić się, przedostać się przez nasz egoizm do Stwórcy?

To się realizuje przy pomocy szczególnego Światła zstępującego od Niego.

Od Stwórcy schodzą dwa rodzaje Światła:

ŚWIATŁO ŻYCIA

i

ŚWIATŁO MIŁOSIĘRDZIA.

(To w taki sposób stworzenie to postrzega.)

Tak więc za pomocą właściwości Światła miłosierdzia zwanego „wodą” człowiek zdobywa zdolność obdarzania.

Co to znaczy w naszym „ziemskim” rozumieniu? Jak o to się postarać?

Powinieneś „oczyszczać” siebie, czytając księgi napisane przez tych, którzy osiągnęli światy duchowe i piszą o tym z tych wysokości. W ten sposób przyciągasz na siebie promieniowanie wyższego Światła, zawartego w tych księgach. Na tym polega twoja praca duchowa. A gdy czytasz je z intencją zmiany siebie, upodobnienia się do Stwórcy, oczyszczenia się z egoizmu, to Światło oddziałuje na ciebie z o wiele większą intensywnością. Dzieła kabalistyczne tym właśnie aktywnym oddziaływaniem Światła różnią się od wszystkich innych utworów literackich.

Wtedy właśnie „na ziemi pojawia się życie”, to znaczy zaczynasz odczuwać wyraźnie, jak w tobie powstają pierwsze nieśmiałe zarodki duchowych pragnień. Pragnienia

te na razie nie opanowują cię całkowicie. Stan twój można porównać z niemowlęciem, które jeszcze nie umie chodzić, a już macha nóżkami, albo lepiej z pierwszymi roślinami, podobnie do których nie posiadasz zdolności do przemieszczania się, ale garniesz do słońca. W nocy jakbyś wędnał, ponieważ noc można porównać ze stanami upadków, które są nieuniknione i świadczą o tym, że posuwasz się naprzód. (Przeszkody daje się tylko tym, którzy robią postępy na ścieżce duchowej. One są potrzebne, aby można było po raz kolejny dokonać wyboru. To jest swojego rodzaju „wewnętrzna walka”, prowadząca do modlitwy: „Wiem, że nadejdzie poranek, i proszę dać mi siły, aby wytrwać, przewyciężyć z godnością wszystkie moje upadki. Wiem, że właśnie teraz „oczyszczają się” moje pragnienia, a one przeciwstawiają się, żądają zatrzymania tego procesu, działają za pomocą logiki, wzywają do zdrowego rozsądku. Ale ja nie chcę ich słuchać. Ja proszę o siły, aby wytrzymać...”)

I wtedy bez wątplenia następuje poranek (stan wzniesienia, pewność, że postąpiłeś słusznie, wybierając duchową drogę) i ty, jak roślina, otwierasz się do Światła.

Powtórzmy jeszcze raz:

„Ziemia” – to właściwość egoistyczna, nasza natura. Już wiemy, że pracować nad nią (uprawiać ją) trzeba ostrożnie.

Wiemy również, że „woda” (Światło miłosierdzia) – to nasz główny pomocnik. Ona naprawia egoizm – zrasza ziemię i stwarza warunki do powstania na niej życia. (Życiem nazywa się właściwość obdarzania, tzn. prawidłowe używanie egoizmu na korzyść swoją i innych.)

Zapytasz, co oznacza „naprawiony egoizm”? Jest to stan, w którym odczuwasz radość, rozkosz z tego, że dajesz innym ludziom radość, a nie od tego, że wykorzystujesz ich dla własnej korzyści. Tylko znajdując się w tym stanie, który jest właściwy dla świata duchowego, możesz go odczuć.

Co widzisz w naszym świecie? Przed twoim wzrokiem ukazują się wszelkiego rodzaju przedmioty, obiekty, rośliny, ciała...

Jak je traktujesz? Kochasz, kiedy dostarczają ci przyjemnych odczuć, i nienawidzisz, jeśli nie otrzymujesz żadnych przyjemności. To znaczy, że jesteś w absolutnie egoistycznym związku z nimi.

A co się dzieje po tym, jak naprawiasz swój egoizm, a nawet kiedy dopiero przystępujesz do jego stopniowej naprawy?

Nagle zaczynasz zauważać rzeczy, których nie widziałeś wcześniej. Przed tobą ukazuje się prawdziwy świat, który istnieje i zawsze istniał wokół ciebie. Świat pełen Światła, miłości i wzajemnego obdarzania. Świat Stwórcy. Tak zwany przyszły świat.

Nie mogłeś go widzieć, bo byłeś pełen ciemności i nienawiści; zasłaniał go przed tobą twój egoizm. Twój świat i „świat przyszły” nie mogły się spotykać, ponieważ mają różne prawa.

Wielu mylnie uważa, że „przyszły świat” to jest miejsce, gdzie człowiek dostaje się po śmierci.

Ale to nie jest tak. Świat ten nazywa się „przyszłym”, ponieważ jest to twój następny stan i osiągnąć go powinieneś nie po śmierci, a właśnie teraz, podczas swojego życia.

Gdy zaczynasz upodabniać się do niego, to uzyskujesz zdolność widzenia go. Ty jakbyś „wychodził z siebie”, zostawiasz swoje „ciało” egoistyczne i otwierasz się przed nowym światem. W nim funkcjonuje jedyne Prawo – Prawo obdarzania i ty dążysz do niego, ponieważ życie tam opiera się tylko na wzajemnej miłości. Ty też tego pragniesz ... i oto wtedy zaczynasz postrzegać nie przedmioty naszego świata, nie ciała, nie obiekty, a siłę, która tym wszystkim steruje, ponieważ stopniowo osiągasz podobieństwo do tej siły. Dążąc do dobroci, widzisz, że właśnie ta siła jest absolutną dobrocią. To ona jest Stwórcą.

W taki sposób dochodzisz do postrzegania prawdziwego, realnego Światła. Zaczynasz odczuwać to Światło zstępujące od Stwórcy i jakbyś wychodził mu naprzeciw zanim ono zdąży wejść i napełnić ciebie. Ono na razie nie jest osłabione przez twoje filtry egoistyczne, jest czyste i dano tobie możliwość go odczuć. I to już jest szczęściem. Nazywa się to *usłyszeć wołanie Stwórcy*.

Później, kiedy ono przechodzi przez system twoich filtrów, z niego pozostaje w końcu mała isierka, ledwie jarzący się promyczek – osłabiony tak, aby „nienaprawiony” człowiek był w stanie znieść go.

Właśnie to jarzenie odczuwałeś wcześniej jako punkt w sercu. Kabaliści nazywają to „cienką świecą”.

Jak już zrozumiałeś, jarzenie to przesączyło się w nasz świat przez grubą warstwę egoizmu, zasłaniającej go.

Ono dostaje się tutaj tylko po to, aby podtrzymywać życie w naszym świecie. To ono jest tą radością, przyjemnością, która „chowa” się za wszystkimi przedmiotami tego świata. To słabiutkie Światło przyobleka się w różne formy świata fizycznego.

A ty myślałeś, że doznajesz rozkoszy od pysznego jedzenia, nowego samochodu, sławy i bogactwa?!

Nie! To ono – Światło – przyciąga ciebie! To ono obdarowuje ciebie rozkoszą, radością!

Zapytasz, co by było, jeśli by go nie było?

Nie istniał by nasz świat. Nie powstawałoby w nim pragnienia do życia, bo nie byłoby żadnych pragnień.

A to, że teraz masz wielkie pragnienie poznania całej głębi zachodzących w tobie procesów, świadczy jedynie o tym, że jesteś wielkim egoistą, dużo większym, niż wszyscy inni: dla nich wystarczy tego świata, a ty pragniesz świata duchowego! To bardzo dobrze, to znaczy, że nie zaznasz spokoju, póki go nie odkryjesz. I to właśnie tego oczekuje od ciebie Stwórca.

A więc dzień trzeci – opowieść o twoich nowych pragnieniach.

DZIEŃ TRZECI

„/1;11/ Potem rzekł Bóg: Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą, wydającą nasienie i drzewem owocowym, rodzącym według rodzaju swego owoc, w którym jest jego nasienie na ziemi! I tak się stało. /1;12/ I wydała ziemia zieleń, ziele wydające nasienie według rodzajów jego, i drzewo owocowe, w którym jest nasienie według rodzaju jego. I widział Bóg, że to było dobre. /1;13/ I nastął wieczór, i nastął poranek – dzień trzeci.”

Jak już mówiliśmy, po naprawie „ziemi” (twojego pragnienia otrzymywania) za pomocą „wody” (Światła miłosierdzia) staje się ona zdatna do owocowania, ponieważ połączyły się w niej i zmieszały między sobą właściwości „wody” i „ziemi”.

Obfita woda sama w sobie tak samo jest zgubna dla życia, jak i sucha ziemia. Przypomnij sobie Noego i potop...

Naprawa opiera się właśnie na optymalnym połączeniu altruistycznych i egoistycznych właściwości, „nieba” i „ziemi”, Stwórcy i stworzenia wewnątrz duszy człowieka.

Naprawa ta nazywa się ruchem po „linii środkowej”. Zapamiętaj tę definicję!

Nasza natura egoistyczna nazywa się „ziemią” lub lewą linią. Prawa linia – to jest właściwość Stwórcy, „wody”, absolutnej emanacji, obdarzania. Środkową linię natomiast powinien zbudować człowiek sam, łącząc w sobie prawą i lewą linię.

Oznacza to, że powinieneś wziąć tyle „wody”, aby w połączeniu z „ziemią” obie te właściwości wzajemnie się uzupełniały i stwarzały warunki dla „owocowania”.

Ty musisz poprosić o deszcz, a nie o ulewę, zdając sobie sprawę z tego, że wciąż nie jesteś w stanie być jak Stwórca obdarowujący, ale już jesteś gotowy wspinać się stopień po stopniu po duchowej drabinie, naprawiając w pierwszej kolejności swoje mniejsze (lżejsze) pragnienia egoistyczne, tak jak jest napisane: **„I wydała ziemia zieleń, ziele wydające nasienie według rodzajów jego...”**, a potem większe pragnienia, „grubsze”: **„... i drzewo owocowe, w którym jest nasienie według rodzaju jego...”** i dalej coraz grubsze, aż do ostatecznej naprawy, gdy całkowicie otworzysz oczy i zobaczysz piękny świat, przygotowany dla ciebie przez Stwórcę.

Musisz „prosić o deszcz”, aby z połączenia tych dwóch właściwości („wody” i „ziemi”) urosło w końcu „Drzewo Życia” – duchowy Człowiek, odczuwający cały wszechświat, wiecznie i szczęśliwie istniejący we wszystkich światach.

Wiecznie istniejący oznacza, że człowiek, nie identyfikując się z tymczasowym ciałem fizycznym, lecz z nieśmiertelną duszą, zaczyna odczuwać siebie jako duszę (o tym już mówiliśmy), a ciało swoje postrzega jako przejściową, towarzyszącą jej powłokę. To przejście do identyfikacji siebie z duszą, a nie z ciałem, jest procesem całkowicie i głęboko wewnętrznym, występującym w miarę opanowywania właściwości obdarzania podczas prawidłowej pracy nad księgami kabalistycznymi.

DZIEŃ CZWARTY

„/1;14/ Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy i były znakami dla oznaczenia pór, dni i lat! /1;15/ Niech będą światłami na sklepieniu niebios, aby świecić nad ziemią! I tak się stało. /1;16/ I uczynił Bóg dwa wielkie światła: większe światło, aby rządziło dniem, i mniejsze światło, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy. /1;17/ I umieścił je Bóg na sklepieniu niebios, aby świeciły nad ziemią. /1;18/ I rządziły dniem i nocą oraz aby oddzielały światłość od ciemności. I widział Bóg, że to było dobre. /1;19/ I nastął wieczór, i nastął poranek – dzień czwarty.”

Chciałbym przypomnieć, że Człowiek (Adam) nie narodził się jeszcze wewnątrz ciebie. Mowa tu tylko o stworzeniu środowiska, gdzie on się narodzi i będzie żył.

Co to jest takiego to „środowisko”? Są to siły, które będą oddziaływać na człowieka – siły Stwórcy. Istnieją one tylko po to, by doprowadzić go do Celu stworzenia, do jedności ze Stwórcą, do nieograniczonego szczęścia. (Już gdzieś to słyszeliśmy, że „człowiek rodzi się po to, aby być szczęśliwym!” i to jest prawda!)

Jakie to siły pojawiły się w czwartym dniu?

„Potem rzekł Bóg: Niech powstaną światła na sklepieniu niebios, aby oddzielały dzień od nocy...”

Siły te będą kierowały „nocą” i „dniem” – stanami człowieka, które on będzie przezwyciężał na drodze do Stwórcy. Jestem pewien, że ty także doświadczyłeś na sobie stanów ciągłych wzniesień i upadków, które językiem Tory nazywają się „dniem i nocą”.

„Dzień” – to wzniesienie, to taki stan, w którym czujesz pewność, że znajdujesz się na prawidłowej drodze. Jest to stan, podczas którego pojawia się nadzieja, że już za chwilę otworzą się przed tobą drzwi do świata duchowego... „Noc” natomiast to jest upadek, kiedy nic nas nie cieszy i wydaje się, że świat duchowy w ogóle nie istnieje, a wszystko jest tylko wymysłem... „Jaka udręka!.. Po co mi tracić życie na takie głupstwa?..”

Takie to właśnie pytania podsuwa tobie twój własny egoizm. Znajduje on odpowiedni moment do ataku, ponieważ dobrze wie, że jeżeli wytrzymasz i przedostaniesz się do świata duchowego, to wymkniesz mu się i przestaniesz być jego niewolnikiem. A to nie jest mu na rękę. I tak właśnie przychodzą te wszystkie znane nam pytania: „Na kogo ty pracujesz?”, „Czy ty w ogóle Go widzisz?”, „Gdzie twój rozum?!”, „Rozejrzyj się wokół siebie: wszyscy żyją spokojnie, rozkoszują się życiem, a ty rwiesz się do czegoś tam... nierealnego!” I wszystko jest jasne.

Chciałbym tu poradzić tylko jedno: w momencie, który nazywa się „nocą”, obok ciebie powinni być ludzie, którzy, tak jak i ty, szukają drogi do świata duchowego – twoi współtowarzysze, którzy podtrzymają ciebie na duchu, wezmą na siebie cios egoizmu, i wtedy zrozumiesz, że tylko razem można wytrwać.

Jeszcze jedna dobra rada: idź już spać, bo nastąpiła noc.

Co to znaczy „spać”? To znaczy odłączyć się od wszystkich dokuczliwych pytań, nie słyszeć ich, nie oglądać się wokoło, porzucić ten stan, bo i tak „na dworze jest ciemno”.

„Leż sobie i śpij”, aby głowa twoja (myśli, oczekiwania) i ciało (pragnienia) znajdowały się na jednym poziomie, jak u zwierząt. To znaczy, że nic „nie przyjmujesz, nie wpuszczasz w siebie”. Ty tak jak by „kasujesz”, anulujesz siebie... przeczekujesz, przybierasz na sile. Żadnych myśli, decyzji, ruchów... – i jest to prawidłowe. Lada chwila nastąpi poranek i ty wiesz o tym.

„Poranek” oznacza nowe wzniesienie, wyjście ze stanu upadku.

Możesz zapytać, dlaczego Stwórca daje nam te stany wzniesień i upadków? Czy nie można byłoby od razu obdarować nas tym całym dobrem, które zaplanował dla nas w przyszłości, i nie męczyć nas, nie poddawać w wątpliwości?

Jednak wtedy nie byłoby postępu, bo bez zmiany stanów nie ma żadnego ruchu. Tylko w procesie przewycięzania rodzi się prawdziwy Człowiek, prawdziwy „mężczyzna”.

Powtarzam jeszcze raz: ciągle mówimy tylko o tym, co dzieje się wewnątrz nas, a tam współistnieją „mężczyzna” i „kobieta” i mówimy tu o „wewnętrznym mężczyźnie” („gwer”), co w hebrajskim pochodzi od „itgabrut” – „przewycięzienie”.

Spróbuj na przykład dawać swojemu dziecku wszystko, co tylko zechce, a jego rozwój zatrzyma się i wyrośnie z niego rozpuszczony, kapryśny, egoistyczny, zimny, niewrażliwy na cudze cierpienia człowiek. Czy to cię zadowoli?.. Dlatego też dziecko powinno przejść przez to wszystko, co zostało przypisane mu odgórnie. Dla każdej duszy określona jest wyłącznie jej osobista droga do celu.

Poza tym gdyby Stwórca od razu umieścił ciebie w lepszym stanie, to tym samym przytłoczyłby ciebie Światłem. Byłbyś pozbawiony wolności wyboru i stałbyś się niewolnikiem tego stanu, rezygnując z całkowitego szczęścia! Ale Stwórca tego nie potrzebuje. On nie chce niewolnika Światła, lecz potrzebuje przyjaciela równego Sobie, a takim możesz się stać, jeśli przejdziesz przez wszystkie stany i sam wybierzesz Stwórcę.

Twoim zadaniem jest za „śmiertelnymi” ciałami spostrzec nieśmiertelną duszę i wtedy wszystkie twoje pytania natychmiast znikną same i zobaczysz, jakie dobro emanuje od Stwórcy. Wtedy zrozumiesz, że do każdej duszy ma On osobne podejście. On ciągle jest z nami, wystarczy tylko zaufać Jego wychowywaniu nas. Trzeba upodobnić się do dziecka, przyswajającego rady kochającego ojca. Przecież dziecko wie, że może zaufać ojcu we wszystkim, i całkowicie zdaje się na jego wychowanie.

Nie na darmo mówi się w tym rozdziale, że ciała niebieskie ustalające dzień i noc – to znaczy moje stany – umieszczone są na niebie: **„Niech będą światłami na sklepieniu niebios, aby świecić nad ziemią”.**

„Niebo” symbolizuje twoją właściwość obdarzania, właściwość Stwórcy. Ponieważ „ciała niebieskie znajdują się na niebie i oświetlają ziemię” (nasze pragnienia egoistyczne), to z tego wynika, że pragnienia egoistyczne podporządkują się „niebu” – właściwości altruistycznej w nas, właściwości Stwórcy.

„ /1;17/ I umieścił je Bóg na sklepieniu niebios, aby świeciły nad ziemią. /1;18/ I rządziły dniem i nocą oraz aby oddzielały światłość od ciemności...”

Okazuje się, że jedynie „ciała niebieskie” mają wpływ na zmianę naszych stanów, oddzielają je od siebie: **„...i rządziły dniem i nocą oraz aby oddzielały światłość od ciemności...”**

Powtórzmy jeszcze raz: w tym tekście Starego Testamentu opisuje się porządek świata, w którym będzie zamieszkiwał Człowiek w tobie – Adam. Sklepienie nieba, ziemia, ciała niebieskie – to wszystko są właściwości altruistyczne i egoistyczne, w których on zaistnieje.

Stwórca będzie dążył do tego, by doprowadzić człowieka do poznania świata duchowego. Dlatego powinniśmy połączyć się ze swoimi wewnętrznymi właściwościami, z Człowiekiem wewnątrz nas. Jeżeli nam to się uda, to przejdziemy razem z Nim przez wszystkie przygotowane dla nas stany duchowe – „dzień” i „noc”, „poranek” i „wieczór” – mające na celu doprowadzić nas do nieskończoności, do istnienia w wyższym świecie.

„... i były znakami dla oznaczenia pór, dni i lat...”

Kiedy mówi się o czasie, to powinniśmy pamiętać, że nie chodzi o nasze ziemskie dni, miesiące i lata. W świecie duchowym czas nie istnieje. Jaki czas może być w nieskończoności?! Jesteś już powiązany z wieczną, nieśmiertelną duszą, więc o jakim czasie mowa?!..

Chodzi o *zmianę stanów*, o ruch po szczeblach duchowej drabiny coraz wyżej i wyżej.

W tym wypadku „dzień” symbolizuje zmianę stanów wzniesienia i upadku w granicach jednego stopnia („poranek”, „dzień”, „wieczór” – to „jeden dzień”) przed przejściem na następny stopień...

Miesiąc (po hebrajsku „hodesz” od słowa „mithadesz”, co znaczy „odnowienie”) symbolizuje powrót do poprzedniego stanu, lecz na innym, wyższym, odnowionym poziomie. Już minęło trzydzieści wzniesień i upadków... Za każdym razem otrzymujesz dodatkową pracę nad swoim egoizmem, spadasz, radzisz sobie i ponownie wspinasz się po drabinie...

Rok („szana” od słowa „leszanen” – „powrót”) – to jakby ruch spiralny, powrót do tego samego stanu, ale na wyższym poziomie. Tak czy owak, wspinasz się do góry. Cel jest jasny.

„Dni”, „miesiące” i „lata” istnieją wewnątrz ciebie. Ty „przechodzisz” przez nie, naprawiając swoje nowe i nowe egoistyczne pragnienia od lżejszych do trudniejszych.

Do naprawy niektórych pragnień potrzebny jest „dzień”, a do innych – „miesiąc” czy „rok”... Jednakże ruch ten niezmiennie skierowany jest ku górze.

DZIEŃ PIĄTY

„/1;20/ Potem rzekł Bóg: Niech zaroją się wody mrowiem istot żywych, a ptactwo niech lata nad ziemią pod sklepieniem niebios! /1;21/ I stworzył Bóg wielkie potwory i wszelkie żywe, ruchliwe istoty, którymi zaroily się wody, według ich rodzajów, nadto wszelkie ptactwo skrzydlate według rodzajów jego; i widział Bóg, że to było dobre. /1;22/ I błogosławił im Bóg mówiąc: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napelniajcie wody w morzach, a ptactwo niech się rozmnaża na ziemi! /1;23/ I nastal wieczór, i nastal poranek – dzien piąty.”

W księdze Zohar każdy dzien stworzenia opisuje się jako „budowę sal” wewnątrz człowieka, tak zwanych „niebiańskich komnat” (po hebrajsku „ejhalot”, co znaczy „pustka, próżnia pragnień”). W miarę naprawy właściwości egoistycznych duszy na przeciwne altruistyczne te próżnie stopniowo wypełniają się wyższym Światłem. Właśnie do tego podświadomie dąży człowiek. To wyższe Światło częściowo, w bardzo małym stopniu odczuwają ludzie w stanie śmierci klinicznej i opowiadają później o doświadczonym przez nich cudownym, niezemskim stanie spokoju i radości. Stopniowe wypełnienie tej próżni doprowadza wszystkie dusze do stanu ostatecznej naprawy i doskonałości.

W rozdziale „Język gałęzi” mówiliśmy o tym, że siły Stwórcy opisane są za pomocą słów naszego języka. Na przykład w Księdze Rodzaju nazywają się one rybami, gadami itd.

„...Niech zaroją się wody mrowiem istot żywych, a ptactwo niech lata nad ziemią pod sklepieniem niebios...”

Czytając te wiersze, musisz wyraźnie wyobrazić sobie te wszystkie działania, które powinieneś wykonać w celu swojej naprawy. Przyjrzyjmy się słowu „ryba” (po hebrajsku „dag”). Powstało ono ze słowa „daaga”, co znaczy „troska”. Dlatego spotykając go w tekście, powinieneś wiedzieć, że mowa tu nie o rybach pływających w wodzie (czy pamiętasz, że „woda” oznacza Światło miłosierdzia?), lecz o trosce. A o co masz się troszczyć?! Tylko o jedno – o podobieństwo do Stwórcy, o nic więcej. Właśnie o tym pragnieniu wejścia w świat duchowy cały czas mowa w Księdze Rodzaju.

Ale na razie musimy zrozumieć, że wszystkie pragnienia znajdują się wewnątrz nas. Jesteśmy przepełnieni nimi. W nienaprawionym stanie wyglądają one jak przedmioty i obiekty z naszego świata, w naprawionym zaś stanie są to siły Stwórcy, kierowane przez Jego Światło.

Tak więc w rozdziale „Dzien piąty” opowiada się o tych pragnieniach, które powinieneś naprawiać w pierwszej kolejności, ponieważ są one „łżejsze”, łatwiej poddające się naprawie: **„...a ptactwo niech lata nad ziemią pod sklepieniem niebios...”** To „ptactwo” styka się z „ziemią” (z twoją naturą egoistyczną), a nie „wyrasta” z niej, ale te pragnienia także powinny być naprawione w oparciu o naturę egoistyczną: **„...a ptactwo niech się rozmnaża na ziemi...”**

W taki sam sposób powinieneś posuwać się i ty, drogi czytelniku, wyodrębniając w sobie te pragnienia egoistyczne, do których możesz przyłączyć zamiar altruistyczny i postarać się je naprawić. Tylko nie myśl, że od razu się tobie uda, to dopiero pierwsze kroki tej trudnej drogi. Na początek staraj się tylko *myśleć* o tym. Myśleć i czytać księgi kabalistyczne, głównie dzieła Baal ha-Sulama, który starożytne źródła kabalistyczne czasów Abrahama, Mojżesza i Ariego dostosował do naszego pokolenia.

Ale wróćmy do Księgi Rodzaju. Teraz przychodzi kolej na naprawę „trudniejszych” pragnień, związanych tym razem z „ziemią”. One jak by zostały zrodzone przez nią, jak by „wrosły z ziemi”.

Powstają nowe przestrzenie („ejhalot” – „komnaty”), które będą stopniowo wypełniane Światłem w miarę naprawy tych „trudniejszych” pragnień egoistycznych.
Nadchodzi dzień szósty.

DZIEŃ SZÓSTY

„/1;24/ Potem rzekł Bóg: Niech wyda ziemia istotę żywą według rodzaju jej: bydło, płazy i dzikie zwierzęta według rodzajów ich. I tak się stało. /1;25/ I uczynił Bóg dzikie zwierzęta według rodzajów ich, i bydło według rodzaju jego i wszelkie płazy ziemne według rodzajów ich; i widział Bóg, że to było dobre.”

Stwórca stworzył tylko jedno pragnienie – pragnienie otrzymywania rozkoszy i przyjemności, ale ono jest na tyle pojemne (przecież mowa o nieskończonej błogości, a właśnie to jest celem stworzenia człowieka – napełnić go nieograniczoną rozkoszą), że rzeczą niemożliwą jest doprowadzenie nas natychmiast do końcowego celu. Dokonuje się to etapowo. Z tego powodu pragnienie doznania rozkoszy i przyjemności dzieli się w nas na mnóstwo drobniejszych pragnień, naprawa których, zaczynając od lżejszych i przechodząc do trudniejszych, stopniowo doprowadzi nas w końcu do nieskończonej błogości, do absolutnego, stałego napełnienia, przygotowanego dla nas przez Stwórcę.

(Dla tych, u których obudził się punkt w sercu, u których powstało pragnienie do rozkoszy duchowej, praca nad swoimi pragnieniami zamienia się w fascynującą podróż w świat wyższy).

Po pokonaniu etapu naprawy „lżejszych” pragnień przychodzi kolej na „trudniejsze”, które „zrodziły się z ziemi”. O tym czytamy w Księdze Rodzaju:

„Niech wyda ziemia istotę żywą według rodzaju jej...”

Jak już wiesz, wszystko zmierza ku narodzinom Człowieka wewnątrz ciebie. Podczas tego procesu pojawiają się coraz to nowe pragnienia, lecz na razie nie są dla wykorzystywania dla własnej przyjemności.

„...I widział Bóg, że to było dobre.”

Słowo „dobre” oznacza, że te pragnienia są naprawdę czyste.

Lecz kto może wykorzystać je dla siebie? Tylko Człowiek. Oto nadchodzi jego kolej, żeby „się narodzić”.

Wewnątrz ciebie rodzi się Człowiek.

„/1;26/ Potem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. /1;27/ I stworzył Bóg człowieka na obraz swój...”

Oznacza to, że rodzi się Człowiek w tobie, który będzie panował nad wszystkimi pragnieniami: **„...i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi...”**

Wszystkie te pragnienia zostały stworzone dla niego, lecz czeka go trudna droga, dopóki nie zrozumie, że władza nad nimi nie oznacza wykorzystania ich dla własnych potrzeb, bo tylko zaszkodzi sobie i światu. Wręcz przeciwnie, pragnienia należy używać w taki sposób, aby sprawiać radość innym, ponieważ w stosunku do pragnień innych ty zawsze jesteś wolny, wyraźnie wyodrębniasz siebie od otoczenia i rozumiesz: to jestem ja, a to są oni.

O tym jeszcze będziemy mówić, lecz na razie bardzo ważne jest, aby zrozumieć, że gdy zaczniesz odczuwać wokół siebie inne dusze, to będziesz czuć się wobec nich jako Stwórca. Właśnie na tym polega twoja możliwość bycia wolnym, to znaczy bycia podobnym do Stwórcy. A do tego na pewno dojdziemy wszyscy razem i wtedy zrozumiemy co trzeba zrobić, aby ucieszyć Dającego.

Wróćmy na razie do sytuacji opisanej w Księdze Rodzaju. Przed „narodzinami” Człowieka w tobie byłeś napełniony tylko nieożywionymi, roślinnymi i zwierzęcymi pragnieniami.

Co to znaczy?

Jest na to bardzo proste wytłumaczenie.

Nieożywione pragnienie oznacza stan, kiedy chcesz jedynie leżeć, nie myśląc o niczym, jak kamień przy drodze, nic nie słysząc, na nic nie reagując, z jedyną myślą: „Dajcie mi spokój”. Albo siedzieć z nogami wyciągniętymi przed telewizorem, łuskając słonecznik i żując „telewizyjną gumę do żucia”, dopiero później uświadamiając sobie, że cały ten czas został stracony. Przypomnij sobie, ile razy byłeś w podobnych stanach!

Pragnieniem roślinnym jest stan, kiedy reagujesz na zewnętrzne bodźce, ale na razie nie ruszasz się z miejsca, jak przywiązany do ziemi (związany swoim egoizmem). Już ciągnie cię ku słońcu, jak roślinę, to znaczy już pojawiają się w tobie intencje poruszenia się, wzniesienia i upadki, tak jak u rośliny, która rozwija się w dzień i więdnie nocą. Zaczynasz już zadawać sobie pytanie: „Dlaczego cierpię?” Czujesz pociąg do Światła i prosisz o „podlanie”.

Lecz na razie martwisz się jedynie o swój wzrost. Ty już spożywasz, nie jesteś kamieniem i to jest już postępem...

Pragnienie zwierzęce polega na chęci przemieszczania się i poszukiwania pożywienia, nad czym trzeba popracować. Może nawet warto połączyć się z sobie podobnymi, zbici się w stado, zgrupować się, zdając sobie sprawę z tego, że w taki sposób łatwiej zdobyć pożywienie. Troszczysz się również o kontynuację rodu i wychowanie potomstwa.

Nagle wewnątrz ciebie budzi się najtrudniejsze, najwyższe pragnienie, obejmujące wszystkie inne – pragnienie, które nazywa się „Człowiek wewnątrz ciebie”.

Człowiek po hebrajsku brzmi Adam. Słowo „Adam” pochodzi od „dome”, co w przekładzie z hebrajskiego oznacza „podobny”...

W związku z tym pojawiają się pytania:

- Podobny do kogo?
- Do Stwórcy.
- W czym podobny?
- W swoich właściwościach.

Właściwości Stwórcy to całkowita emanacja, dawanie, absolutna, bezgraniczna miłość. Właśnie te cechy chce i powinien posiadać Adam odczuwający Stwórcę. (Ciągłe powtarzamy i będziemy to powtarzać, dopóki te właściwości nie będą najpierw zwyczajne, potem zrozumiałe i dopiero później odczuwalne przez nas...) To jest warunek, aby znaleźć się w rajskim ogrodzie. Oznacza to, że człowiek swoimi właściwościami powinien odpowiadać ogrodowi i jego Właścicielowi... Później porozmawiamy na ten fascynujący temat o tym, gdzie znajduje się w nas „rajski ogród”, a w nim Adam.

Z powyższego wynika, że tylko osoba, dążąca do podobieństwa do Stwórcy, do swoich duchowych narodzin, może się nazywać Adamem – Człowiekiem (podobnym do Stwórcy). I tylko o nim mowa w całej Księdze Rodzaju. Tylko dążący do tego stanu może się nauczyć czytać ją w prawidłowy sposób.

Wszyscy inni w opowiadaniach Księgi będą widzieć najrozmaitsze pouczenia o tym, jak należy przystosować się do życia materialnego, jak zachowywać się, aby osiągnąć sukces.

W tobie, drogi czytelniku, już powstało pragnienie „Adam”, dlatego kontynuujesz

czytanie tego tekstu. Wszystkie wcześniejsze pragnienia już ciebie nie zaspokajają... Już „przeleżałeś” ile trzeba przed telewizorem, nie pociąga cię bogactwo lub ciężka praca w celu osiągnięcia sławy i honorów...

Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ w tobie „obudził się” pewien punkt, który nazywa się „Adam w tobie” lub „punkt w sercu”. Jest on połączony ze Stwórcą i pragnie być podobny do Niego, ponieważ pochodzi od Niego.

Dlatego w Księdze Rodzaju jest napisane: „Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas”.

„Na obraz nasz, podobnego do nas” jest tłumaczeniem z hebrajskiego „Be celem”. „Celem” oznacza „Obraz Najwyższego”. Jest to część Stwórcy (wyższy stopień), która zstępuje do duszy człowieka i nadaje jej właściwości Stwórcy.

Innymi słowy jest to aparat Wyższego Sterowania, kierujący wszystkimi duszami, jak również sposobem i kolejnością ich naprawy. Ten aparat jest połączony bezpośrednio z „punktem w sercu” człowieka, z Adamem wewnątrz nas.

Jak już mówiliśmy, „sercem” nazywane są wszystkie nasze ziemskie pragnienia egoistyczne, a „punktem w sercu” – pragnienia skierowane ku osiągnięciu świata duchowego. Punkt ten nie ma połączenia z sercem. Otrzymaliśmy go od Stwórcy i istnieje w każdym z nas, tylko budzi się nie od razu.

Dlaczego to jest tylko punkt? Ponieważ duchowe pragnienia w tobie nie osiągnęły jeszcze właściwego rozwoju. Są one jak małe dziecko, robiące pierwsze kroki.

To twój „Adam” robi pierwsze kroki. Połączony on jest bezpośrednio z „rodzicami” (ze Stwórcą) i nie może się obejść bez tego związku, chcąc dorosnąć i stać się takim samym, jak „rodzice”.

Stwórca przez ten punkt łączy się z nami i zaczyna „budować” w nas swój obraz, przyłącza nas do swego aparatu sterowania stworzonego po to, aby informować nas o programie stworzenia, o drodze, którą powinniśmy przejść. Bez spostrzegania świata duchowego nie wiemy jak postępować, jaki powinien być następny krok; nie możemy zrozumieć, czego od nas się oczekuje. Dlatego ciągle robimy błędy i cierpimy. Abyśmy posiadli wszystkie właściwości potrzebne dla naszego postępu, Wyższy stopień musi nas nauczyć, pokazać, co i jak trzeba robić, i dlatego od niego zstępuje „urządzenie” pomocnicze zwane „Celem” („Obraz Najwyższego”).

Wstępuje ono w duszę i dokonuje w niej wszystkich niezbędnych napraw. Dlatego jest powiedziane, że za pomocą obrazu Najwyższego stwarza się Człowiek – Adam. Staje się on najważniejszym stworzeniem – Koroną stworzenia.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ŚWIAT

„...I niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. /1;27/ I stworzył Bóg człowieka na obraz swój...”

Okazuje się, że naprawiając swoje pragnienia egoistyczne (nieożywione, roślinne, zwierzęce), tym samym naprawiasz również cały wszechświat. Na razie tylko zapamiętaj to, a później wyjaśnimy, co to znaczy, i wtedy zobaczysz, jak od twojej pracy nad sobą zależy wszystko, co się zdarza wokół ciebie.

Człowiek ponosi wielką odpowiedzialność za wszystko na świecie. Dopóki tego nie rozumie, póki żyje kierowany przez swoje pragnienia egoistyczne, nie ma czego od niego żądać, ale gdy przyjdzie do niego zrozumienie, wtedy rozpocznie się prawdziwa praca nad sobą – praca, ze względu na którą został stworzony.

„I co się okaże – zapytasz – jeżeli będę kroczył drogą naprawy (przede wszystkim nie „jeżeli”, bo wcześniej czy później wszyscy będą musieli „wyruszyć” w tą drogę), to tym samym automatycznie naprawię również otaczającą mnie naturę?” Odpowiedź brzmi: „Tak. Wszystko, co się dzieje w naturze, jest odbiciem tego, co dzieje się wewnątrz człowieka. Nadchodząca katastrofa ekologiczna, zanieczyszczenia rzek, mórz, zagłada zwierząt, huragany itd. – to wszystko jest odbiciem nas samych, naszej natury egoistycznej, której jesteśmy niewolnikami. Cały świat znajduje się w nas i czeka, kiedy zrozumiemy, że jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co się dzieje w świecie – czeka, kiedy to zrozumiemy i zaczniemy naprawiać siebie.”

Dla przykładu weźmy skałę i nazwijmy ją „Stwórcą”. Składa się ona z iluś procent łupku, iluś procent wapienia, iluś złota i innych minerałów... Pytanie: „Ile procent tych minerałów znajduje się w odłamku skały?” Odpowiedź brzmi: „Tyle samo”. Przecież ten kawałek skały jest jej częścią i jego skład jest podobny do składu całego monolitu. Dlatego też dla geologów wystarczy jej odłamek, żeby wykryć skład całości. W taki sam sposób każdy z nas jest odłamkiem od „skały” – Stwórcy – i „składa się” z tych samych właściwości miłości i obdarzania istniejących w Nim. My tylko odczepiliśmy się od Niego. Dlaczego to się stało? „Odłupał” nas egoizm – właściwość całkowicie przeciwna Stwórcy.

Jak mamy wrócić do Niego? To bardzo proste: w tej samej chwili, gdy uświadomimy sobie, że jesteśmy przeciwieństwem Stwórcy i zechcemy wrócić do Niego, do Domu, to natychmiast zaczniemy drogę powrotną. Najważniejsze na tej duchowej drodze – to zechcieć! Lecz pragnienie to musi być przeżyte przez nas jak należy, do samego końca, aż do bólu, do krzyku!

Wszystkim rządzi jedynie pragnienie. Ono jest podstawą wszystkiego w naszym świecie. Twoim zadaniem jest ponownie „przykleić się” do Stwórcy. Jeżeli w tobie już powstało takie pragnienie, to zobaczysz, co będzie z tobą się działo. Zaczнешz wyzwalać się z niewoli samolubstwa i od razu poczujesz zmiany w otaczającej naturze. Już nie będą potrzebne kongresy ekologów ani ruchy „zielonych” lub organizacji zajmujących się ochroną wymierających gatunków zwierząt. Człowiek zrozumie, że wszystko związane jest z nim samym. Musimy wznieść się ponad egoizm i skierować się ku Stwórcy, do czego wzywają wszystkie wielkie księgi napisane przez kabalistów i wtedy wszystko natychmiast się zmieni.

Wtedy zrozumiemy jeszcze jedną prawdę:

Stwórca stworzył nas na swój obraz i podobieństwo i my nigdy z tego stanu nie wychodziliśmy.

Co to znaczy „na swój obraz i podobieństwo”? Znaczy to, że Stwórca lub właściwość obdarzania (co jest tym samym) stworzył świat w ramach prawa oddawania, obdarzania . Jeżeli jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, to żyjemy w tym świecie, a świat ten będzie obecny w nas pod warunkiem, że będziemy przestrzegali prawa tego świata – prawa oddawania.

My zawsze znajdowaliśmy się w „rajskim ogrodzie” i nadal w nim jesteśmy, lecz nie spostrzegamy i nie odczuwamy go przez nasz egoizm. On zasłania przed nami prawdziwy obraz rzeczywistości, przedstawiając swój fałszywy, egoistyczny.

Patrzymy na świat poprzez siebie i jeżeli jesteśmy brudni, to świat też wydaje się takim, a jeżeli czysti, to świat też jest czysty.

Żyliśmy do tej pory w kłamstwie, a teraz chcemy dojść do Prawdy.

Jeżeli podobna myśl już żyje w nas, to ruszajmy! Do wyjścia z ciemności!

DZIEŃ SIÓDMY

„/2;1/ Tak zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp. /2;2/ I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. /2;3/ I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go...”

Cała praca człowieka, ze względu na którą się rodzi, polega na otrzymaniu właściwości Stwórcy, właściwości obdarzania. Za jej pomocą naprawia on siebie i w miarę naprawy wznosi się coraz wyżej po duchowej drabinie ku doskonałości i nieskończoności, zbliżając się coraz bliżej do Stwórcy.

Tak więc co robiliśmy w ciągu poprzednich sześciu dni lub inaczej sześciu stopni naprawy? Mówiąc obrazowo, przyglądaliśmy się swoim pragnieniom egoistycznym przez pryzmat właściwości obdarzania. Na każdym stopniu porównywaliśmy się ze Stwórcą i widzieliśmy, że mamy jeszcze dużo pracy nad sobą. W wyniku tego wgłębialiśmy się jakby w nasze „JA”. W ciągu sześciu „dni” posuwaliśmy się od „łatwiejszych” do naprawy pragnień do „trudniejszych”.

Te sześć stopni rozwoju w języku kabały nazywa się *sfirot* (liczba mnoga od *sfira*). Słowo to pochodzi od słowa „safir”, co w przekładzie z hebrajskiego oznacza „świecenie, jarzenie, iluminację”. Oto nazwy tych sześciu sfirot: *Chesed, Gwura, Tiferet, Necach, Hod, Jesod*.

Każdy stopień ma swoje własne światło, iluminację.

Kabalista, będąc w połączeniu ze światem duchowym, bardzo wyraźnie to odczuwa. Pracując nad „lżejszymi” pragnieniami egoistycznymi, wznosi się on na stopień *Chesed*. Całe jego zadanie polega na „zbudowaniu” siebie wobec Stwórcy. Wszystkie jego zamierzenia skupiają się na jednym: „Co mam zrobić, aby obcowanie ze mną sprawiało Mu radość? Jak mogę zmienić swoje pragnienie egoistyczne na pragnienie oddawania? Na tym stopniu On jest taki czysty, dający! Chcę stać się podobnym do Niego i wiem, że On też tego chce. Tylko nie mogę bezpośrednio, wprost tego osiągnąć; w Jego Świetle widzę siebie całkowicie egoistycznym i rozumiem, że jest to moja natura. Jak mogę przewyciężyć ją?..”

Myśląc w taki sposób, człowiek jakby mówi do Stwórcy: „Przecież to Ty stworzyłeś mnie takiego, pragnącego otrzymywać rozkosz... Co mogę wymyślić, bym mógł otrzymywać i jednocześnie oddawać? Przecież na tym polega *wieczna rozkosz*, ze względu na którą stworzyłeś mnie, a nie ze względu na tymczasową egoistyczną rozkosz. Co mam robić, aby ucieszyć Ciebie jak Ojca, pragnącego zobaczyć syna szczęśliwego?”

Odpowiedź jest w samym pytaniu: *otrzymywać, aby cieszyć*.

Ale jak?.. Musisz *zmienić intencję*, która przestanie być zwyczajną: „Ponieważ jest mi dobrze”, a przekształci się w: „Ponieważ tym cieszę Stwórcę”. Jest to wykonalne pod jednym warunkiem: jeżeli na danym stopniu (na przykład „Chesed”) „widzisz” Go, to znaczy wyraźnie odczuwasz majestatyczność właściwości obdarzania i nikczemność, próżność egoizmu. Jeżeli Stwórca wysłucha twoich próśb i da tobie to zrozumienie, to będziesz mógł zmienić swoją intencję. Wtedy będziesz chciał być obdarzający i zrozumiesz, że nie ma większej radości dla Stwórcy. Oznacza to, że zbudowałeś *ekran*.

EKRAN

Ekranem nazywamy siłę oporu, którą stawiamy na nasze pragnienia egoistyczne. Jeżeli otrzymasz tę siłę, to będziesz się poruszał po prostej drodze do Stwórcy i już nigdy z niej nie powrócisz. Ale ty sam własnymi siłami nie możesz budować ekranu. Można go jedynie „wyprosić” od Stwórcy lub od wyższego stopnia, co jest w zasadzie tym samym. Wyższym w świecie duchowym jest stopień, znajdujący się tuż nad obecnym twoim stanem. Właśnie on jest dla ciebie Stwórcą. Ty poznajesz jedno z imion Stwórcy. Pamiętaj, o tym już mówiliśmy?

Na każdym kolejnym stopniu będziesz coraz lepiej poznawał Stwórcę, to znaczy będziesz odkrywał coraz nowe Jego imię, dopóki nie osiągniesz całkowitego Jego ujawnienia.

Kiedy więc otrzymasz ekran? Kiedy Najwyższy poczuje, że dla osiągnięcia tego celu jesteś gotowy na wszystko, kiedy przestaniesz myśleć w taki sposób: „Chciałbym nadal mieć przyjemność z udanego biznesu, chciałbym mieć więcej pieniędzy, przecież daje to poczucie bezpieczeństwa. Z drugiej strony chciałbym przeżyć również duchowe doznania. Mówią, że jest w nich coś specjalnego. Ja też to czuję...”

Nie, tak nie może być. W taki sposób nie otrzymasz ekranu na pragnienia egoistyczne. Będziesz nadal „stawał na głowie” w poszukiwaniu ziemskich przyjemności, bo czujesz się z nimi komfortowo, ponieważ w twoich słowach brakuje prawdziwej prośby. Prośba ta musi pochodzić z głębi serca i jest jedyna: „Daj mi siły, aby być jak Ty dający... Pomóż mi naprawić się... Błagam...”

Jeżeli jest to prawdziwa, szczerza prośba, wtedy otrzymasz ekran. Co oznacza, że musisz „naprawić” swoje egoistyczne pragnienia za pomocą intencji obdarzania.

Każdego dnia ty jakby umieszczasz swoje „JA” w laboratorium Stwórcy i prosisz o „lekarstwo” – ekran, aby nareszcie otworzyć oczy i zobaczyć realną rzeczywistość. W tym laboratorium otrzymujesz dodatkowe pragnienia egoistyczne, nad którymi musisz pracować. Musisz poczuć je, sprawdzić swój stosunek do nich, zrozumieć, że pragnienia te są bardzo silne; a następnie powinieneś poprosić o ekran – o tą siłę, która uchroni cię przed upadkiem z danego stopnia.

Cel jest jeden – naprawić cały swój egoizm w porcjach. W miarę posuwania się w górę, w miarę dojrzewania przechodzisz stopniowo od jednego stopnia do następnego; poradziwszy sobie z naprawą jednej porcji egoizmu, wznosisz się wyżej i otrzymujesz następne pragnienia egoistyczne. Tym razem musisz pracować już nad nimi, naprawiając swoją intencję z egoistycznej na altruistyczną, aby w końcu móc powiedzieć: „Ja biorę i tym raduję Ciebie”... Każdy stopień, jak już mówiliśmy, ma swoją pracę, swój ekran i ujawnia się na nim kolejne imię Stwórcy.

Wszystkie wymienione sześć dni stworzenia odpowiadają sześciu następującym sfirom: „Chesed” – to pierwszy dzień stworzenia, „Gwura” – drugi dzień, Tiferet – trzeci dzień, „Necach” – czwarty dzień, „Hod” – piąty dzień i „Jesod” – szósty dzień.

Sześć kolejnych napraw zwanych sześcioma dniami stworzenia nazywamy również sześcioma tysiącletnimi stworzenia lub sześcioma stopniami zagłębiania się w siebie, w ciągu których ludzkość pracuje „w pocie oblicza swego”, naprawiając swój egoizm. (Dziś żyjemy w 5771 roku – 2011 rok według kalendarza gregoriańskiego – w końcu szóstego tysiąclecia).

A co z ostatnim siódmym stopniem?..

SOBOTA – SIÓDMY STOPIEŃ

Ostatni siódmy stopień nazywany jest ukończonym, samodzielny stworzeniem, które samo chce otrzymywać i czuje siebie otrzymującym. Jest to ostatni etap każdego stopnia, nasz korzeń.

Ten stopień nie może sam się naprawić, ponieważ jest ośrodkiem egoizmu, jego podstawą. Dopiero po tym, jak poczuje on na sobie wszystkie sześć poprzednich napraw (sześć dni stworzenia), wtedy pojawi się u niego możliwość, by „wchłonąć” je wszystkie w siebie, to znaczy otrzymać od nich ich właściwości. I dlatego zadanie „siódmego dnia” polega na tym, aby wszystko, co było zgromadzone i stworzone w ciągu sześciu dni, weszło w ukończone, samodzielne stworzenie.

Siódmy stopień nazywamy sobotą – szczególnym dniem, ponieważ w tym stanie Wyższe Światło napędza dusze. Jedyne warunki – „nie przeszkadzać” temu procesowi, co symbolicznie przekazują sobotnie prawa... Ty tak jakby odkładasz wiosła i płyniesz w nurcie Światła. Ulegasz tym prawom i nie „włączasz” swojego egoizmu. Mówi się jeszcze: „Kto dobrze pracował w ciągu sześciu dni, ten będzie miał co jeść w siódmym dniu”, a to oznacza, jak już to rozumiesz, że jeżeli pracowałeś nad swoimi pragnieniami, nad sobą w ciągu sześciu dni, sześciu stopni, sześciu tysięcy, to już możesz i powinieneś otrzymywać wszystko, co jest przygotowane dla ciebie przez Stwórcę, a tym jest Wyższe Boskie Światło rozkoszy i obfitości.

SIEDEM DNI STWORZENIA

Podsumujmy teraz to, co opowiadaliśmy o siedmiu dniach stworzenia. Co powinno się wydarzyć przy prawidłowej pracy nad sobą? Dusza musi się wznieść z poziomu egoistycznego na poziom obdarzania, a to jest możliwe przy pomocy siedmiu kolejnych etapów napraw zwanych „siedem dni tygodnia”.

Siedem jest liczbą boską. Cały system, sterujący naszym światem, składa się z siedmiu części. Stąd w naszym świecie zachodzi podział na liczbę siedem lub siedemdziesiąt: siedemdziesiąt narodów świata, siedem dni tygodnia, siedem kolorów widma, siedem nut gamy, dusza człowieka składa się z siedemdziesięciu części, życie człowieka wynosi średnio siedemdziesiąt lat i w siódmym tysiącleciu człowiek otrzyma zasłużone, zapracowane wynagrodzenie.

Przypomnę, że mamy teraz 5771 rok (2011 rok według kalendarza gregoriańskiego). Czy to oznacza, że mamy czekać beczynnie w ciągu pozostałych dwustu dwudziestu dziewięciu lat na siódme tysiąclecie? Czy mamy przeżyć je bez naszego udziału? Nie. Jesteśmy w stanie ingerować w proces uruchomiony z góry na okres siedmiu tysięcy lat, przyspieszając go. Co więcej, ingerencja ta już się zaczęła. Wszyscy mędrcy wskazywali na ten sam 1995 rok, od którego zacznie się proces świadomej naprawy świata. Napisano o tym w wielkich księgach kabalistycznych przeszłości, w szczególności w księdze „Zohar”.

Rzeczywiście, zaczynając od 1995 roku coraz więcej ludzi z całego świata zadaje sobie pytanie o sens życia i wkracza na drogę naprawy.

Lecz szczególnie wybitne osobowości mogą przejść ten proces indywidualnie. Oni wcześniej niż inni wydostają się w świat wyższy, doświadczając wyższej, doskonałej rzeczywistości, samą drogą naprawy odczuwając jako wstrząsającą romantyczną podróż, o ile przechodzą ją świadomie, o własnych siłach.

Właśnie w tym celu studiujemy strukturę i funkcjonowanie całego układu prawdziwej rzeczywistości, aby wiedzieć dokładnie, gdzie i jak możemy ingerować w ten proces, co możemy zmienić, ażeby już dziś, już teraz dojść do naprawy.

Tak naprawę człowiek nie ma możliwości, aby oddziaływać bezpośrednio na swój korzeń, na swoje źródło, od którego pochodzi, ponieważ znajduje się o jeden stopień poniżej, wywodzi się z niego. Jednak naprawiając siebie i stając się swoimi właściwościami podobnym do swojego korzenia, zmienia w sobie percepcję tego wszystkiego, co przychodzi z góry: zamiast ciągłych ciosów losu, nieprzyjemności, codziennych trudności zaczyna doświadczać błogości, spokoju, doskonałości, powszechnej wiedzy.

Stwórca umieścił nas w tym świecie tylko po to, abyśmy sami opanowali świat wyższy i wzięli kontrolę nad swoim losem we własne ręce.

WYŻSZE PRAGNIENIE

Doszliśmy teraz do momentu narodzin Człowieka w tobie. W tobie powstało pragnienie, które nazywa się pragnieniem poziomu *Człowieka*. Jednak nie będziemy się śpieszyć i, kierując się instrukcją, dokładnie przeanalizujemy wszystko, co dotyczy tego pragnienia.

W tym celu zwróćmy się do starożytnego źródła przekazu ustnego, które jest dodatkiem do Pięcioksięgu Mojżesza i nazywa się Midrasz (Ustna Tora). W ciągu tysiącleci był on przekazywany z ust do ust, od nauczyciela do uczniów i doszedł aż do dni dzisiejszych razem z pisemnym przekazem. Jest to niemniej wiarygodne i ważne źródło, gdzie o stworzeniu człowieka mówi się w następujący sposób:

„Kiedy Stwórca powiedział „Uczyńmy człowieka”, zwracał się do aniołów, żeby dowiedzieć się, co oni o tym myślą.

Anioły podzieliły się na różne frakcje. Niektóre z nich były za stworzeniem człowieka, a inne przeciw temu.

Dobroć ogłosiła: „Niech zostanie stworzony, ponieważ będzie czynił dobro”. Prawda protestowała: „Lepiej go nie stwarzać, bo będzie przepelniony kłamstwem”. Sprawiedliwość nalegała: „Należało by go stworzyć, ponieważ będzie sądził w sprawiedliwy sposób”. Pokój sprzeciwiał się: „Nie stwarzaj go, bo nie będzie zgody!” Tora wypowiadała się przeciw: „Władco wszechświata! Dlaczego chcesz stworzyć człowieka? Jego życie będzie krótkie i pełne cierpienia. On na pewno będzie grzeszył. Powiedzmy sobie szczerze, jeżeli nie będziesz dla niego pobłażliwy, to byłoby dużo lepiej, aby w ogóle nie przychodził na świat!”

Lecz Stwórca odrzucił sprzeciw wszystkich, którzy nie byli za stworzeniem. Jego ostateczne słowa brzmiały tak: „Jestem dobry i bardzo cierpliwy. Jestem gotowy stworzyć człowieka pomimo jego licznych wad”.

Co objaśnia nam to opowiadanie, które przekazuje treść „rozmowy”, prowadzonej przez Stwórcę z „aniołami”?

Przede wszystkim kim jest Stwórca? Stwórca – to jedyne Prawo natury, Prawo obdarzania i miłości, które istnieje dookoła i wewnątrz nas. Jest ono niezmiennie i wieczne. Lecz nie możemy go odczuć, ponieważ żyjemy według innych praw. Całe nasze zadanie polega na tym, aby je ujawnić.

A „anioły” – to siły natury, Stwórcy, które podporządkowują się temu Prawu i nie mają możliwości działać i myśleć samodzielnie. Można powiedzieć, że „anioły” symbolizują i odzwierciedlają jedynie siły, które służą Prawu obdarzania i miłości.

Pamiętajmy, że Midrasz opowiada o tym, co ujawnili kabaliści, to jest ludzie, którzy wstąpili na drogę naprawy i odnaleźli w sobie siłę obdarzania zwaną Stwórcą.

Naturalnie, natychmiast występują przeciwstawne siły, symbolizujące ludzką naturę, która cała jest egoistyczna i cała jest złem.

Można to przyrównać do światła latarki włączonej w ciemności, w świetle której nagle odkrywasz, że znajdujesz się w szambie. Na początku wydaje się tobie, że lepiej byłoby jej w ogóle nie włączać; ale nie, dobrze, że włączyłeś. Teraz przynajmniej wiesz, skąd pochodzi ten smród i dlaczego tak źle ci się żyło. Musimy oczyścić swoje szambo i opanować swój egoizm. Ale jak...? O tym właśnie opowiada Midrasz.

Mówi on, że człowiek jest jakby „podwieszony” pomiędzy dwoma przeciwstawnymi siłami, znajdując się w pewnym neutralnym punkcie, pośrodku między dobrem a

złem. Balansuje on między nimi, a siły te (nie zapominajcie o tym!) działają w nim. Często mówimy: „Znajduję się pomiędzy „niebem” a „ziemią”.

A więc istnieją w nas siły – „aniołowie”, które są w równowadze z naturą i opowiadają się „za stworzeniem człowieka” (w nas), jak również „aniołowie”, które nie są w równowadze z naturą i przeciwstawiają się jego stworzeniu, ponieważ „wiedzą z góry”, że człowiek będzie je wykorzystywał przeciw sobie i całemu światu. (Jednak pamiętaj, że wszystkie siły: anioły, które są „przeciw”, i anioły, które są „za”, są to siły Stwórcy. Cała ta mieszanina została „wymyślona” przez Stwórcę w jednym celu – abyśmy podjęli wolną decyzję, za kim jesteśmy.)

Człowiek rodzi się jako egoista. Znaczy to, że od samego początku znajduje się w niezbalansowanym stanie, w braku równowagi. Garnie się do kłamstwa, a nie do prawdy. Dlatego właściwość prawdy, która nazywa się „pieczęcią Stwórcy”, „głosuje” przeciw stworzeniu człowieka na jego korzyść, aby nie cierpiał, nie męczył się, ponieważ nie jest w stanie równowagi z powszechnym Prawem. **Prawda protestowała: „Lepiej go nie stwarzać, bo będzie przepelniony kłamstwem”.**

Dobroć ogłosiła: „Niech będzie stworzony, bo będzie czynił dobro” – ponieważ dzięki temu, że jest egoistą, będzie miał możliwość według własnego *wolnego wyboru* (i to jest bardzo ważne!!!) najpierw zrozumieć, a potem czynić miłosierdzie. Dzięki dobrym uczynom uświadomi sobie, co to jest dobro, aby później, w ostatecznym rozrachunku, otrzymać właściwość obdarzania i naprawić siebie. „Anioł” ten jakby mówi: „Ponieważ jestem obecny w człowieku, nie martwcie się: wszystkie pozostałe jego właściwości będą naprawione”.

Jednak jest również „anioł pokoju”. **Pokój sprzeciwiał się: „Nie stwarzaj go, bo nie będzie zgody!”** Jego sprzeciw wywołany jest tym, że człowiek jest przeciwstawny pokojowi. Żyje on dla siebie z jedyną myślą: wszystko przywłaszczyć sobie. Jaki może być pokój, jeśli każdy chce otrzymywać tylko dla siebie... i przy tym bezwstydnie wykorzystuje swoje otoczenie?!

Człowiek jest agresywny, cieszy się z nieszczęścia drugiego człowieka, przyczynia się do jego szkody i pragnie zgromadzić więcej, niż sam potrzebuje do istnienia. Swoimi złymi cechami wynosi się nad poziomem zwierzęcym, który istnieje w równowadze z przyrodą. Lew lub krowa biorą z otoczenia tylko to, co potrzebują dla podtrzymania życia, a człowiek nie. Natura nakazuje zwierzętom takie zachowanie, a człowiekowi nie. Nie wykorzystuje on żadnej ze swoich właściwości w celu dojścia do pokoju. Pojęcie „pokój” oznacza, że biorę tylko tyle, ile potrzebuję dla własnej egzystencji, a wszystko pozostałe zostawiam dla innych. Nie należy to do mnie.

Człowiek nie żyje według tych zasad. On się urodził z przesadnym pragnieniem władzy i z chęcią podporządkowania sobie całego świata, a to jest przeciwstawne zasadom pokoju. Dlatego „anioł pokoju” mówi, że w żadnym wypadku nie wolno stwarzać człowieka, gdyż będzie siał niezgodę i doprowadzi do konfliktów.

Rzeczywiście widzimy, że cała historia ludzkości stanowi nieprzerwany szereg wojen. Gdyby poznał siebie człowiek, to zrozumiałby, że myśli on ciągle, od rana do nocy, tylko o tym, jak wykorzystywać innych, i to się nazywa „wojną”. (Oznacza to zajmowanie cudzych terytoriów, czyli zniewolenie, wykorzystywanie za pomocą mojego „JA” „JA” bliźniego.)

Cały rozwój ludzkości przez tysiąclecia był koncentrowany na rozwoju środków masowej zagłady. Człowiek poszukiwał sposobu, jak panować, aby się wzbogacać i wykorzystywać swoją własną siłę do wywyższenia się ponad innych. Dlatego miał rację „anioł pokoju”, mówiąc, że człowiek jest siewcą niezgody. Żadna ze skłonności człowieka

nie jest ukierunkowana na osiągnięcie równowagi z otoczeniem, co pozwoliłoby innym również otrzymać to, co im się należy. Wręcz przeciwnie, człowiek dąży ciągle do zawładnięcia i rządzenia tym, co należy do innych ludzi.

Midrasz mówi, że z tego powodu nie warto, by człowiek „przychodził na świat”. Wiadomo jest już teraz w pełni dlaczego, gdyż Księga ta jest instrukcją, która „żyje” wewnątrz człowieka, lecz człowiek sprzeciwia się jej i nie chce żyć „według przekazanych instrukcji”.

I tak „anioły”, które przeciwstawiły się powstaniu człowieka, miały rację. Od samego początku byłoby lepiej, aby człowiek nie urodził się wcale, bo jest przeciwstawny całej naturze.

Jednak przy prawidłowym stosowaniu swoich sił i osiągnięciu naprawy cały proces rozwoju i cała natura nabierze dla niego sensu, ponieważ stanie się wtedy władcą natury i świata – będzie on równy Stwórcy.

Jednak Stwórca powiedział, że jest gotowy stworzyć człowieka mimo jego wad: „Jestem dobry i bardzo cierpliwy. Jestem gotowy stworzyć człowieka pomimo jego licznych wad...”

Już mówiliśmy, że Stwórca to wszechobejmujące Prawo natury, które zawiera w sobie wszystkie „anioły”, wszystkie siły i wszystkie poszczególne prawa. Mówi On: **„Jednakże pomimo tego, co było powiedziane, jestem za tym, aby stworzyć człowieka, ponieważ widzę jego końcowy cel: dzięki nadchodzącemu procesowi osiągnie on stopień boskości. Właśnie taki człowiek jest Mi potrzebny”**. On się naprawi. On się uwolni od swojego egoizmu i przyjdzie do Mnie, lecz przyjdzie, podejmując *samodzielnie wolną decyzję*, a nie jak niewolnik, będąc pod jarzmem Mojego Światła – a to jest bardzo ważne.

A więc Stwórca nie bierze pod uwagę początku stworzenia oraz wszystkich stanów, które przechodzimy. Nie rozważa to wcale. Widzi nas w końcowym, naprawionym stanie. Tylko ze względu na to istniejemy.

Konfrontacja, o której opowiada Midrasz, odbywa się w człowieku bez przerwy. Z każdym krokiem, w każdej chwili swojego życia człowiek ustanawia równowagę i tym samym doprowadza do równowagi cały świat. Nie może on stać w miejscu i krok za krokiem wybiera swoją drogę. Za każdym razem jego obecny stan zobowiązuje go do działania. W każdej sekundzie swojego życia człowiek powinien łączyć siebie z celem stworzenia, zastanawiając nad tym, dlaczego Stwórca mimo wszystko zdecydował się na jego stworzenie, nie biorąc pod uwagę wszystkich sił i właściwości przeciwnych temu. Usprawiedliwić stworzenie siebie samego – to jest niewątpliwie cel pracy człowieka.

Tak dzieje się z każdym z nas. Musimy tylko przejawiać czujność do tego.

Z CZEGO ZOSTAŁ STWORZONY CZŁOWIEK

„... Stwórca zamierzał ulepić ciało Adama. Oto jak On „pracował”:

Aby zrobić ręce i nogi Adama, Stwórca zebrał ziemię ze wszystkich części świata. Dla ciała wziął ziemi babilońskiej.

Aby stworzyć Adamowi głowę – najważniejszą część ciała ludzkiego, wziął On ziemi z Erec Izrael.

Umieścił Stwórca zebraną ziemię na górze Moria, gdzie później będzie się znajdował ołtarz Świątyni, zmieszał ją z wodą pobraną ze wszystkich oceanów świata i z otrzymanej gliny ulepił postać człowieka.”

Oczywiście, Midrasz opowiada nie o tym, jak było stworzone ciało biologiczne człowieka. Nie chodzi tu o glinę czy glebę, którą się miesza z wodą, podobnie jak dzieci lepią figurki lub garncarze produkują garnki. A o co tu chodzi? O to, że człowiek łączy w sobie wszystkie siły świata. Opisuje się to w następujący sposób: **„Aby zrobić ręce i nogi Adama, Stwórca zebrał ziemię ze wszystkich części świata...”** Oznacza to, że człowiek ma w sobie pragnienia całego świata („ziemia ze wszystkich części świata”), i jeżeli on naprawia je, to tym samym naprawia świat w całości.

„...zmieszał ją z wodą pobraną ze wszystkich oceanów świata i z otrzymanej gliny ulepił postać człowieka.”

Zawarta w człowieku „woda” symbolizuje siłę emanacji, właściwość altruistyczną, ożywiająca wszystko – ona też jest pobrana z całego świata. Tak więc tak pragnienie rozkoszy i przyjemności – „ziemia”, jak i pragnienie obdarzania – „woda” obecne są w człowieku w obfitości. Są one zmieszane, połączone razem w każdym pragnieniu człowieka. Trzeba tylko wykryć w sobie siłę emanacji i za jej pomocą naprawić siłę otrzymywania tak, aby emanacja stała się dominującą. Wtedy wszystkie nasze pragnienia doznania rozkoszy, zebrane w nas ze wszystkich „krajów”, z całego świata będą uruchamiane tylko za pomocą właściwości emanacji.

„...Aby stworzyć Adamowi głowę, najważniejszą część ciała ludzkiego, wziął On ziemi z Erec Izrael...”

Stwórca stworzył „głowę” człowieka z „ziemi” Izraela, to znaczy z pragnień skierowanych ku Stwórcy. Znaczy to, że celem wszystkich zamierzeń człowieka powinno być otrzymanie właściwości Stwórcy, bo takim jest on stworzony (słowo Izrael w przekładzie z hebrajskiego znaczy isra – „prosto”, El – „do Stwórcy”). Jeżeli człowiek nie osiąga tej właściwości, to nie zyskuje stanu równowagi i dlatego wpada w depresję, sięga po narkotyki, walczy, jest w kryzysie...

„Ziemię” dla „ciała” człowieka Stwórca wziął z Babilonu, tzn. ze stopnia, który też należy do właściwości emanacji. Nie przypadkowo tam miał miejsce duży kryzys znany pod nazwą „wieża Babel”, po upadku której wszystkie narody świata rozproszyły się po ziemi. Przecież one chciały osiągnąć boskość za pomocą sił otrzymywania, a to jest niemożliwe. Po uświadomieniu bezpodstawności swoich dążeń one ponownie połączą się i wzniosą na stopień Stwórcy, ale tym razem za pomocą sił emanacji.

(Przypomnę, że studiujemy korzenie, tzn. siły Stwórcy, przecież wszystko, co się wydarzyło kiedykolwiek w świecie materialnym, na ziemi, ma swój wyższy korzeń duchowy. Dlatego wieża Babel, która kiedyś istniała w świecie materialnym, istnieje również w nas. Jak często oświadczamy, że osiągniemy wszystko sami, tylko własnymi rękami i tym samym budujemy w sobie „wieżę Babel”, nie zdając sobie sprawy z tego, że w

rzeczywistości wszystko niszczy. (Porozmawiamy jeszcze na ten bardzo ważny temat.)

„...**Umieścił Stwórca zebraną ziemię na górze Moria, gdzie później będzie znajdował się ołtarz Świątyni, zmieszał ją z wodą pobraną ze wszystkich oceanów świata i z otrzymanej gliny ulepił postać człowieka...**”

Gdzie został stworzony człowiek? – W szczególnym miejscu, tam gdzie duchowy świat styka się z materialnym, tam gdzie istnieje kontakt pomiędzy dwoma sąsiadującymi stopniami. Jednak trzeba zrozumieć, że chociaż mowa tu o dwóch sąsiadujących ze sobą stopniach, rozdziela je nieskończona otchłań. Kontakt między nimi oznacza, że dokładnie nad „górami Moria” duchowe sfiry zstępują z niebios i dotykają ziemi. Cała rzeczywistość nad „górami Moria” nazywa się „duchową”, a to, co jest poniżej, nazywa się światem materialnym. Szczyt góry Moria jest szczytem duchowym, najwyższym miejscem w tym świecie, gdzie później była zbudowana Świątynia. Wznosi się on nad całym materialnym światem i tam gromadzą się największe siły duchowe. To właśnie w tym miejscu został stworzony człowiek, który jest „koordynatorem” pomiędzy wymiarem materialnym a duchowym. Oba te światy – materialny i duchowy – obecne są w nim i jest on w stanie ustalić równowagę pomiędzy nimi, używając ich jako całości. Tym samym wznosi on całą naszą rzeczywistość na duchowy poziom.

„**2;7/ Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą.**”

Nie zapominajmy, że ciągle mówimy tylko o tym, co zachodzi wewnątrz ciebie, a tam teraz „narodził się Człowiek”. Przeszedłeś już etapy rozwoju nieożywionych, roślinnych i zwierzęcych pragnień i przestało już napępiać ciebie wszystko to, co jest z nimi związane. Teraz pragniesz innego poziomu – duchowego!

Jak tylko złapiesz siebie na tej myśli, to będzie to oznaczać, że w tobie zadziałał punkt w sercu i pociągnął cię do Stwórcy. Jeżeli nie chcesz zmarnować obecnego swojego wcielenia, idź za tym punktem, wsłuchaj się w swój wewnętrzny głos... Znajdujesz się obecnie „w bezpośredniej linii” z Najwyższym. Nie urodziłeś się po to, aby tak po prostu przeżyć swoje lata i umrzeć. Nie, urodziłeś się dla życia wiecznego. Ty obecnie wychodzisz ze swojego ziemskiego egoizmu, z najniższego stanu: „**Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi**”. Dał On człowiekowi w tobie poczuć, co to jest prawdziwy czysty stan, właściwość emanacji, życie (w świecie duchowym egoizm jest śmiercią, a emanacja – życiem): „...**i tchnął w nozdrza jego dech życia**”. Zaczynasz już utożsamiać się z punktem w sercu, który pociągnął cię ku Stwórcy. Dobrze się czujesz w tym stanie, chcesz zaznać odczuć duchowych. Oznacza to, że „...**stał się człowiek istotą żywą.**” Człowiek w tobie ożył.

Idź więc za tym *Człowiekiem*, a on na pewno doprowadzi cię do krainy obfitości. I zobaczysz tam Stwórcę.

A co to znaczy „zobaczyć Stwórcę”?

On posiada wiele imion, lecz jedno imię dotyczy nas, jest to BORE. Składa się ono z dwóch słów: BO i RE, które w przekładzie z hebrajskiego oznaczają: Bo – przyjdź, Re – i ujrzyj. Znaczą to, że to ty odczujesz Stwórcę i nikt inny nie zrobi tego za ciebie.

RAJSKI OGRÓD

„/2; 8/ Potem zasadził Pan Bóg ogród w Edenie, na wschodzie. Tam umieścił człowieka, którego stworzył.”

Co to jest „ogród”?

„Ogród” – to są wszelkiego rodzaju właściwości człowieka, które przy prawidłowym ich stosowaniu dadzą mu możliwość osiągnięcia świata duchowego. ”Ogród” ten (tzn. dane człowiekowi cechy) „jest zasadzony” tylko po to, aby doprowadzić go do celu. On znajduje się w nas i założył go Stwórca, a to znaczy, że wszystkie nasze właściwości nie są naszą własną zasługą.

Nie chcę ciebie, drogi czytelniku, zaplątać, ale spróbuj wyobrazić sobie, że ludzie, którzy cię otaczają, cały wszechświat – są to twoje właściwości, które w taki sposób wyświetlają się w twojej świadomości, w twoim mózgu. Nam tylko się wydaje, że na zewnątrz coś jest. W rzeczywistości w wyniku naprawy człowiek zaczyna odczuwać, że to wszystko – to tylko jego osobiste wewnętrzne cechy i one obecne są w nim. Ludzie, zwierzęta, rośliny, planety, cały świat, wszechświat znajdują się wewnątrz człowieka. Jak tylko człowiek to pojmuje, to pozostaje sam na sam ze Stwórcą i widzi, że oprócz niego i Stwórcy nie ma nikogo. (Nie martw się, jeżeli na razie nie potrafisz tego pojąć. Szczegółowe badania prawdziwej treści wielkiej Księgi spowodują, że zaczniesz coraz bardziej to odczuwać w oparciu o przytoczone wyjaśnienia).

„/2;9/ I sprawił Pan Bóg, że wyrosło z ziemi wszelkie drzewo przyjemne do oglądania i dobre do jedzenia oraz drzewo życia w środku ogrodu i drzewo poznania dobra i zła.”

Mimo że potępiamy egoizm, przeklinamy go, jest on naszą naturą. Nasze pragnienia są egoistyczne. W ustnym komentarzu do Księgi Rodzaju nazywane one się „ziemią”. Aby pokazać, że wszystko pochodzi z egoizmu, mówi on : **„I sprawił Pan Bóg, że wyrosło z ziemi wszelkie drzewo”**. (Uczymy się zrozumieć tajemny sens Księgi, dlatego celowo powtarzam się, aby utrwalić w twojej pamięci podstawowe terminy, i wtedy za materialnymi wyrażeniami i słowami wkrótce zaczniesz widzieć ich ukryty sens.)

Co w takim razie oznacza **„drzewo życia w środku ogrodu i drzewo poznania dobra i zła”**? *Drzewo życia* – to najwyższa część twojej duszy – właściwość emanacji, która cię przyciąga. Właściwość ta stanowi najgłębszą, najskrytszą cechę, która jest bliska Stwórcy, dlatego jest napisane „w środku ogrodu”, tzn. znajduje się ona w centrum wszystkich właściwości człowieka. *Drzewo poznania dobra i zła* – to najniższa część duszy. Są to właściwości otrzymywania, nasza egoistyczna część. Tu już można mówić o dobru i złu. Zależy to od tego, w jaki sposób będziesz używał swój egoizm, tzn. od twojej intencji: czy będzie on ukierunkowany na to, aby samemu doznawać rozkoszy, czy dawać rozkosz otoczeniu; na zniszczenie czy na tworzenie. Zobaczymy, co będzie dalej.

„/2;10/ A rzeka wypływała z Edenu, aby nawadniać ogród...”

O jakiej rzece wypływającej z Edenu dla nawadniania ogrodu jest mowa? Rzeka symbolizuje Wyższe Światło, które wewnątrz ciebie odżywia twoją właściwość obdarzania, daje ci pewność, że można żyć tak, aby nie pragnąć nic dla siebie. Kiedy mogę powiedzieć, że nie chcę nic dla siebie? Kiedy mam możliwość mieć wszystko. Właśnie to poczucie bezpieczeństwa, spokoju daje mi ta rzeka (Wyższe Światło), która nawadnia wszystko. Od jej wód wszystko może owocować.

„/2;15/ I wziął Pan Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł. /2;16/ I dał Pan Bóg człowiekowi taki rozkaz: Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, /2;17/ Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz.”

Znajdujesz się obecnie w stanie uniesienia. Odnalazłeś nareszcie Człowieka w sobie, to znaczy Adama (Adam od słowa „dome” – podobny do Stwórcy). Wszystkie twoje pragnienia nadal znajdują się w stanie euforii przez to, że osiągnąłeś świat duchowy. Jest ci dobrze w nim i tylko tam pragniesz przebywać. Oznacza to, że
„...i wziął Pan Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł...”

W tej chwili jakby zapominasz, że masz w sobie egoizm, że otaczają cię różnego rodzaju pragnienia egoistyczne: do pieniędzy, do sławy, władzy, wiedzy, świata materialnego. Ty jakby mówisz do Stwórcy: „Nie potrzebuję tego wszystkiego. Jest mi tak dobrze w Twoim Świetle!”

Nieoczekiwanie słyszysz ostrzeżenie: **„Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz.”**

Znajdujesz się obecnie „wewnątrz ogrodu”, tzn. ze swoimi właściwościami obdarzania. One nigdy „nie zaszkodzą ci”, ponieważ są skierowane na to, aby sprawiać radość innym. Dlatego **„z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść...”** Ale jeżeli będziesz korzystał ze swoich właściwości egoistycznych: **„ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść...”**, to Światło natychmiast zniknie, a ty okażesz się odłączony od Stwórcy, to znaczy od powszechnego Prawa życia, od emanacji. Właśnie ten stan nazywa się śmiercią: **„...bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz...”** Połączenie ze Stwórcą jest życiem, a odłączenie od Niego – śmiercią.

Zrozumieć to należy w taki sposób: gdy w tobie rodzi się Człowiek, nie wolno ci wzbudzać całkowicie całego swojego egoizmu, bo nie jesteś na razie w stanie naprawić go i dlatego nie powinieneś korzystać z niego. To znaczy Człowiek w tobie nie powinien jeść owoców z drzewa poznania dobra i zła, ponieważ to jemu zaszkodzi. Mimo że owoce te wydają się najbardziej dojrzałe, duże i smaczne, okażą się dla niego trujące.

Więc żyje Człowiek w tobie (tzn. pragnienie „Człowiek w tobie lub Adam”) w radości od otrzymanego szczęścia. Egoizm w nim na razie nie występuje. Znajduje się on w rajskim ogrodzie wśród dozwolonych mu przyjemności. Ta bliskość do Stwórcy daje mu rozkosz i spokój.

Ale do czasu...

W kabale stan, w którym pragnienia egoistyczne nie są wykorzystywane, nazywa się małym stanem („katnut”). Jest to stan, kiedy ja umyślnie rezygnuję z nich, bo wiem, że jestem za słaby, że nie potrafię powstrzymać się i w końcu skorzystam z nich dla siebie. To znaczy o małym stanie mówi się tak: „Na pragnienia egoistyczne mam ekran”.

Tak jakby mówię sam do siebie: „Nie! Nie będę otrzymywał, bo nie powstrzymam się i przywłaszczę i to wszystko wpadnie do mojego egoistycznego dołu, a ja chcę się nauczyć dawać, być jak Ty emanujący. Co więc mam zrobić? Mam tylko jedno wyjście – nie otrzymywać kompletnie nic. Nie chcę brać dla siebie. Nic! Na wszystko buduję ekran.”

Przypomnę, że ekranem nazywa się siła oporu przeciwko egoizmowi. Oczywiście, ona funkcjonuje do czasu, dopóki nie nadchodzi taka rozkosz, której nie mogę się oprzeć. Wtedy łamię się mój opór i otrzymuję ją. Ekran nie wytrzymuje... i ponownie pogrążam się w egoizm...

Czas mój jeszcze nie nastąpił, a dopiero nadchodzi.

O ŻONIE CZŁOWIEKA

„/2;18/ Potem rzekł Pan Bóg: Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego.”

Rzeczywiście, nie jest dobrze, aby w człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo boskie była obecna tylko siła Stwórcy, a nie byłoby nic od niego samego, to znaczy od jego natury egoistycznej. „...**Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam...**” – oznacza to, że jest on przytłoczony przez Światło i nie ma żadnej wolnej woli. Trzeba powoli wzbudzać jego naturę tak, aby egoizm zaczął przejawiać się w nim, lecz w tej mierze, która byłaby pod jego własną kontrolą, ażeby egoizm tak jakby „stał za nim” (za mężem). Wówczas będzie można go kontrolować.

„Kobieta w nas” symbolizuje właśnie taki kontrolowany egoizm.

Jednak jeśli mówić o rzeczach materialnych, ziemskich, to tutaj też podstawowym obowiązkiem żony jest wspieranie męża w jego duchowym rozwoju. Właśnie to jest duchowym korzeniem kobiety na równi z troską o dom i dzieci. Lecz o tym porozmawiamy później.

„/2;21/ Wtedy zesłał Pan Bóg głęboki sen na człowieka, tak że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. /2;22/ A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. /2;23/ Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta”.

Sen – to stan duchowy, kiedy człowiek tak jakby umiera, to znaczy opuszczają go wszystkie rodzaje Światła. Właśnie w tym niekontrolowanym stanie budzi się w nim siła, której on nie chciał wcześniej używać, nie chciał samodzielnie włączyć swojego egoizmu. A dlaczego?

On zamieszkuje w rajskim ogrodzie Stwórcy i całkowicie znajduje się pod władzą Światła. Jest jakby w stanie narkotycznym, ale przecież musi w końcu stać się wolnym, ponieważ celem Stwórcy jest stworzenie równe Jemu, a nie niewolnik Światła. Z tego wynika, że człowiek wcześniej czy później będzie musiał stopniowo włączać swój egoizm i go naprawiać.

Teraz, kiedy Światło „wychodzi z niego”, to znaczy kiedy „Adam w nas zasypia”, to można przeprowadzić nad nim pewną operację: „...**wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka.**”

Musimy jednak rozczarować czytelnika, który uważa, że mowa tu o jednym z żeber mężczyzny. Na pewno nie! Już o tym mówiliśmy i mam nadzieję, że ty, czytelniku, już przyzwyczyłeś się do tego, że za zwykłymi obiektami materialnymi kryje się prawdziwy duchowy sens. Cały czas mowa o pragnieniach i tylko o nich!

Tak samo i tutaj.

Żebro to jest „miejsce” w piersi, gdzie pragnienie altruistyczne w nas łączy się z egoistycznym.

W każdym naszym pragnieniu jest słabe, ale absolutnie konieczne „miejsce” – jest to moment zwątpienia, moment walki z samym sobą, gdy powstaje pokusa przywłaszczania mimo decyzji „rozpocząć nowe życie” i być tylko dającym...

To z tego miejsca „bierze się materiał”, z którego stworzona została „nasza wewnętrzna kobieta”, istniejąca w każdym z nas. Materiał ten – to ta wspólna właściwość,

która istnieje pomiędzy pragnieniem obdarzania a pragnieniem otrzymywania.

Co jest wspólnego między nimi?

Męskie pragnienie wewnątrz nas dąży do otrzymywania rozkoszy duchowej, oddając innym, Stwórcy, i czeka na ten czas, kiedy człowiek powie: „Biorę dla siebie tylko to, co jest najpotrzebniejsze do życia, a resztę z radością daję innym, Stwórcy”.

Żeńskie zaś pragnienie wewnątrz nas dąży do otrzymywania rozkoszy duchowej, ale dla siebie, zdając sobie sprawę, że jest to największa istniejąca rozkosz.

Ten wspólny punkt nazywa się „otrzymywaniem rozkoszy”, tylko cała różnica jest w tym, kogo przy tym napełniamy: innych czy siebie.

Jeżeli pragnienie otrzymania rozkoszy duchowej dla siebie (pragnienie żeńskie) nie znajduje się pod całkowitą kontrolą męskiego pragnienia obdarzania innym, to staje się zgubą dla człowieka (w sensie duchowym).

Spróbuj zrozumieć, że tobie tylko się wydaje, że coś czujesz albo kogokolwiek widzisz. W rzeczywistości prócz ciebie jest tylko Stwórca, a intencja „dla Stwórcy” lub „dla innych” – jest to samo. Dopóki nie osiągniemy stanu końcowej naprawy, zawsze będzie nam się wydawać, że istnieją inni. Potem odkryjemy, że nie ma żadnych „innych”, jestem tylko „ja i Stwórca”.

Jeżeli pragnienie obdarzania innym (męskie pragnienie) w swojej kolejności ulega pragnieniu otrzymywania dla siebie (pragnieniu żeńskiemu), to znaczy idzie za nim, to też jest zgubą.

Można rozwijać się do nieskończoności, bo dusza człowieka w swojej pojemności nie ma żadnych ograniczeń, ponieważ za jej pomocą łączymy się z pozostałymi ludźmi. Dusza jest swego rodzaju komunikatorem z innymi duszami. Jeden człowiek potrafi dołączyć do siebie całą ludzkość, może czuć, myśleć i rozumieć zamiast nich. Wystarczy tylko „wyjść z siebie” i wejść w nich.

Na tym polega biblijna zasada: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”.

Czym jest nasz prawdziwy egoizm? Jest to miłość egoistyczna do samego siebie, gotowość zlekceważenia absolutnie wszystkiego, aby tylko otrzymać cokolwiek dla siebie. Jeżeli jednak uda mi się „wyjść z siebie”, nie pozostawiając sobie nic, zacznę wtedy odczuwać innych i będę wieczny. Dlatego człowiek nie ma żadnego ograniczenia dla duchowego wzrostu, po prostu nie uczą nas tej praktyki. Każdy może zrealizować siebie i stać się równym Stwórcy. Co więcej, jest to obowiązkiem każdego.

Dalej będzie wyjaśnione połączenie „męskiej” i „żeńskiej” części w naszych pragnieniach i niezbędne proporcje pomiędzy nimi, a na razie wystarczy tylko wiedzieć, że prawdziwym ich połączeniem jest podporządkowanie się Światłu, dążeniu do niego mimo wszystko.

Podsumujmy to: właśnie występowanie w Adamie właściwości egoistycznej, której wcześniej w nim się nie odczuwało, rozumie się przez zrodzenie z niego „kobiety”, to znaczy dodatkowego zewnętrznego obrazu, zwanego Ewa.

Stanowią oni jedno ciało, to znaczy stwarzają między sobą taką kombinację, która rzeczywiście ma prawo do samodzielnego istnienia. Oni wspierają się nawzajem, a przedtem byli odsunięci od siebie (pragnienie obdarzania i pragnienie otrzymywania).

„.../2;24/Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem.”

Wszystkie nasze pragnienia były dotychczas uwarunkowane jedną potrzebą: zostać w rajskim ogrodzie, ciągle przebywać w Świetle Stwórcy. Jest to odczucie człowieka, który znajduje się w stanie uniesienia duchowego, gdy pragnie myśleć tylko o rozkoszy

duchowej, a wszystko poza tym wydaje się próżne i niskie. Właśnie to znaczy „znajdować się w rajskim ogrodzie” lub być związanym z „ojcem swoim i matką swoją”.

Nie patrzyliśmy w dół na „ziemię grzeszną”, myśląc, że już na zawsze „porzuciliśmy” ją i teraz będziemy się wznosić tylko do góry. Jednak przed „ziemią” nie uciekniesz. Natura nasza jest egoistyczna i musimy ją naprawiać. Pojęcie „kobieta” oznacza naszą więź z „ziemią” (pragnieniem otrzymywania), do której przylepia się „człowiek”, stając się z nią jednym ciałem, to znaczy przyciąga do siebie pragnienia egoistyczne, ale na razie nie okazuje ich i one również wciąż jeszcze nie przejawiają się: „/2;25/ **A człowiek i jego żona byli oboje nadzy, lecz nie wstydziła się ...**”

Co to znaczy „nadzy”? Oznacza to brak „ubrań” lub inaczej pragnień egoistycznych, które nawarstwiają się na człowieku podobnie do ubrań i zasłaniają jego prawdziwe, odwieczne dążenia do świata duchowego.

Nakładając na siebie wszystkie „ubrania” – coraz to nowe pragnienia egoistyczne – człowiek oddala się od Stwórcy, mimo że duchowy początek zawsze obecny jest w nim. Trzeba tylko rozpocząć „zdejmować” z siebie te warstwy, to znaczy ciągle dążyć do swego korzenia – do Stwórcy. Znajdujemy się obecnie w tym procesie...

Jeżeli myślisz tylko o jednym – stać się podobnym do Stwórcy – to tym samym przyciągasz na siebie bardzo intensywne oddziaływanie oczyszczającego Światła. Tak jakbyś „obmywał się” z nawarstwień egoistycznych za pomocą prawdziwych myśli i Księgi, którą czytasz podobnie do kabalistów, znajdujących się na wysokich stopniach duchowych. Tak jakbyś pochwycił „linę ratunkową” rzuconą przez nich i nie wypuszczasz jej z rąk. Najważniejsze dla ciebie trzymać się jej mocno.

Tak więc pojęcie „nadzy” oznacza całkowity brak egoistycznych intencji tylko dla siebie i dlatego nie wstydziła się ona swoich pragnień. Zwierzęta na przykład nie potrzebują ukrywać swoich zachowań, zachowują się one według instynktu, a nie pragnień egoistycznych. Tylko człowiek rumieni się ze wstydu i potrzebuje „zasłonić” swoje intencje, ponieważ są całkowicie egoistyczne.

Jednak obecnie, na początku swojej drogi, rozdzieleni między sobą Adam i Ewa (nasze pragnienia) są z jednej strony nadzy, nie przykryci, a z drugiej strony nie mają właściwie czego się wstydzić, bo w stosunkach między nimi nie ma żadnych rachunków. Prowadzą oni życie „zwierzęce” – właśnie tak nazywa się ono w naszym świecie.

Są na razie nadzy i nie wstydzą się tego, ponieważ wstyd – to ujawnienie swojego przeciwieństwa do Stwórcy. Adam i Ewa zaś jeszcze nie uświadomili sobie tego przeciwieństwa.

POJAWIENIE SIĘ WĘŻA

„/3;1/ A wąż był chytrzejszy niż wszystkie dzikie zwierzęta, które uczynił Pan Bóg. I rzekł do kobiety: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść? /3;2/ A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu, /3;3/ Tylko o owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli. /3;4/ Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie, /3;5/ Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło.”

Co się wydarzyło? Mam nadzieję, że ty, czytelniku, już zaczniesz badać swoje myśli i pragnienia i inaczej postrzegasz tę opowieść, czytasz ją swoim wewnętrznym wzrokiem.

W takim razie nie trudno się domyślić, że wąż – to pragnienie egoistyczne, twoja natura, z której jeszcze nie korzystałeś. („Wąż” – to jest ostatni, czwarty etap egoizmu.)

Dalej będziemy wiele mówić o tym, że póki nie mamy sił poradzić sobie z „wężem”, z tym ostatnim etapem egoizmu, to nie wolno nam pracować z nim. Ten etap nazywa się „lew ha-ewen”, co w przekładzie z hebrajskiego znaczy „serce kamienne”. Nie darmo tak się nazywa, ponieważ poradzić sobie z nim może jedynie Stwórca, a to się wydarzy po skończeniu całej pracy naprawy, którą może dokonać człowiek, a ostatnią kropkę postawi Stwórca.

Możesz zapytać, to jak w takim razie znalazł się „wąż” w rajskim ogrodzie? Odpowiedź jest prosta: jeżeli nikt nie korzysta z niego do czynienia zła, to znajduje się on na tym samym poziomie, jak i wszystko stworzone przez Stwórcę, w swoim prawdziwym pierwotnym stanie jako boże stworzenie. Jeżeli on nie używa swoich pragnień w celu otrzymywania przyjemności dla siebie, to wtedy egoizm nie występuje i w takim stanie może się znajdować gdziekolwiek bądź.

Masz prawo zapytać: dlaczego w takim razie przejawia się „wąż” (nasz egoizm)? Żyłby sobie w rajskim ogrodzie i nie doprowadziłby człowieka do grzechu pierworodnego.

No tak, ale wtedy człowiek zostałby na poziomie anioła, byłby „bezpłodny”, a on musi stać się człowiekiem!.. I właśnie dlatego przejawia się egoizm – „wąż”. To jego brakuje w człowieku, aby wznieść się z poziomu „rajskiego ogrodu” do poziomu Stwórcy, okazując przy tym swoją wolną wolę.

Ale dlaczego „wąż” działa przez Ewę? Ponieważ Ewa – to nasz ukryty egoizm, który już istnieje w Adamie (w pragnieniu obdarzania). Ewa – to most łączący Adama z prawdziwym, potężnym egoizmem (z naturą człowieka, ponieważ egoizm może łączyć się tylko z egoizmem)... Nadchodzi czas realizacji połączenia. Właśnie w tym celu przychodzi do Ewy „wąż”: **„...i rzekł do kobiety: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?”**

Ponieważ Ewa – to część egoistyczna w Adamie (we właściwości obdarzania), to ona wciąż opiera się, chce zachować czystość Adama: **„...niech zostanie aniołem, a ja będę z nim...”**

„...A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu. Tylko o owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli.”

Lecz według zamysłu Stwórcy Adam musi stać się prawdziwym Człowiekiem i z małego stanu (katnut), w którym znajduje się, przejść w wielki stan (gadlut), okazując w końcu cały swój egoizm i stosując go tylko dla dobra bliźniego, dla dobra Stwórcy. I dlatego prawdziwy egoizm nalega:

„... Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie. Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło.”

Nasz „wąż” nalega, ponieważ tylko w ten sposób można zrealizować prawdziwe działanie obdarzania wobec Stwórcy. Trzeba złączyć cały egoizm i natychmiast, jednym skokiem dojść do celu stworzenia – być podobnym do Stwórcy. (Wąż nie skłamał. On opierał się na końcowym celu, kiedy tak czy owak to się wydarzy. Intencji u wszystkich były najlepsze.)

Człowiek Adam (Ewa w nim) myśli, że poradzi sobie ze swoim egoizmem. Teraz czują się pewni i nie wątpi, że już za nic nie zbczy z drogi duchowej...

Tak samo uważa każdy początkujący. Przypomnij sobie ten czas, kiedy po raz pierwszy odkryłeś dla siebie wielką prawdę duchową. Wtedy całkowicie byłeś pewny, że teraz już na pewno będziesz dążył tylko do świata duchowego i nigdy więcej nie powrócisz do prymitywnych pragnień ziemskich. Myślałeś, że poradzisz sobie ze swoim egoizmem, uda ci się mu „wytłumaczyć” wszystkie zalety drogi duchowej... – gdy nagle spadają na ciebie ziemskie troski, nieoczekiwanie pojawia się możliwość zarobienia dużych pieniędzy lub dostajesz w pracy awans i teraz musisz po dwanaście godzin na dobę harować, osiągając przy tym natychmiastowy, całkiem odczuwalny efekt: pieniądze, szacunek, perspektywę dalszego awansu... Zapominasz nawet myśleć, że jeszcze wczoraj „fruwałeś”, czując, że lada chwila objawi ci się Stwórca i umieści cię w swoim rajskim ogrodzie... Zapominasz o tym wszystkim i „spadasz” w dawne pragnienia ziemskie... Jednak nie są to pragnienia dawne – w tobie pozostał zapis tamtego szczęśliwego odczucia duchowego „szybowania” i to jest najważniejsze, co ci się przytrafiło.

Właśnie o tym opowiada dany rozdział Pięcioksięgu Mojżesza.

On opisuje zmiany, które zachodzą w tobie, gdy Ewa (pragnienie egoistyczne lecz połączone z pragnieniem duchowym, z Adamem) łączy się z węzem (odwiecznym „ziemskim” egoizmem) i go słuca:

„... /3;6/ A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu, i godne pożądania dla zdobycia mądrości...”

To znaczy, że pomyślałeś, iż ta czynność doprowadzi cię do celu: **„... owoce dobre do jedzenia...”** – tak jak zapewniał „wąż”.

I wtedy w ciebie, w twojego Adama, w twoje namiętne pragnienie osiągnięcia stanu duchowego przenika najsilniejsze pragnienie egoistyczne... i zachodzi proces „rozbicia” twojego Adama – tego czystego pragnienia duchowego, to znaczy dokonuje się *grzech pierworodny*.

„/3;6/... zerwała z niego owoc i jadła. Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł...”

Byłeś pewien, że wytrzymasz, że czynisz to w imię swojego duchowego wzrostu, i rzeczywiście masz taką intencję. Znajdujący się w tobie Adam „je”, to znaczy przyłącza do siebie egoizm, z którego wcześniej nie korzystał. Ale rzecz jasna, że nie wytrzymuje, innymi słowy zaczyna korzystać z rozkoszy dla samego siebie. **„Wtedy otworzyły się oczy im obojgu, i poznali, że są nadzy...”**

Oni rzeczywiście wykryli Światło życia, Światło Stwórcy, które ciągle ich otaczało: **„Wtedy otworzyły się oczy im obojgu...”** – lecz w tej samej chwili zobaczyli siebie w tym Świetle i dostrzegli swoje absolutne przeciwieństwo Jemu. Światło, Stwórca – to całkowita, absolutna emanacja, a oni natomiast są na wskroś egoistyczni (**„i poznali, że są nadzy...”**). „Jesteśmy egoistami i nie możemy być takimi, jak On” – zrozumieli to. Z jednej strony zobaczyli swoje oddalenie od Stwórcy, swoją występność, a z drugiej strony – nie tyle

możliwość naprawy siebie, ile swoją indywidualność, osobowość. Można powiedzieć, że to był pierwszy przejaw „JA” człowieka. Dotychczas istniał on w ogólnym świetle w całkowitym oddaniu Stwórcy i nagle „otworzyły się jego oczy” i zrozumiał: jest moje „JA”, jest mój egoizm... Do jakich wzlotów i upadków w przyszłości doprowadzi człowieka i całą ludzkość to wielkie odkrycie własnego „JA”?!

WYGNANIE

Dalej rozpoczyna się upadek, który trwa aż do naszego materialnego świata.

„.../3;19/ W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz...”

Powstaje pytanie: dlaczego wydarzyło się wygnanie i w jakim celu Stwórca zamyślił i dokonał „operacji” rozbicia wyższego duchowego pragnienia na mnóstwo cząstek, które upadły w nasz świat, przyoblekły się w ciała i zapomniały tę bajkę o raj, nie postrzegając żadnego świata duchowego, nie odczuwając żadnego Światła. Zajmują się tylko sobą i interesuje ich jedynie własne ego, jedynie jak zrealizować swoje błahie ziemskie pragnienia, jak wykorzystać swój egoizm w wojnach, sprzeczkach, nienawiści...

Jaki był cel rozbicia tej jedynej, wielkiej duszy Adama?

Aby wydarzyła się najważniejsza rzecz – żeby iskry emanacji, pragnienia altruistyczne Człowieka (Adama), spadły w królestwo egoizmu i nasączyły go „duchem emanacji”. Znaczy to, żeby w naszym egoizmie powstał zapis o tym, że istnieje taka wspiana rzecz, jak duchowy związek ze Stwórcą, i jest to wielkie szczęście, którego nie można opisać słowami... Właśnie to odczucie uruchomi się w przyszłości... Będzie ono obecne w naszym egoizmie do nieokreślonego czasu i będzie czekać na okazję, która bez wątpienia nastąpi, bo wszystko porusza się tylko według programu Stwórcy, i wówczas te przyczajone do czasu iskry duchowych przeżyć oświecą królestwo egoizmu i w całkowitej ciemności ukaże się droga. Podobnie jak osoba widząca przeprowadza niewidomych przez drogę, iskry te „poprowadzą” za sobą pragnienia egoistyczne do Światła, do naprawy...

Dzisiaj czas ten nadszedł. Ludzkość doszła do stanu, gdy uświadamia sobie, że znalazła się w ślepych zaułku i żaden postęp nie jest w stanie zaprowadzić jej do lepszego życia. Już odczuwamy na sobie niszczyielskie działanie egoizmu i oskarżamy go o wszystkie grzechy śmiertelne: **„... bo prochem jesteś i w proch się obrócisz”**. Postrzegamy go jako proch, z którego nic nie wyrasta, oprócz wojen, depresji, terroru, nieskończonego łańcucha cierpień... Właśnie to oznacza, że Stwórca zawołał nas do Siebie. On „poświecił” nam i w Jego Świetle zobaczyliśmy siebie takimi, jakimi jesteśmy, i to nas przeraziło, i rozpoczęliśmy szukać wyjścia z tego ślepego zaułka (to właśnie nazywa się modlitwą).

Tylko w takich warunkach budzą się w nas iskry duszy pierwszego Człowieka. Są one w każdym z nas. Lada chwila każdy człowiek na ziemi poczuje to i zrozumie, że jest on częścią jednej duszy, jednego organizmu, i zechce wtedy wrócić do Domu, aby żyć w jedności ze wszystkimi duszami, bo inaczej nie przetrwa.

„.../3;23/ Odprawił go więc Pan Bóg z ogrodu Eden, aby uprawiał ziemię, z której został wzięty. /3;24/ I tak wygnał człowieka, a na wschód od ogrodu Eden umieścił cheruby i płomienisty miecz wirujący, aby strzegły drogi do drzewa życia...”

Taki oto sprytny fortel wymyślił Stwórca. Oczywiście, że akt rozbicia jest przemyślany zawczasu, w przeciwnym razie panowałyby w nas „królestwo ciemności” i nigdy nie obudziłyby się w nas odczucie świata duchowego. Podobnie jak wąż, pełzałibyśmy po ziemi, żywiąc się prochem...(Nawiasem mówiąc, to dlatego nasz naturalny, nienaprawiony egoizm został nazwany „wężem”, ponieważ pełza po ziemi, nie odrywając się od niej, a „ziemia” – to nasze pragnienie otrzymywania.) „Wąż” nie może nawet unieść się nad tym pragnieniem (nie posiada ani nóg, ani rąk, jest przywiązany do

ziemi i „przeklęty” przez Stwórcę, co oznacza, że jest Jego przeciwieństwem i przynosi człowiekowi tylko cierpienia).

„/3;14/... Ponieważ to uczyniłeś, będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła i wszelkiego dzikiego zwierza. Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni życia swego!”

Właśnie takie odczucia mamy obecnie przez swój egoizm.

Oczywiście, nie ma żadnego przekleństwa ze strony Stwórcy. On jest niezmienny, absolutnie dobry i znajduje się w jednym stanie – całkowitej emanacji. Zmieniamy się jedynie my. Spostrzegamy swoje przeciwieństwo Stwórcy, Światłu i właśnie dziś, w naszych czasach, szczególnie wyraźnie odczuwamy to. Egoizm zaprowadził nas w ślepy zaułek... Tak, to Stwórca zaprowadził nas do stanu bez wyjścia, bo nie ma na świecie żadnej innej siły – ani szatana, ani demonów, ani czarownic – jest tylko Stwórca. To On wprowadził nas w taki stan, aby zmusić do samodzielnego wspinania się na Jego poziom. Co więcej, w drodze powrotnej do Niego będziemy musieli przejść przez poważne próby: **„... a na wschód od ogrodu Eden umieścił cheruby i płomienisty miecz wirujący, aby strzegły drogi do drzewa życia...”** Są one przygotowane dla naszego dobra.

Przewyciężając te przeszkody, możemy ukształtować w sobie jedyne pragnienie – powrotu do poprzedniego stanu (lecz tym razem z własnej woli), do Prawa jedności i miłości. I tylko wtedy „cheruby z mieczami” przepuszczą nas do ogrodu i już nigdy więcej nie będziemy musieli powracać do cierpień tego świata. W nieskończonej rozkoszy będziemy poznawać tajemnice Stwórcy.

Teraz zrobimy niewielką przerwę, niezbędną dla wyjaśnienia tekstu Księgi i spróbujemy zrozumieć cały obraz – wtedy łatwiej nam będzie ruszyć dalej.

O SWOBODZIE WYBORU

Człowiek stopniowo uczy się widzieć jednocześnie nasz świat, wyższy świat i ich współdziałanie.

Ze świata wyższego w nasz świat zstępuje informacja i realizuje się w materię. Widzimy obiekty fizyczne: rośliny, zwierzęta, ptactwo, owady, ludzi. Ale jeżeli posiadalibyśmy duchowy wzrok, to moglibyśmy również odczuwać oddziaływanie sił kierujących materią. Właśnie taką percepcję rzeczywistości powinien osiągnąć każdy człowiek. Musi on poczuć Stwórcę stojącego za wszystkimi obiektami i wydarzeniami naszego świata materialnego. Nie uwierzyć komuś na słowo, lecz zobaczyć i odczuć samemu.

Tego uczy nas Księga, ponieważ właśnie nasza reakcja na siły zstępujące z góry w postaci informacji wznosi się w świat wyższy, gdzie określa się, w jakiej postaci – dobrej czy złej – zejdzie i zmaterializuje się przed nami jako nasza przyszłość, nasze jutro.

A zatem co zrobił Stwórca?

Znajdując się na najwyższym poziomie duchowym, stworzył On stworzenie z przeciwstawnej wobec Niego właściwości egoistycznej. Następnie napełnił stworzenie Światłem, a później wypróżnił i tym samym opuścił do stanu zwanego „nasz świat”.

Co w takim razie ma robić stworzenie?

Powinno wspinać się z powrotem po duchowych szczeblach, aby w końcu uzyskać rozkosz wielokrotnie większą niż przed upadkiem w ten świat.

Powstaje pytanie: dlaczego stworzenie powinno znaleźć się w najgorszym stanie, aby osiągnąć podobieństwo do Stwórcy? Nie można byłoby tego uniknąć?

Stworzeniu trzeba dać możliwość i siły do swobodnego działania pomiędzy dwoma przeciwstawnymi właściwościami: własnym egoizmem i Stwórcą. Musi ono dokonać niezależnego wyboru własnej drogi i samodzielnie iść tą drogą.

Aby dać człowiekowi do dyspozycji te warunki, Stwórca powinien:

- całkowicie oddalić stworzenie od Siebie,
- zapewnić mu możliwość rozwoju i poznania świata,
- stworzyć mu warunki do swobodnego działania.

Stwórca zapewnia stworzeniu takie warunki stopniowo, ponieważ odczucie Stwórcy (napełnienie Światłem) nie daje możliwości bycia samodzielnym: stworzenie jest całkowicie przytłoczone przez Światło, które dyktuje mu swoje warunki i przekazuje swoje właściwości.

W celu stworzenia samodzielnego, niezależnego od Siebie stworzenia Stwórca musi całkowicie oddalić się od niego. Inaczej mówiąc, stworzenie, uwalniając się od Światła, staje się samodzielnym w swoich postępowaniach. Ten proces wycofania się Światła nazywa się ograniczeniem, redukcją (cimcum).

Wyobraź sobie, że masz zepsuty instrument, z którym masz pracować. Najpierw musisz go naprawić, zrobić przydatnym do pracy i dopiero używać.

Otóż Biblia od pierwszych stron opowiada właśnie o tym, jak można naprawić ten nieprzydatny do pracy „instrument” – naszą duszę i dzięki temu wrócić do Stwórcy. Proponuje instrukcję, w jaki sposób, znajdując się w tym świecie, wznieść się do swojego najlepszego, doskonałego stanu.

Jak już mówiliśmy, podczas tej naprawy człowiek znajduje się między dwoma światami – wyższym i niższym. Jego dusza w procesie naprawy otrzymuje niezbędną wprawę, wiedzę, doświadczenie; najważniejsze, że w człowieku pojawiają się nowe

odczucia, nowe duchowe właściwości. A więc osiągnąwszy całkowitą naprawę duszy, nabywa on takie właściwości, dzięki którym może istnieć we wszystkich światach wyższych, w wieczności, spokoju, doskonałości. I w ten sposób dochodzi do końca naprawy.

Tego stanu nie można opisać z prostej przyczyny: tego nie można wyrazić słowami naszego ziemskiego języka. Stan ten jest osiągalny jedynie dla ludzi, którzy przechodzą przez te wszystkie stany i dochodzą do końca naprawy, za którą istnieje nieznana strefa, gdzie znajdują się tak zwane „Tajemnice Tory” („Maase Merkawa” i „Maase Bereszit”).

Niektóre aluzje do nich można spotkać jedynie w księdze Zohar i w niektórych dziełach kabalistów. Ale są to naprawdę tylko aluzje, a rzeczywistości tej duchowej strefy nie można opisać, ponieważ nasz język, litery, pojęcia są wzięte ze świata naprawy. To, co znajduje się powyżej systemu naprawy, jest przez nas nie odczuwalne i dlatego nie można tego w żaden sposób opisać ludzkim językiem, określeniami, pojęciami.

Z tego powodu największy kabalista naszych czasów Baal ha-Sulam poprosił, aby pozwolono mu zejść ze świata prawdziwych uczuć na niższy stopień, aby mógł wytłumaczyć ludzkości za pomocą liter, słów, ziemskich zmysłów drogę powrotną do wymiaru duchowego...– i jemu dano pozwolenie. Napisał on podstawowe dzieła kabalistyczne dla nas, dla naszego pokolenia i z ich pomocą możemy przejść do świata duchowego. Są one jak mapa, bez której zgubimy się w tym labiryncie życia ziemskiego, dojdziemy do zagmatwania, rozpacz, śmiertelnego znużenia i umrzemy, nie wiedząc, po co się urodziliśmy. Baal ha-Sulam jak ojciec, czując cierpienie swoich dzieci, podnosi je na ręce i niesie do Światła.

Tak jak człowiek nie może istnieć w naszym świecie bez wiedzy o nim, tak samo dusza jego po śmierci ciała fizycznego nie jest w stanie istnieć w świecie wyższym bez wstępnej informacji o nim. Dlatego osiągnięcia naukowe kabały nie tylko zapewniają nam komfortowe istnienie w tym świecie, lecz dają również możliwość istnienia w przyszłym świecie.

POWRÓT DO ADAMA

Wróćmy teraz do pierwszego Człowieka, Adama – do pragnienia, które poczuliśmy w sobie.

Stwórca wydała go z rajskiego ogrodu, co oznacza, że Człowiek w nas (Adam) przestaje być dzieckiem i zaczyna dorastać.

Co to znaczy dorastanie? Jest to okres, kiedy zaczynamy rozumieć, że powinniśmy albo naprawić cały swój egoizm, bo nie potrafimy z nim żyć, lub po prostu stłumić go.

Natychmiastowa naprawa, jak sugerował „wąż”, nie nastąpiła i teraz trzeba będzie zejść coraz niżej, dopóki człowiek nie odczuje całego swego egoizmu i nie wezwie na pomoc Stwórcy, bo zrozumie, że sam nie poradzi sobie z nim.

„/4;1/ Adam obcował z żoną swoją Ewą, a ta poczęła i urodziła Kaina. Wtedy rzekła: Wydałam na świat mężczyznę z pomocą Pana. /4;2/ Potem urodziła jeszcze brata jego Abła. Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę.”

Co się dzieje? Rozpoczyna się upadek. Na razie nie ma mowy o naprawie. Widzimy tylko, jak jedno wielkie pragnienie egoistyczne, z którym człowiek nie poradził sobie, zaczyna kruszyć się na coraz mniejsze części. (Zbliża się proces rozbicia, iskry lecą w nasz świat, gdzie otrzymują powłoki egoistyczne – ciała. Jednak powtarzam, że mowa tu tylko o naszej pracy z pragnieniami egoistycznymi, a nie o konkretnych ludziach.)

„Adam obcował z żoną swoją Ewą” – to oznacza, że złączyły się ze sobą pragnienia altruistyczne i egoistyczne w człowieku. Z jakim skutkiem?.. Z tego związku „zrodziły” się dwa pragnienia – „Kain” i „Abel”.

Jedno z tych pragnień garnie się do emanacji, do Stwórcy – jest to „Abel” i dlatego mówi się, że on nie uprawia ziemi, to znaczy nie jest związany z egoizmem, lecz „pasie owce”. Może on być „prowadzącym” i zaprowadzić do żyznych pastwisk, do wody, ale nie owce, lecz pragnienia egoistyczne człowieka, które gotowe są podążyć za nim, ponieważ mają przedsmak przyszłych rozkoszy. Te właśnie pragnienia w nas nazywają się „owcami”.

Pragnienie „Abel” nazywa się również prawą linią. A co to jest? Jest to pragnienie altruistyczne, dążenie do Stwórcy bez jakichkolwiek domieszek egoistycznych. Jest to pragnienie zesłane z góry, podobne do wyciągniętej ręki, do spuszczonej drabiny, po której można będzie wspinać się do celu.

Pragnienie zaś „Kain” stanowi lewą linię. Jest to pragnienie egoistyczne lub inaczej dążenie do korzystania ze związku ze Stwórcą dla własnego napełnienia...

W tej opowieści o Kainie i Ablu jeszcze nie wydarzyło się całkowite oddalenie od Stwórcy (to znaczy jeszcze nie powstała sytuacja naszego świata materialnego, kiedy Stwórca jest całkowicie ukryty, a rozum utwierdza człowieka w myśli, żeby żyć tylko dla siebie). Mamy tutaj inną sytuację: znajdujemy się w stanie dialogu ze Stwórcą. Odczuwamy Go, świat duchowy jest tuż obok, tylko pragnienia są różne. U Abła są czyste, dąży on do emanacji, to znaczy do otrzymywania rozkoszy przez to, że tym cieszy Stwórcę.

Wydawałoby się, że Kain też posiada pragnienie emanacji, lecz w zamian chce uzyskać przychylność Stwórcy, zasłużyć na Jego uwagę, zdobyć świat duchowy... Pragnie on otrzymać całe Światło, całą wielką rozkosz, ale tylko dla siebie, dla siebie i tylko dla siebie.

„Kain” stanowi lewą egoistyczną linię, która „uprawia ziemię”. Oznacza to, że nasze pragnienie „Kain” ciągle „pracuje” z egoizmem. Jeżeli „Kain” nie panuje nad nim, to egoizm panuje nad nim. O tym mowa w następujących wersetach:

„.../4;3/ Po jakimś czasie Kain złożył Panu ofiarę z plonów rolnych; /4;4/ Abel także złożył ofiarę z pierwotnych trzody swojej i z tłuszczu ich. A Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę. /4;5/ Ale na Kaina i na jego ofiarę nie wejrzał; wtedy Kain rozgniewał się bardzo i zasępiło się jego oblicze. /4;6/ I rzekł Pan do Kaina: Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? /4;7/ Wszak byłoby pogodnie, gdybyś czynił dobrze, a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować”.

„... **lecz ty masz nad nim panować...**” – wzywa prawo natury. Powinieneś pracować nad swoimi pragnieniami egoistycznymi, ale nie tłumić ich, nie próbować wyeliminować, ponieważ nie możesz nie otrzymywać, bo tak jesteś stworzony. Musisz wznieść się ponad nimi, wykorzystywać je, panować nad nimi, to znaczy doznawać rozkoszy przez to, że rozkoszują się inni, Stwórca.

Do takiego stanu powinien w końcu dojść każdy człowiek, jest to cel stworzenia. W przeciwnym razie egoizm będzie panował nad nim. Wynikiem tej władzy jest to, do czego doszła dziś ludzkość – wojny, zagłada, tragedie...

To jest właśnie to, co osiągnął Kain.

„/4;8/ **Potem rzekł Kain do brata swego Abła: Wyjdźmy na pole! A gdy byli na polu, rzucił się Kain na brata swego Abła i zabił go**”.

Co oznacza akt „bratobójstwa”? Znaczący to, że lewa linia egoistyczna przytłacza prawą, to znaczy lewa linia – egoizm – tak jakby twierdzi: „Pożytek jest tylko ze mnie, ja działam, zbieram plony, pracuję z ziemią i jest oczywiste, że powinienem otrzymać za to wynagrodzenie”.

Rozsądnie?.. Rozsądnie. Tym właśnie rozsądnym oświadczeniem „zabija się” prawą linię, zgodnie z którą możliwa jest jedynie czysta emanacja, absolutne, pełne podobieństwo do Stwórcy, że tylko jeden stan jest możliwy – sprawiać Mu przyjemność, nie czekając na odpłatę.

A jaki jest wyrok Stwórcy?

„/4;12/ **Gdy będziesz uprawiał rolę, nie da ci już plonu swego. Będziesz tułaczem i wędrowcem na ziemi.**”

Siła ziemi, pragnienia polega właśnie na połączeniu dwóch linii: prawej i lewej, w znajdowaniu złotego środka pomiędzy nimi, gdzie człowiek doznaje przyjemności i rozkoszy od otrzymywania tylko wtedy, gdy tym samym daje rozkosz innym. I tylko w taki sposób możemy rozkoszować się i upajać wiecznym szczęściem.

Jeżeli zaś nie powstaje takie połączenie dwóch linii, innymi słowy „zabija się” Abła, to wtedy ziemia nie może dać siły, wręcz przeciwnie, zabiera je, ponieważ wszystko zamienia się w pracę tylko na swój egoizm, na lewą linię, na „Kaina”. Egoizmu nigdy nie można nasycić, dlatego mówi się: „...**będziesz tułaczem i wędrowcem na ziemi...**”, to znaczy będziesz szukał szczęścia, ale nie odnajdziesz go.

„/4;14/ **Oto dziś wypędzasz mnie z tej ziemi i muszę ukryć się przed obliczem twoim. Będę tułaczem i wędrowcem na ziemi, a każdy, kto mnie spotka, zabije mnie.**”

Nie, nie można zabić egoizmu, jak już mówiliśmy, jego nie można stłumić. On żyje wiecznie i ciągle rośnie, przechodząc z pokolenia na pokolenie, i coraz bardziej traci łączność ze Stwórcą.

Właśnie dlatego jest napisane:

„/4;15/ **Położył też Pan na Kainie znak, aby go nikt nie zabijał, kto go spotka. /4;16/ I odszedł Kain sprzed oblicza Pana, i zamieszkał w ziemi Nod, na wschód od Edenu**”.

Od tego momentu rozpoczyna się historia ludzkości, proces stopniowego upadku twojej duszy z poziomu Stwórcy w nasz świat, ale przy tym ona się nie zmienia, obleka się jedynie w egoistyczne skorupy, które zasłaniają ją i przytłumiają jej głos – stałą łączność ze Stwórcą. I w taki sposób z jednego wspólnego serca Adama zamienia się ona w mnóstwo punktów w sercach niezliczonego mnóstwa ludzi.

Lecz Stwórca jest ciągle połączony z duszą w miejscu zwanym „punkt w sercu” i dlatego w końcu nadchodzi czas, gdy znowu „słyszysz” Jego głos, czujesz słabe jarzenie przebijające się przez wszystkie filtry i skorupy i wtedy ponownie zaczynasz pragnąć powrotu do domu, do świata duchowego, do Stwórcy, chcesz znaleźć się w rajskim ogrodzie.

„/4;17/ I obcował Kain z żoną swoją, a ta poczęła i urodziła Henocha. Potem zbudował miasto i nazwał je imieniem syna swego: Henoch. /4;18/ A Henochowi urodził się Irad. Irad zaś zrodził Mechujaela, a Mechujael zrodził Metuszaela, a Metuszael zrodził Lamecha...”

I tak dalej, i tak dalej... – pojawia się ludzkość... robi się coraz więcej i więcej ludzi... Ale ty ciągle pamiętasz, że wszyscy ci „ludzie” – to twoje pragnienia egoistyczne... Czekają cię naprawa ich wszystkich i wtedy znów powrócisz do jednej duszy Adama i zjednoczysz się z nią w jedną całość.

Dlaczego więc to jedno wielkie egoistyczne pragnienie („wąż”, „Kain” itd.) zostało rozdrobione na mnóstwo drobnych pragnień egoistycznych? Ponieważ w ten sposób łatwiej je naprawić. Naprawiając, zebrac je wszystkie i zwrócić do rajskiego ogrodu jako jedyną duszę.

Zrozumieć to pomoże nam starożytna przypowieść o tym, jak król postanowił przekazać swój ogromny majątek swojemu synowi do innego państwa. Przed nim powstało pytanie jak to zrobić, bo znał on złodziejskie skłonności swojego ludu i że nie ma na kim polegać, nie ma nawet co myśleć o tym, aby powierzyć to komuś konkretnie.

Po długich rozmyślaniach znalazł wyjście: rozmienił cały swój majątek na drobne monety i wręczył każdemu z poddanych po jednej, aby ten zawiózł ją do sąsiedniego państwa i doręczył jego synowi. Rzecz jasna, nikt nie zechciał przywłaszczyć sobie takiego drobiazgu. Najważniejsze było udowodnić królowi swoją wierność i sumienność, dlatego każdy z honorem spełnił zadanie. I oto w taki sposób cały majątek został przewieziony do miejsca przeznaczenia.

Pomyśl nad tą historią, czytelniku, bo ma ona głęboki sens i może posłużyć jako wniosek do tego, o czym mówiliśmy w tym rozdziale.

ROZDZIAŁ „NOE”

„ /6;9/ Noe był mężem sprawiedliwym, nieskazitelnym wśród swojego pokolenia. Noe chodził z Bogiem...”

Tak się zaczyna rozdział o Noe i od razu wprowadza czytelnika w błąd. Wydawałoby się, że to opowiadanie zwykłej ziemskiej historii. Jednak wprowadza to w błąd tylko tych, którzy nie są jeszcze gotowi do czytania biblijnego Pięcioksięgu w prawidłowy sposób, których na razie zadawała zwykła opowieść historyczna o człowieku imieniem Noe.

Zostawmy ich, niech sobie szukają „arki Noego” na górze Ararat, my zaś wgłębimy się w ten tekst tak, aby zrozumieć, jaki on ma związek z każdym z nas, z naszymi poszukiwaniami duchowości, z celem życia, z duszą.

Na początku krótko opowiemy, o co chodzi w tym rozdziale.

Gdy Bóg zobaczył, iż ziemia jest pełna grzechu, zawarł przymierze z Noe: miał Noe zbudować arkę i ukryć się w niej razem z żoną, dziećmi i zwierzętami, a w tym czasie Bóg zaleje ziemię wodami potopu i zniszczy razem z nią wszystkich pozostałych ludzi.

Później wyjdzie Noe z arki ze swoją rodziną i uratowanymi zwierzętami. Od nich powstaną pokolenia ludzi i zwierząt. Ludzie postanowią zbudować wieżę Babel i będą chcieli mówić w jednym języku, lecz im to się nie uda. Rozejdą się po świecie i przestaną rozumieć się na wzajem.

Zapytaj siebie: „Gdzie jestem ja w tej opowieści o Noe?” Albo lepiej tak: „Co oznacza mój wewnętrzny Noe?” Żądaj od siebie jedyne podejście do treści tej Księgi: wszystko, co w niej czytam, dzieje się ze mną. Sprawiedliwy Noe, jego żona, dzieci, wszystkie zwierzęta („po parze z każdych istot żywych”), arka, wieża Babel – to wszystko jest we mnie... to są siły, pragnienia, które kierują moim wewnętrznym i zewnętrznym światem. Tylko powinienem do nich dotrzeć, poczuć je... – i wtedy uchyli się brama tajemnicy...

W rozdziale „Na początku” już mówiliśmy o tym, jak stwarzał się świat, siedlisko duszy. Następnie wyjaśniliśmy, że po naszych nieożywionych, roślinnych i zwierzęcych pragnieniach zrodziło się pragnienie poziome „Człowiek”, co oznacza dążenie do świata duchowego, do Stwórcy. Pragnienie to następnie rozbiło się na drobne cząstki, które spadły w nasz świat.

Upadek trwa, ale etapowo. Będzie on trwał do czasu, dopóki nie będziemy gotowi spotkać się „twarzą w twarz” z naszym odwiecznym egoizmem i zobaczyć nasze prawdziwe „JA”. Mamy to jeszcze przed sobą i musimy być na to przygotowani, abyśmy mogli zobaczyć i znieść to, co zobaczymy, i nie tylko znieść, ale również przyjąć decyzję o „wyjściu” z naszego „JA”.

Wyprzedzając musimy zaznaczyć, że nasze „JA” nazywa się „faraonem”, ale bardziej szczegółową rozmowę na ten temat mamy jeszcze przed sobą. Na razie poruszamy się w kierunku faraona, czyli do całkowitego uświadomienia faktu, że jesteśmy niewolnikami naszego egoizmu. Upadek dopiero się rozpoczął. Na razie myślimy, że wciąż jesteśmy blisko świata duchowego, znajdujemy się w odczuciu Światła – tej pierwszej radości spotkania ze Stwórcą. To znaczy Stwórca jeszcze nie jest całkowicie ukryty przed nami, nie nastąpiła jeszcze „noc wyjścia z Egiptu”.

Jednak już czujemy się egoistami i to uczucie nas przygnębia.

ISKRA NOEGO

„.../6;12/ I spojrział Bóg na ziemię, a oto była skażona, gdyż wszelkie ciało skaziło drogę swoją na ziemi...”

Oznacza to, że wszystkie nasze pragnienia są egoistyczne. Lecz wśród tego „skażenia” widzimy jednak pewien malusieńki, samotny punkt, który zupełnie różni się od wszystkiego „na ziemi”.

To jest właśnie „punkt w sercu”. Na pierwszym poziomie egoistycznym on się nazywa „Noe”.

Co to jest „Noe” w nas? To nasze pierwsze pragnienie duchowe, na razie małe, ledwo rozróżniające się, lecz my odczuwamy go. On żyje w nas.

Wykryliśmy „Noego”.

Iskierka ta żyje w każdym z nas, lecz wokół tak wiele nagromadzono wszystkiego, co przeszkadza usłyszeć jego cichy głos.

Egoizm wzrastał, nawarstwiał się na „Noego”, tłumił go nieustannymi pragnieniami. Pościg za przyjemnościami oddalał człowieka od niego, czynił coraz bardziej ordynarnym, egoistycznym, a głos jego stawał się coraz cichszy. Doszliśmy w końcu do stanu, kiedy jakbyśmy go zamurowali ...

Jednak „Noe” nigdzie nie zniknął, ponieważ jest podstawą duszy człowieka. On jest wieczny i tylko czeka, kiedy człowiek zwróci się do niego.

„Noe”... W rzeczywistości punkt ten stanowi centrum naszych pragnień. To on jest związany bezpośrednio ze Stwórcą. To on jest wieczny, a wszystkie otaczające go pragnienia egoistyczne są tymczasowe, przemijające, daremne i próżne. Wiecznym jest tylko to, co dąży do góry, do świata duchowego. I to właśnie tam jest skierowane nasze pragnienie „Noe”.

Drogi czytelniku, czy nigdy nie chciało ci się zatrzymać się nagle wśród całego naszego szalonego życia, zamknąć oczy, zatknąć uszy i... poczuć ciszę, która zamieszkuje tylko w tobie? Usłyszeć wewnętrzny głos nie zmęczony przez żaden postronny wpływ. Twój głos. Tym samym jakby zniknąć z tego świata, który od rana do nocy narzuca ci swoje pragnienia. Telewizja, radio, gazety „zalewają” cię reklamami, znajomi i obcy ludzie narzucają swoje myśli, pragnienia... „Władza, pieniądze, sława” – słyszysz ze wszystkich stron... i zaczyna ci się wydawać, że są to twoje własne myśli...

W tym wirze codziennego życia przestajesz rozumieć, czy to ty pragniesz tego wszystkiego – pieniędzy, domów, samochodów, władzy... – czy nie ty.

Twój głos wewnętrzny jest zatkany, zagłuszony przez zewnętrzne wydarzenia i pędzisz przez życie zagoniony przez cudze pragnienia i nagle dociera do ciebie, że byłeś w błędzie, że nigdy tak naprawdę tego nie chciałeś, że to wszystko było ci podyktowane, narzucone przez innych...

Jakie to szczęście móc zatrzymać się i usłyszeć swoje jedyne własne pragnienie, czyste, nie dotyczące naszego świata materialnego! Pragnienie duchowego przeżycia, które w tym starotestamentowym tekście nazywa się „Noe”.

Ono żyje w tobie. Kimkolwiek jesteś – prezydentem czy ostatnim zabójcą – gdy przedostaniesz się przez skorupy cudzych uczuć, to dojdiesz do „Noego” i usłyszysz głos:

„/7;1/ ...bo widziałem, że jesteś sprawiedliwy przede mną w tym pokoleniu...”

Jeżeli ci się uda usłyszeć „Noego” wewnątrz siebie, „Noego – człowieka sprawiedliwego”, poczuć małą altruistyczną iskierkę, odczuć pragnienie wzniesienia się

ponad tym światem, to odnajdziesz spokój, bezpieczeństwo, wieczność i zaczniesz rozwijać się duchowo. Jeżeli zaś nie usłyszysz go, to będziesz nadal pracował dla cudzych pragnień, dla swojego ciała, które nieustannie szepcze do ciebie: „Miej przyjemność z tego świata, żyj dla siebie, nie bądź głupcem!..”

No i co ty z tego masz, poddając się tym pragnieniom?.. Ciało się starzeje, umiera, zakopują je w ziemi, gdzie rozkłada się. Śmierć ciała jest nieunikniona. Przykro. Całe życie pracowałeś dla niego, a ono zdradza cię w końcu twego życia.

A „Noe”?.. „Noe” nie. Ponieważ jest to pragnienie wiecznej duszy. Ono jest związane z wiecznością. Jeżeli przylepisz się do „Noego”, to też staniesz się wieczny. Wszystko jest takie proste. Trzeba tylko zechcieć.

O tym właśnie mowa w Księdze. W rozdziale „Noe” jest napisane:

„I spojrział Bóg na ziemię, a oto była skażona, gdyż wszelkie ciało skaziło drogę swoją na ziemi...”

Pamiętamy, że ziemia („erec”) pochodzi od słowa „racon”, co oznacza „pragnienie”. A zatem gdy mówi się, iż ziemia jest skażona, to przez to rozumie się, że wypatrzyły się, zepsuły twoje pragnienia. Opadasz z sił w pogoni za cudzym dobrem. Jesteś całkowitym egoistą i żyjesz tylko dla siebie. Już odczuwasz, że to zaczyna niszczyć i ciebie, i wszystko wokół (popatrz, co się dzieje dziś w świecie – rozrywamy go na części swoim egoizmem).

Czy naprawdę nie ma wyjścia?!

Ależ jest!

Odnajdź w sobie „Noego”, aby nie zginąć, bo jest napisane w Księdze: **„Położę kres wszelkiemu ciału... zniszczę je wraz z ziemią”**. Postępuj tak, jak radzi Stwórca, Wyższy Rozum, Wyższe Prawo:

„/6;18/ Ale z tobą ustanowię przymierze moje i wejdiesz do arki ty i synowie twoi, i żona twoja, i żony synów twoich z tobą. /6;19/ Z wszelkich istot żyjących, z wszelkiego ciała wprowadzisz do arki po parze z każdego, aby z tobą zostały przy życiu. Niech to będzie samiec i samica. /6;20/ Z ptactwa według rodzajów jego i z bydła według rodzajów jego, i z wszelkiego płazu ziemnego według rodzaju jego, po parze z każdego z nich wejdą do ciebie, aby zostały przy życiu...”

Co to wszystko znaczy?

To, że wewnątrz ciebie znajduje się cały świat.

Ty znajdujesz się na najwyższym poziomie świata, w górnej części piramidy, i łączysz w sobie wszystkie zwierzęce, roślinne i nieożywione części duszy rozłożone na niższych od ciebie poziomach. Są one związane z tobą jako jedyną istotą posiadającą duszę i na tobie leży obowiązek podnieść siebie i cały świat do poziomu Stwórcy.

W tym rozdziale opisuje się właśnie, jak twoje pragnienie „Noe” gromadzi wokół siebie naprawione części duszy (ludzką, zwierzęcą, roślinną), a nawet nienaprawione, lecz dążące do naprawy, co nazywa się „po parze z każdej z istot żyjących”, i razem z nimi wchodzi do arki.

Co to takiego arka?..

To swojego rodzaju ekran, ochronne pole siłowe, które stwarzasz wokół siebie i które pomaga przeciwstawiać się zewnętrznym przeszkodom, to znaczy wszystkim egoistycznym wpływom tego świata na ciebie.

Ty po prostu nie chcesz nic wpuścić wewnątrz siebie, rezygnujesz z kontaktu z otoczeniem... Ale w żadnym wypadku nie stajesz się pustelnikiem, nie porzucasz rodziny, ani tego świata. Jak zwykle idziesz do pracy, zarabiasz na życie... – to twoje zewnętrzne zachowanie. Wewnętrznie natomiast w miarę możliwości starasz się nie wpuścić wewnątrz

siebie świata materialnego. Za pomocą ARKI, tego ekranu ochronnego szukasz odpowiedzi na pytania: „Kim jestem?” „Dlaczego żyję?” „Co jest najważniejsze w życiu?”

Na razie nie znajdujesz odpowiedzi, lecz nadal szukasz... a to jest nadzwyczaj ważne.

Przygotowujesz siebie do odnalezienia odpowiedzi... Twoje poszukiwania bez wątplenia uwieńczone będą sukcesem i już to czujesz, ponieważ ożył w tobie „punkt w sercu”, który znajduje się w bezpośrednim połączeniu ze Stwórcą. To on w tobie rozwija się, zaczyna rosnać, jakby tworząc naczynie gotowe przyjąć wyższe Światło. On nie daje ci spokoju. To jego cichy głos słyszysz, gdy mówi, że idziesz po właściwej drodze i bez wątplenia dojdiesz do Stwórcy, mimo że na razie nie czujesz Go...

Kiedy więc „wejdiesz do arki”?..

WEJŚCIE DO ARKI

Twoje „wejście do arki” rozpocznie się wtedy, gdy „przesortujesz” swoje pragnienia i wybierzesz, wykryjesz wśród nich te, za pomocą których będziesz mógł dalej rozwijać się duchowo, rozumiejąc jednocześnie, które z nich powinieneś „zatopić”.

A jak tego dokonać?

Trzeba wziąć w ręce książki – to jest twoim podstawowym krokiem. Oprócz tej Księgi szukasz jeszcze innych podobnych ksiąg napisanych przez osoby, które już osiągnęły swój korzeń, świat wyższy, i przekazują nam w tych księgach swoje poznanie tamtego świata. Są one swojego rodzaju przewodnikami, których przeznaczeniem jest jak najkrótszą drogą zaprowadzić cię do celu. Nie wiele jest takich ksiąg. Nie są one przeznaczone dla powiększenia twojej wiedzy, lecz jedynie rozwinięcia percepcji wyższego świata. Księgi te napisane są przez takich wielkich kabalistów, jak: Abraham, Mojżesz, RASZBI, Ari, Baal ha-Sulam. Zapamiętajmy te imiona, bo nie raz będziemy o nich wspominać.

Jeżeli więc nie zaznasz spokoju, dopóki nie znajdziesz odpowiednich ksiąg, to znaczy to, że już „budujesz arkę”. Wczytujesz się w nie, na początku nic nie rozumiejąc, ale czytasz dalej. Oznacza to, że „wznosisz ściany arki”.

Następnie znajdujesz nauczyciela – instruktora i przewodnika, który nie pozwoli zboczyć z prawidłowej drogi, i przyjaciół, z którymi idąc ramię w ramię, pokonujesz wszystkie przeszkody oddzielające cię od celu. Oznacza to, że „zbudowałeś dach arki”.

Oto jesteś już w arce... – to znaczy żyjesz w świecie materialnym, lecz w odpowiednich warunkach – właśnie to jest „twoją arką”.

TRUDNE PYTANIA

„.../6;17/ Bo oto Ja sprowadzę potop na ziemię, aby zniszczyć pod niebem wszelkie ciało, w którym jest dech życia. Wszystko, co jest na ziemi, zginie. /6;18/ Ale z tobą ustanowię przymierze moje i wejdiesz do arki ...”

I ponownie o „wejściu do arki...”

Możesz „wejść do arki i uratować się od wód potopu”, jedynie gdy wyłączysz swój rozum, jakby dziwne to nie brzmiało. „Wyłączyć rozum” znaczy nie słuchać rad ciała – egoizmu... Warunek jest trudny, ale wykonalny. Wielu przeszło tą drogą. To oni napisali autentyczne księgi, w których opisują, jak odkryli prawdziwą, wielką Miłość – Stwórcę. To oni powiedzieli, że „ziarenko duchowej rozkoszy jest miliardy razy większe od wszystkich rozkoszy ziemskich razem wziętych”.

A zatem duchową rozkosz można osiągnąć pod warunkiem, że wyrwiesz się z żelaznego uścisku egoizmu, zwyciężysz swój rozum.

To rozum zasypuje cię pytaniami: „Po co to robisz?” „Co konkretnie będziesz z tego miał, czy jest to coś realnego?” „Kim są ci mędrcy, wskazówkami których kierujesz się?”

Słyszysz to wszystko, a jednak odpowiadasz rozumowi: „Pytania twoje można zrozumieć, lecz taka jest moja odpowiedź: wierzę w to, co powiedzieli mędrcy i co napisali w swoich księgach. Wierzę w tę drogę, po której idę, bo bez tej wiary nic się nie osiągnie w świecie duchowym.”

Na wszelki protest ciała odpowiadasz tylko jedno: „To co dzieje się ze mną – to miłosierdzie wyższej siły, która prowadzi mnie ku zbawieniu. Miłosierdzie to jest ukryte, tak, ukryte, jednak idę wbrew rozumowi... i nie zejdem z drogi...”

Tylko taka odpowiedź doprowadzi cię do celu i właśnie taki stan nazywa się „wejściem do arki”.

Rozumiem, że jesteś zakłopotany, czytelniku, rozum twój buntuje się, krzyczy: „Nie słuchaj, przecież jesteś wolnym człowiekiem podejmującym niezależne decyzje...” Ale odkryję ci jedną tajemnicę. Czy wiesz, kto zadaje ci te pytania? – Tak zwana nieczysta siła, ponieważ ona ma władzę tylko nad rozumem. Jeżeli będziesz postępował wbrew rozumowi, to natychmiast poczujesz ulgę, która zwykle następuje po wyczerpującej pracy... Ponieważ gdy decydujesz się na coś wbrew rozumowi, to wtedy władzę obejmuje tak zwana czysta siła.

A teraz przyjmij do wiadomości jeszcze jedną informację, nawet jeśli wygląda na bardzo dziwną i zagmatwaną: zarówno nieczyste, jak i czyste siły pochodzą z jednego źródła – Stwórcy – absolutnie dobrej siły, jedynym pragnieniem której jest zrobić z nas stworzenia godne Jemu. To On umyślnie wprawia cię w zakłopotanie, abyś mógł sam zdecydować o swoim losie. Ty sam musisz podejmować decyzje o każdym swoim kroku, jakby ważąc na wadze swoje życie.

„/7;17/ A potop trwał na ziemi czterdzieści dni i wezbrały wody i podniosły arkę, i płynęła wysoko nad ziemią. /7;18/ A wody przybrały i podniosły się bardzo nad ziemią, arka zaś unosiła się na powierzchni wód... /7;21/ I wyginęło wszelkie ciało... /7;23/... Pozostał tylko Noe i to, co z nim było w arce...”

„A potop trwał na ziemi...” – o co tu chodzi?

„Ziemię” – twoje pragnienie – zaczynają „zalewać wody potopu”.

„Wody potopu” – to są pytania, które dosłownie „zalewają” cię.

Już mówiliśmy, że te pytania nie są zwykłe. Są to pytania rozumu, bardzo ziemskie,

racjonalne, pragmatyczne i spowodowane problemami, którymi zatroskane jest ciało. W tych pytaniach („wodach potopu”) obecny jest „anioł śmierci”, który swoimi „Po co?” i „Kto?” chce zatopić człowieka.

Tak, ciało staje się „aniołem śmierci”, gdy ruszasz w drogę duchowego wzniesienia się. Znowu i znowu, po raz tysięczny słyszysz te same pytania: „Po co ci to zajęcie? Jaka z niego korzyść? Trzeba myśleć o sobie, a to, do czego dążysz, nazywa się „pracą nie dla siebie”. Co będziesz z tego miał? Czym ci odpłaci Stwórca za wykonywanie Jego przykazań? Czy warto tyle pracować na to, co otrzymasz w zamian?..”

Ten sprzeciw i protesty ciała przejawiają się za pomocą pytań typu „po co?” (po hebrajsku „ma?”).

Jeżeli sprzeciwiasz się ciału, mówiąc, że trzeba uwierzyć w Stwórcę, że On kieruje wszystkim w imię dobra, to ciało buntuje się jeszcze bardziej. Ono już krzyczy: „Kto?” (po hebrajsku „mi?”). „Kto to jest Stwórca, którego powinieneś słuchać?! Jeżeli byś znał, czuł, widział, że Stwórca jest wielki, to mógłbyś pracować dla Niego. O ile rozumniej byłoby pracować dla osoby szanowanej przez wielu w tym świecie. Proszę! Wedle woli...”

Kiedy te dwa sprzeciwy ciała łączą się w tobie, to z pytań: „MA” (po co?) i „MI”(kto?) powstaje jedno słowo – „MAIM”, co z hebrajskiego oznacza „woda”.

MAIM – woda – potop.

POTOP

MAIM znaczy *potop*, w którym możesz uśmiercić swój duchowy początek, jeżeli przysłuchujesz się pytaniom ciała; utopisz wszystko, co z takim trudem zbierałeś w sobie po drobince...

Nie słuchaj ich!

Potop nadchodzi jak bezwzględna siła, zdolna zniszczyć wszystko. W jego wodach toną pragnienia, które nie wytrzymały tych pytań – które „nie weszły do arki” – „...i **wyginęło wszelkie ciało...**” Jednak cały paradoks polega na tym, że potop swoją brutalnością również oczyszcza.

Lecz oczyszcza on tylko tych, którzy mają silne pragnienie osiągnięcia świata duchowego i wtedy człowiek nie słyszy racjonalnych pytań ciała, idąc wciąż po drodze do celu, mimo wszystko. Wtedy mówi się, że on, „podobnie jak Noe, zbudował wokół siebie arkę” (odnalazł autentyczne księgi, instruktora, odpowiednie środowisko) i schował się, ukrył się w niej razem z mnóstwem swoich osobistych, jeszcze nie naprawionych pragnień (one będą naprawione podczas „pływania” arki).

„A potop trwał na ziemi czterdzieści dni i wezbrały wody i podniosły arkę, i płynęła wysoko nad ziemią...”

Co oznacza owe czterdzieści dni, w ciągu których ciało jakby „obrabiło” cię, atakowało wszystkie twoje pragnienia swoimi zdawałoby się „rozumnymi” pytaniami: „MA?” i „MI?”

Czterdzieści to bardzo ważna liczba w duchowym zrozumieniu. Oczywiście, nie mówi się tu o żadnych czterdziestu dniach. Liczba ta symbolizuje właściwość emanacji, właściwość Stwórcy (później jeszcze porozmawiamy o czterdziestu latach spędzonych na pustyni).

Czterdzieści – to jest liczbowe znaczenie litery „mem”. Jej kształt w hebrajskim wygląda tak: "מ". Przypomina ona zamkniętą przestrzeń. W rzeczywistości są to dwie połączone razem litery „dalet” – "ד". Jedna z nich jest prosta (pochodzi od słowa „delet”, co w przekładzie oznacza „drzwi”), a druga odwrócona; połączone razem zamykają się, tworząc symbol mem – מ. Jednak w odpowiednim czasie one się otworzą. Opowiemy jeszcze o tym, co wtedy się zdarzy. Właśnie wtedy narodzisz się duchowo.

A więc jeżeli wytrwasz owe umowne czterdzieści dni pod naporem pytań rozumu, nie załamiesz się, wówczas „podniesie się arka ponad ziemię” i „uniosą ją wody”, nie zatopią... Oznacza to, że dwie litery „dalet” zamykają się, stykają, przekształcając się w „zamkniętą na głucho” literę „mem” i ty zaczynasz „płynąć”.

Stajesz się duchowym zarodkiem w łonie matki (Najwyższego) (w tej zamkniętej „mem”), która chroni cię, zaczyna troszczyć się o ciebie, karmić, poić... Pielęgnować!.. Jesteś pod całkowitą ochroną. Twoja Wyższa Mama (po hebrajsku „Ima”) nie pozwoli cię skrzywdzić. Zaczynasz płynąć. Nad wodą. Naprzeciw wyższemu światu.

„...Pozostał tylko Noe i to, co z nim było w arce...”

Wówczas „woda” staje się dla ciebie światłem miłosierdzia. Ona oczyszcza, pomaga robić postępy, nie niszczy. Ty podnosisz się nad wodami potopu (w których tonie nasz świat, rozdzierany przez egoizm i ulegający żądaniom ciała).

Powtórzmy więc jeszcze raz: jak można nie utonąć podczas potopu, lecz oczyścić się? Jak zostać duchowym zarodkiem i znaleźć się wewnątrz „mem”?

W tym celu trzeba wziąć odpowiednie księgi i zacząć „oblewać się” nimi, jak czystą

wodą. „Obmywaj się” więc Światłem miłosierdzia, które w wyniku twoich prawidłowych działań oczyści cię z zewnątrz (przyciągasz je jak magnes, czytając te księgi) i napelni twoje wnętrze (Światło wejdzie w ciebie, ponieważ jesteś teraz otwarty na niego, na jego właściwość emanacji).

Właśnie to Światło miłosierdzia pomaga ci wykryć wśród wszystkich twoich pragnień to jedno, które nazywa się „Noe”.

To samo Światło, podobnie do wód potopu, zalewa sobą te twoje pragnienia i siły, które trzeba „potrzymać w wodzie” jak należy, aby oczyścić je i dopiero używać.

Jak długo twoje pragnienia duchowego postępu powinny „znajdować się w arce”?.. – Dotąd, dopóki „ziemia”, to znaczy wszystkie twoje pozostałe pragnienia, nie „pokryją się całkowicie wodą”, nie *utoną* w Świetle miłosierdzia i nie oczyszczą się do takiego stopnia, abyś mógł prawidłowo z nich korzystać w imię swojego wewnętrznego, osobistego, jedyne pragnienia – Noego.

„.../8;5/ A wody nadal opadały aż do dziesiątego miesiąca. W miesiącu dziesiątym, pierwszego dnia tego miesiąca, ukazały się szczyty gór...”

Przebywałeś w arce odcięty od wszystkich pragnień egoistycznych... Nie korzystałeś z nich, znajdując się „wewnątrz” ksiąg, wewnątrz myśli o duchowym uniesieniu, podobny do zarodka w łonie matki... Byłeś pod ochroną Stwórcy otoczony, ogrodzony przez Niego. Było ci dobrze w tej ciszy... Byłeś jak w raju. I tak wzmocniłeś się, urosłeś i teraz stopniowo nadchodzi czas twoich narodzin... Już pora rozpocząć „wyjście z arki”. Do tej chwili ciągle modliłeś się o swoje narodziny. To się nazywa „podnosić MAN” do Stwórcy, do Najwyższego.

„MAN” odczytuje się jak „żeńskie wody” („wody płodowe”).

Co to znaczy?

To, że powinieneś rozpocząć samodzielną drogę, to znaczy jak po żeńskich wodach wyjść z łona Stwórcy na zewnątrz, narodzić się i zacząć pracę ze swoimi na razie „najlżejszymi” pragnieniami egoistycznymi. Nie wzięłeś ich ze sobą do „arki”, odłożyłeś na jakiś czas. One już dobrze przemyły się, przeczyściły „wodami potopu” i teraz najwyższy czas rozpocząć je naprawiać.

W wyniku tych działań stajesz się coraz bliższy świata duchowego, Stwórcy, ponieważ celem końcowym jest naprawa całego egoizmu. Tylko wtedy poczujesz się wolnym, nieśmiertelnym i absolutnie szczęśliwym. Tego chce od ciebie Stwórca i jest to jedyny warunek, aby być obok Niego.

Ty już ruszyłeś w tę drogę, więc nie zatrzymuj się!

„Odchodzą wody” (tak jak żeńskie wody przed porodem).

NARODZINY

„...A wody nadal opadały aż do dziesiątego miesiąca...”

Oto „pojawia się ziemia”, to znaczy przyciągasz do siebie pierwsze pragnienia egoistyczne, na razie najbardziej powierzchowne, najłżejsze – „góry”.

„...W miesiącu dziesiątym, pierwszego dnia tego miesiąca, ukazały się szczyty gór...”

A zatem mamy dziewięć miesięcy dojrzewania płodu i jego narodziny w pierwszym dniu dziesiątego miesiąca.

„.../8;6/ Po czterdziestu dniach otworzył Noe okno, które uczynił. /8;7/ I wypuścił kruka, który wylatywał i wracał, aż wyschły wody na ziemi. /8;8/ Potem wypuścił gołębicę... /8;9/ Ale gołębica nie znalazła niczego, gdzie by mogła usiąść i wróciła do niego do arki...”

Co się dzieje?.. Sprawdź siebie, co zrobiłeś w tym czasie, gdy byłeś „odłączony” od świata materialnego, a teraz ponownie wróciłeś do niego, ale już z określonym programem naprawy? Wziąłeś „naprawione w arce” najłżejsze pragnienia egoistyczne – „kruka” i „gołębicę” – i przy ich pomocy jakby „z badałeś ziemię” (pamiętaj, co to jest „ziemia”!). Tym samym jakbyś zapytał siebie: „Czy nie zaciągnie mnie egoizm ponownie w swoje bagno?!”

Dlaczego to się dzieje po czterdziestu dniach i czym jest to „okno” uczynione w arce?..

Czterdzieści – to jest właściwość Stwórcy, właściwość absolutnej emanacji, macierzyństwa, w które uczyniłeś małe okno, to znaczy wnosisz w tą altruistyczną sielankę pewien rozdzwięk – dodajesz szczyptę egoizmu. Tym jakby sprawdzasz, czy możliwy jest kontakt pomiędzy właściwością altruistyczną i egoistyczną (wypuszczasz „kruka”, a następnie „gołębicę” – właściwości, które przeszły naprawę w arce). Czy można nawiązać kontakt między nimi?.. Czy można już „wylądować na ziemię”, czy jeszcze nie?..

Okazuje się, że jeszcze nie – oba ptaki wracają.

„.../8;10/ Poczekawszy jeszcze następne siedem dni, znów wypuścił gołębicę z arki...”

Co to jest owe siedem dni?..

W kabale siedem jest liczbą symbolizującą małe, ale pełnowartościowe pragnienie.

Co znaczy „pełnowartościowe”? Jest to pragnienie, która składa się z altruistycznej części (prawa linia) oraz egoistycznej (lewa linia). Łącząc je, stwarzamy pewien złoty środek, w którym stykają się przeciwstawne połówki i sprowadzają się do jednej linii (środkowa linia), tworząc jedyne pragnienie skierowane do góry, do świata duchowego.

Dzięki temu całe stworzenie osiąga doskonałość. Znaczy to, że żadna siła nie marnuje się, żadne słowo nie jest zbędne, problem jest tylko w prawidłowym stosowaniu wszystkich sił i procesów zachodzących w człowieku.

Nasze małe pragnienie można porównać z noworodkiem. On nie znajduje się już w łonie matki, jest poza nim...– „poza arką”. To „niemowlę” – to nasze małe pragnienie, które zaczyna opanowywać następny stopień naprawy zwany „karmieniem”. Ono jeszcze nie umie chodzić, ale już oddycha powietrzem ziemi, potrzebuje pokarmu, „macha nóżkami i rączkami...” – to znaczy do naszego pragnienia emanacji można dodać szczyptę egoizmu. Ono poradzi sobie z nim, przerobi, naprawi go. My rozpoczynamy drogę naprawy. Bądź czuły do tego „maleństwa”, a będzie wszystko dobrze. Ono jeszcze urośnie i zostanie

przywódcą nowego pokolenia” – twoich pozostałych, na razie jeszcze nienaprawionych pragnień egoistycznych. Ono zaprowadzi je do naprawy – do Stwórcy.

„.../8;11/ Gołębica wróciła do niego pod wieczór, trzymając w dziobie zerwany świeży liść z drzewa oliwnego...”

Oznacza to, że już można przystąpić do działań. Pora już wychodzić na ziemię i powoli rozpocząć pracę nad egoizmem. Na początku ostrożnie, aby nie połamać delikatnych jeszcze altruistycznych kiełków.

Co znaczy „liść z drzewa oliwnego w dziobie gołębic”?

Liść z drzewa oliwnego symbolizuje Światło życia, a Światło to można otrzymać tylko w pragnieniu altruistycznym. Oznacza to, że twojemu „Noe” daje się teraz do zrozumienia: „Dasz radę, poradzisz sobie z małymi pragnieniami egoistycznymi (naprawisz je). Już wystarczająco obmyślesz się „wodą” (Światłem miłosierdzia). Na dowód otrzymujesz „liść z drzewa oliwnego” (jarzenie)”.

Jednak to nie jest jeszcze „oliwa z oliwek”, która symbolizuje całkowite Światło życia, ani „oliwki”, a tylko „liść” (nie Światło, a *jarzenie*), lecz już można rozpocząć naprawę małych pragnień egoistycznych...

„.../9;1/ I pobłogosławił Bóg Noego i synów jego, i powiedział do nich: Rozradzajcie się i rozmnażajcie, i napełniajcie ziemię...”

Po tym, jak przezwyciężyłeś etap naprawy zwany „arką”, wytrwałeś, dojrzałeś, jakby ponownie urodziłeś się, to teraz możesz być pewny, że więcej nie będzie potopu. (Właśnie to jest błogosławieństwem Stwórcy danym „Noemu i jego synom” – naprawionym pragnieniom altruistycznym: „... **rozradzajcie się i rozmnażajcie, i napełniajcie ziemię...**”)

Masz już za sobą ten stan, a teraz łączą się ze sobą altruizm (właściwość Stwórcy) i egoizm (właściwość stworzenia). Nareszcie „wychodzisz na ziemię” i wkraczasz na błogosławioną drogę naprawy egoizmu. (Tak czy inaczej każdy będzie musiał wstąpić na tą drogę!) A teraz twój rozwój będzie ukierunkowany tylko do góry aż do końcowej naprawy całego egoizmu (do „powrotu do rajskiego ogrodu”).

Jest takie powiedzenie i ono jest niezmiennie: „W duchowości tylko unoszą i nie opuszczają”. Wiedz, że wszystkie wzniesienia i upadki, których będziesz doświadczał na swojej drodze, prowadzą tylko do góry po szczeblach duchowej drabiny. Nawet jeśli będzie ci się wydawało, że jesteś w ciemności, zoczyłeś z drogi, że noc trwa zbyt długo (nocą nazywa się stan duchowego upadku, gdy „brakuje światła”), to wiedz, że jest to nic innego, jak pomoc na twojej drodze. Jedyne, co masz robić, to trzymać się mocno tego wszystkiego, z pomocą czego „zbudowałeś arkę”, i wtedy poczujesz, jak w krótkim czasie przyjdzie poranek (stan uniesienia).

Dlaczego następują okresy upadku?

Właściwość Stwórcy w nas, właściwość emanacji na tyle wzmocniła się, że poradzi sobie z kolejną dawką egoizmu, którą niezwłocznie się dodaje. Praca nie powinna być zaprzestana. Musimy przejść przez proces całkowitego oczyszczenia.

Dlatego w pewnym okresie odczuwasz upadek, to znaczy jakby słyszysz pytania egoizmu, które obecnie naprawiasz. On atakuje cię raz jeszcze tymi samymi znajomymi pytaniami: „Po co ci to wszystko?”, „Zostaw to i zajmij się swoimi sprawami, zarabiaj pieniądze” – i tak dalej... no, sam wiesz... Pytania egoizmu są zawsze te same, bardzo logiczne, ziemskie... Lecz problem jego w tym, że ty już jesteś inny. Poczuleś „smak stanu duchowego” i teraz wiesz, że po nocy na pewno nastąpi poranek.

Cała twoja dalsza droga, która jest opisana w Księdze, składa się z etapów naprawy egoizmu za pomocą właściwości Stwórcy. Tę drogę powinna przejść cała ludzkość.

WYJŚCIE NA NOWĄ ZIEMIĘ

„/8;15/ Wtedy rzekł Bóg do Noego: /8;16/ Wyjdź z arki ty i... /8;17/ Wyprowadź z sobą wszystkie zwierzęta, które są z tobą... Niech zaroją się na ziemi, niech rozradzają się i rozmnażają na ziemi!”

Wyjście na „nową ziemię” oznacza stan, w którym okazujesz się być po „wyjściu z arki”. Już inaczej patrzysz na „ziemię” i cieszysz się wszystkim. Zaczynasz rozumieć, że wszystko wokół jest tobie dane jako pomoc w duchowym postępie. Otrzymujesz pomoc i ty również pomagasz, a każde cierpienie to tylko niezbędne korygowanie w celu podtrzymania cię na prawidłowych torach, ale to wszystko pochodzi z jednego źródła – od Stwórcy.

To w taki sposób On cię prowadzi. Cierpienia już są „osłodzone” twoim zrozumieniem faktu, że służą one jako pomoc, aby sprawdzić siebie i zobaczyć, w którym miejscu zboczyłeś z prostej drogi. Pracujesz nad sobą i naprawiasz siebie, odczuwając ponownie stan wzniesienia.

Wszystko, co było powiedziane o cierpieniach, można wyjaśnić na jednym prostym przykładzie. Przy strumieniu z czystą źródlaną wodą stoi zmęczony, spragniony człowiek i próbuje napełnić swoją brudną szklankę tą wodą. Woda wydaje się być niesmaczna, gorzka. On nie może pić i przeklina brudny strumień. (Tak niekiedy przeklinamy Stwórcę dającego nam cierpienia). Wszystko się zmienia, gdy do człowieka dociera, że cały problem nie w wodzie, lecz w jego naczyniu. Wtedy zaczyna oczyszczać je i woda wydaje się już mniej wstrętna. Po całkowitym oczyszczeniu pije ze smakiem tę czystą źródlaną wodę, wiedząc już, że wcale nie ona była przyczyną niezadowolenia.

Ludzie zatroskani jedynie swoimi ziemskimi problemami przeklinają spadające na nich cierpienia i pogrążają się w nich, zarzucając winę wszystkim wokół... Lecz ci, w których budzi się punkt w sercu, którzy już poszukują drogi do świata duchowego, zaczynają uświadamiać sobie, że cierpienia są wielką pomocą: one wskazują na to „miejsce” (pragnienie), które należy sprawdzić, aby zrozumieć, że ono podlega oczyszczeniu, że jest przeznaczone do naprawy – naprawy za pomocą poszukiwań prawidłowej intencji. I tylko w ten sposób!..

Pragnienie zostaje, lecz zmienia się tylko intencja i ty już nie czekasz na następny cios, lecz próbujesz odnaleźć kontakt z Najwyższym, by On nie musiał poganiać cię i naprawiać i by można było bezboleśnie i radośnie wznosić się do góry, tam gdzie czeka na ciebie niezmiennie, wieczne i czyste Światło dobra i miłości.

Jest ono przeznaczone dla człowieka. (Tam wiecznie płynie czysta, źródłana woda dla każdego spragnionego.)

Zrozumienie tego wszystkiego jest właśnie tym, co się nazywa „wyjściem Noego na nową ziemię”...

Nową, ponieważ ta „ziemia”, która dawniej była przeklęta przez Stwórcę (twoje pragnienia egoistyczne), zaczęła „przynosić owoce” (pragnienia egoistyczne połączyły się z altruistycznymi) i dlatego na niej mogło „narodzić się życie”, stopniowo prowadzące człowieka do celu stworzenia.

„.../9;12/ Potem rzekł Bóg: To będzie znakiem przymierza, które ja ustanawiam między mną a między wami i między każdą istotą żyjącą, która jest z wami, po wieczne czasy; /9;13/ Łuk mój kładę na obłoku, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią.”

Tęcza symbolizuje ograniczenie, które nałożył na Siebie Stwórca, aby powstrzymać się od prawdziwego sądu nad człowiekiem i nie sprowadzić więcej „potopu i zniszczeń”, lecz mimo twoich czynności (przecież według natury jesteś egoistą!) doprowadzić cię do maksymalnej naprawy. Prowadzić dobrą drogą, drogą miłości, mimo że możesz postrzegać tę drogę jako pełną cierpienie. (Nie zapominaj o przykładzie z brudną szklanką i czystą wodą. Brudna szklanka – to ty, a czysta woda – to On. Zaczynaj więc myć szklankę – a poczujesz prawdziwy smak wody.)

Jeszcze kilka słów o tęczy. Składa się ona z siedmiu kolorów. Co to znaczy?

Siedem kolorów – to siedem właściwości (sfirot), z których składa się nasze małe, lecz pełnowartościowe pragnienie, jest to kombinacja właściwości emanacji i egoizmu – Stwórcy i stworzenia.

„9;18/ Synami Noego, którzy wyszli z arki, byli: Sem, Cham i Jafet; a Cham był ojcem Kanaana. /9;19/ Ci trzej byli synami Noego i z nich wywodzi się cała ludność ziemi.”

Twoje naprawione pragnienia nazywają się „synami”. Na początku jest ich trzech (tu mowa o trzech liniach: prawej – od Stwórcy, lewej – od stworzenia i środkowej – wyniku ich połączenia) .

Od nich to „pochodzi wszelka żywa istota na ziemi”.

Żywym nazywa się to, co przeciwstawia się egoizmowi. Jeżeli nawet czasem wszystko wokół wydaje ci się nieżywym, nie przeciwstawiającym się egoizmowi, lecz wręcz przeciwnie, rozdierającym świat na kawałki, samolubnym, prowadzącym do zagłady i śmierci, to zatrzymaj się, zastanów nad celem i kontynuuj swoją pracę nad naprawą siebie i całego świata. Ponieważ nie na próżno zostało wszystko stworzone, lecz w jedynym celu – złączenia ze Stwórcą. Uwierz mi, lada chwila to ci się otworzy.

Ujawni się jeszcze coś bardzo ważnego: wszystko jest kierowane przez jedno prawo – Prawo Miłości!

„11;1/ Cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa.”

Teraz widzisz, że po „potopie” wszystkie pragnienia są skierowane tylko do Stwórcy. Wszystkie one stanowią jedną całość z sobą i z naturą. Wszystkie nasze pragnienia („przemyte” przez Światło miłosierdzia) „mówią” w jednym języku – w języku miłości do Stwórcy.

Lecz te pierwsze pragnienia altruistyczne mają jeszcze dużo pracy przed sobą. One muszą wyruszyć naprzeciw pragnieniom egoistycznym, zmieszać się z nimi i zacząć je naprawiać, zaczynając od „łżejszych” do bardziej „trudnych”, dopóki nie zostanie naprawiony cały egoizm. Cel jest jeden – „oczyścić całkowicie szklankę”.

Mamy to jeszcze przed sobą, a na razie jesteśmy na początku drogi.

„11;2/ Podczas swojej wędrówki ze wschodu znaleźli równinę w kraju Synear i tam się osiedlili.”

„Podczas swojej wędrówki...”

Każdy ruch – to pojmowanie, osiągnięcie nowego stopnia duchowego.

„...i tam się osiedlili...”

„Osiedlić się” oznacza rozpocząć proces zmieszania się z nowymi pragnieniami egoistycznymi, które występują na następnym stopniu.

Wtedy jedno pragnienie przenika w drugie i to doprowadza do nieoczekiwanych wydarzeń. Jakich?.. Podążmy za Księgą.

„.../11;4/ Potem rzekli: Nuże, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba, i uczynimy sobie imię, abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi!”

Oto mamy pierwsze i bardzo istotne wydarzenie, które odmieniło świat (tak starożytny, jak i nasz) – rozpoczęcie budowy wieży Babel. Znana wszystkim historia, która naprawdę miała miejsce ponad pięć tysięcy lat temu, lecz nadal jest bardzo aktualna w naszych czasach. Zatem rozpatrzmy ją bardziej szczegółowo.

Przytoczmy informację historyczną, która służy dowodem na to, że wszystko, co się zdarza w świecie materialnym, ma swój korzeń w świecie duchowym. Każde wydarzenie historyczne jest skutkiem tego, co już zaszło w wymiarze duchowym. Jest takie powiedzenie: „Nie ma trawy na dole, nad którą nie stoi anioł na górze, który ją „bije” i mówi: „Rośnij!” Tak samo i z historią o wieży Babel. Miała ona miejsce i kroniki historyczne to potwierdzają.

HISTORIA BUDOWY WIEŻY BABEL

Na początku dwudziestego wieku niemiecki archeolog Robert J. Koldewey w obszarze, gdzie znajdował się starożytny Babilon, odkrył ruiny wieży o wymiarach 90 x 90 x 90 m. Herodot, który żył w piątym wieku przed naszą erą, dał opis wieży jako siedmiopiętrowej piramidy o analogicznych wymiarach. Źródła historyczne opowiadają, że w centrum Babilonu znajdowało się świątynne miasteczko Esagila, a w jego sercu znajdowała się wieża Babel – świątynia najwyższego bóstwa Marduka. Nazywała się ona Etemenanki, co oznacza „kamień węgielny nieba i ziemi”.

Esagila stanowiła centrum religijne całego ówczesnego świata, panowało tam pogaństwo. Astrologia, znaki zodiaku i horoskopy, wróżbiarstwo, mistyka cyfr, spirytyzm, magia, czarnoksiężstwo, zaklęcia, rzucanie uroku, wywoływanie złych duchów – to wszystko ukształtowało się w Esagilii, przetrwało do naszych czasów i właśnie dziś ma miejsce ostatni rozkwit tych praktyk.

POWSTANIE JEZYKÓW ŚWIATA

Zgodnie z ustaleniami naukowymi indoeuropejskie języki pochodzą od języka, którym mówiono podczas epoki budowy wieży Babel.

Dr Russell Gray z Uniwersytetu Auckland w Nowej Zelandii wyliczył przybliżony „wiek” osiemdziesięciu siedmiu języków indoeuropejskich i ustalił, że powstały one najprawdopodobniej w okresie istnienia wieży Babel, a stamtąd następnie emigrowały na zachód – do Europy i na wschód – do Indii.

WIEŻA BABEL WEWNĄTRZ NAS

Są to informacje historyczne o fakcie istnienia wieży Babel, dla nas zaś ważne są korzenie tamtych wydarzeń, chcemy zrozumieć ich przyczynę, powiązać je z naszym światem wewnętrznym i zrobić wszystko, aby zaistniałe odosobnienie więcej się nie powtórzyło. Z tego wynika, że poznając światy duchowe, człowiek jest w stanie wpłynąć na źródło wydarzeń i zmienić swój los, los świata i całej ludzkości.

Zatem mieszkańcy Babilonu podjęli decyzję o budowie „wieży do niebios”. Dla większej przejrzystości i jako dowód przytoczmy cytaty z ustnej Tory, która jest nie mniej szanowanym źródłem duchowej wiedzy. Była ona przez wieki przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie, od nauczyciela do ucznia i nigdy wcześniej nie była spisana. Tora ustna jest całkowicie oparta na objaśnieniu treści Tory pisanej. Oto co nam opowiada:

„Pokoleniu Nimroda była znana historia potopu i żyli oni w strachu, że podobne może się powtórzyć. Z tego to powodu poszukiwali takiego miejsca, gdzie wszyscy mogli by zamieszkać w pełni bezpieczeństwa. W końcu znaleziono dolinę w ziemi babilońskiej wystarczająco dużą, aby pomieścić ich wszystkich.

A zatem ukoronowano Nimroda na króla, a ponieważ wszyscy oni zamieszkali w Babilonie, to stał się on faktycznie władcą całej populacji Ziemi...

Nimrod zaproponował im: „Zbudujmy wielkie miasto, gdzie będziemy żyć wszyscy razem, a w nim bardzo wysoką wieżę”. Poddani z zapalem przyjęli propozycję: „Wzniesiemy wieżę tak wysoką, że sięgnie ona do Nieba, i stworzymy sobie imię. Bo inaczej zdarzy się jeszcze jeden potop i rozproszy nas po świecie”.

Jednakże podczas gdy wszyscy byli zgodni co do konieczności budowy wieży, ich zdania odnośnie celu jej wzniesienia różniły się.

Część narodu myślała tak: „W przypadku nowego potopu wejdziemy na szczyt wieży i woda nie dosięgnie nas”. Druga grupa, ci którzy mówili: „Stworzymy sobie imię”, zamierzali uczynić na wieży miejsce spotkań, aby czcić tam bóstwa i tym ocalić się od katastrof. Trzecia grupa twierdziła: „To nie jest sprawiedliwe, że Stwórca sam panuje nad górnymi strefami, ograniczając nas do panowania nad niższym światem...”

Czy słyszysz, jak odezwał się egoizm?!.. „My sami dotrzemy do niebios, o własnych siłach, bez pomocy Stwórcy. To my będziemy panować nad światem, a nie On...”
„Wzniesiemy wieżę tak wysoką, że sięgnie do Nieba, i stworzymy sobie imię...”

Skąd ta śmiałość?...

Wkraczasz na nowy stopień – oto w czym rzecz.

Dzięki temu, że poradziłeś sobie z poprzednim stopniem, dodają ci jeszcze egoizmu do pracy nad nim i on na tym nowym stopniu jest gospodarzem. Ma na imię „Nimrod”.
„...A zatem, ukoronowano Nimroda na króla, a ponieważ wszyscy oni zamieszkali w Babilonie, to stał się on faktycznie władcą całej populacji Ziemi...”

„Nimrod” – to jest nowa, potężna siła egoistyczna panująca nad całym egoizmem.
Z nią teraz czeka cię walka.

UPADEK W CELU WZNIESIENIA

Na początku doświadczasz upadku. „Dzień” staje się „nocą” i ponownie pojawia się odczucie, że siła egoistyczna tego stopnia pokonuje cię. Wydaje się, że zapomniałeś wszystko przez co przeszedłeś na poprzednich stopniach, jakbyś nie „przeżył potopu”, nie było „Noego”, ani jego „synów”... Twoje pragnienie obdarzania poddaje się sile „Nimroda”.

(Z historycznego punktu widzenia właśnie w tym czasie w Babilonie wydarzył się potężny skok egoizmu, zmieniając świat).

Więc upadek? Tak, upadek. Co więcej – niezbędny upadek! A zatem powinieneś się cieszyć, ponieważ od tej chwili rozpoczynasz zdobywanie następnego szczebla duchowej drabiny. Otwiera się w tobie nowy stopień.

Dlaczego jednak tak potrzebny jest upadek?.. Zaraz, zaraz, czy nie tak jest również w naszym życiu? Na przykład długie lata pracowałeś jako szef małego wydziału i wiesz wszystko o swoim małym, ciepłym zespole, gdzie wspólnie obchodziliście święta, plotkowaliście o sobie nawzajem... Nagle dostajesz awans, z którego nie możesz zrezygnować. Zostajesz przeniesiony do zakładu na stanowisko kierownicze. Doświadczasz bezsennych nocy i ciągle dręczą cię myśli: „Po co zgodziłem się? Żegnajcie spokój i szczęście...”

To jest już nowy stopień.

Musisz się przyzwyczaić do zmienionych warunków, do nowych egoistycznych pragnień: duże wynagrodzenie, chęć spodobania się podwładnym i dyrektorowi, marzenie o kolejnym awansie. Trzeba tylko bardzo się postarać, a wtedy, kto wie, można będzie otrzymać nawet stanowisko inżyniera naczelnego... itd.

Nic nie poradzisz – to inny, wyższy stopień.

To jest przykład z naszego świata egoistycznego. A co dotyczy świata duchowego, nowy stopień to przede wszystkim upadek, który stanowi początek nowego wzniesienia, a zatem jest to wydarzenie radosne mimo wszystko. Już wiesz, że została przerobiona jakaś dawka egoizmu i dodano ci nową porcję, niebawem zaczniesz kolejne wzniesienie, a więc nastąpi większe objawienie Stwórcy. To dodaje natchnienia.

Wielki kabalista RASZBI, który napisał księgę „Zohar”, znajdował się na niewyobrażalnych wysokościach duchowych, mimo to przed każdym kolejnym stopniem doświadczał upadku. Przed ostatnim sto dwudziestym piątym stopniem jego upadek był na tyle głęboki, iż poczuł się, że nie był autorem wielkiej księgi, lecz sprzedawcą na rynku, zapomniał nawet alfabetu, tak jakby nigdy nie doświadczał duchowości. Jednak różnica między nim a wszystkimi pozostałymi, którzy też odczuwają stan upadku, jest taka, że wiedział on na pewno, że stan ten niebawem przeminie, bo poprzedza przejście na wyższy stopień. Trzeba tylko wytrwać, bo przed wzniesieniem dostajesz kolejną dawkę egoizmu, aby go naprawić.

Nigdy nie można przewidzieć, co cię czeka w świecie duchowym. Każdy kolejny stopień jest podróżą w nieznaną. Niższy poziom nie jest w stanie pojąć wyższego. To wyższy stopień podnosi go do swojego poziomu i wówczas, jak już o tym mówiliśmy, objawia się imię tego wyższego poziomu, inaczej mówiąc nowe imię Stwórcy.

Z powyższego jedno jest jasne: w światach duchowych występuje tylko wzniesienie, a odczucie upadku też jest wzniesieniem.

Wzniesieniem na drodze do celu.

BABILON WCZORAJ I DZIŚ

A teraz wróćmy do Babilonu. Co tam widzimy? Zdawałoby się tymczasowe zwycięstwo egoizmu – „Nimroda i jego ludu”.

Nawiasem mówiąc, jeżeli mówimy, że, osiągając nowe stopnie duchowe, ujawniamy coraz to nowe imiona Stwórcy, to stąd wniosek, że „Nimrod” to też jedno z Jego imion. A dlaczego? Ponieważ nie ma żadnej innej siły. To Stwórca daje nam przeszkody, abyśmy przewyciężyli je. To w taki sposób On nas wychowuje, oczyszcza, abyśmy byli godni tego prezentu, który na nas czeka w końcu naszej drogi do świata duchowego.

„...Budowa wieży była gigantycznym przedsięwzięciem. Ponieważ na ziemi babilońskiej nie było kamienia, wynaleziono nowy materiał budowlany: wypalano w piecu glinę, a otrzymaną cegłę używano zamiast kamienia...”

Cegły jakby same się produkowały: kiedy kładziono na mur jedną cegłę, to robiły się dwie, a gdy kładło się dwie, to na murze pojawiała się cztery cegły...”

Co słyszysz w tym fragmencie? Głos egoizmu – „króla Nimroda i jego ludu”, mówiący: „Nie potrzebujemy wyższej siły. Rozwiniemy technologie budowlane. Musimy polegać tylko na własnych siłach i rozumie – wtedy zwyciężymy”.

„...Ponieważ na ziemi babilońskiej nie było kamienia, wynaleziono nowy materiał budowlany...”

Czyżby nie było tak samo w naszych czasach?... Lecz dokąd prowadzi progres?!

„...wypalano w piecu glinę, a otrzymaną cegłę używano zamiast kamienia...”

Tak samo chcieli zwyciężyć komuniści, zniósłszy siłę wyższą i polegając jedynie na sobie. Jak pięknie zdawałoby się brzmiały hasła o równości, braterstwie i miłości (egoizm jest podstępny!). Lecz brakowało wyższej siły, nie było Stwórcy, wszystko budowało się na „ziemi” – opierało się na egoizmie bez zrozumienia faktu, że człowiek zgodnie ze swoją naturą jest egoistyczny i prędzej czy później wszystko „ekspłduje” i zamiast oczekiwanego raju nastąpi piekło.

To samo do niedawna występowało na całym świecie, zwłaszcza w Ameryce, dopóki nie rozpoczął się nowy proces uświadomienia faktu, że żaden progres nie jest w stanie doprowadzić do szczęścia, jeżeli nie opiera się na związku z Najwyższym, mimo że na początku tak właśnie się wydaje. Myśleliśmy, że dzięki progresowi będziemy pracowali nie dwanaście godzin dziennie, a pięć, i więcej czasu nam zostanie dla rodziny, na własne wykształcenie, samodoskonalenie, na czytanie książek... Owszem, na pierwszy rzut oka tak to pięknie wszystko wygląda. Wydaje się, że robimy postępy, że możemy osiągnąć wszystko własnymi rękami i rozumem.

„...Cegły jakby same się produkowały: kiedy kładziono na mur jedną cegłę, to robiły się dwie, a gdy kładło się dwie, to na murze pojawiała się cztery cegły...”

Co osiągnęliśmy w wyniku progresu? Pracujemy o wiele dłużej, staliśmy się niewolnikami przedsiębiorstw, rozpadają się rodziny, gwałtownie zwiększa się liczba rozwodów, nieszczęśliwych dorosłych i dzieci, wielu szuka zapomnienia w alkoholu i narkotykach, wpada w depresję, która stała się najbardziej rozpowszechnioną chorobą naszych czasów... Niestety, jaskiniowiec był dużo szczęśliwszy.

Właśnie to wszystko okazało się skutkiem progresu, który nie ma nic wspólnego ze Stwórcą, z naprawą człowieka, z otrzymaniem przez niego właściwości emanacji.

W takim razie co nam dał progres?.. To, że już zaczynamy uświadamiać sobie, iż bez połączenia ze Stwórcą nasze istnienie jest niemożliwe – i to jest najważniejsze osiągnięcie

progresu. Bez zrozumienia konieczności naprawy egoizmu nie można przystąpić do żadnej sprawy. Jeżeli człowiek nie jest „naprawiony” lub nie znajduje się w procesie naprawy, to zawsze będzie narażony na fortele egoizmu („Nimrod” na etapie budowy wieży Babel, „faraon” na etapie Egiptu...) i nic go nie powstrzyma: rozpęta wojny, naciśnie na przycisk bomby jądrowej, weźmie łapówkę, zdradzi bliźniego dla własnej korzyści...

Bo egoizm jest sprzedajny.

Jestem pewien, że lada chwila cały świat dojdzie do wniosku, że jedynie Wyższa Siła może poskromić egoizm. Właśnie do niej powinniśmy się zwrócić. Zobaczysz, drogi czytelniku, że w bardzo krótkim czasie będziemy musieli do niej się uciec, bo nie będzie innego wyjścia. Przecież lepiej zrobić to wcześniej, nie przez niesamowite cierpienia, lecz uświadamiając sobie, że potrzebujemy połączenia ze Światłem, z wyższą kierującą siłą – potrzebujemy wyższej instrukcji...

„...Wieża ciągle rosła i wkrótce stała się tak wysoka, że był potrzebny rok, aby dojść do jej szczytu. Prowadziły do niego dwa rzędy szerokich schodów: jeden ze strony wschodniej, a drugi z zachodniej. Ten ze strony wschodniej służył do podnoszenia ładunków budowlanych, a ze strony zachodniej – do zejścia ludzi. Ciągle trzeba było poruszać się w górę i w dół, aby dostarczać materiały budowlane.

Budowniczości byli tak fanatyczni w swoim pragnieniu zakończenia budowy wieży, że gdy jakaś cegła spadała w dół i rozbijała się, to rozpaczali i lamentowali: „Jakże będzie trudno zastąpić ją”. Gdy zaś któryś z nich spadał w dół i ginął, nikt nawet nie patrzył na niego...”

Właśnie w taki sposób na pierwszym etapie egoizm tłumi wszelkie kiełki bezinteresowności: **„...gdy zaś któryś z nich spadał w dół i ginął, nikt nawet nie patrzył na niego...”**

Już mówiliśmy, że słowo „człowiek” (Adam) pochodzi od „adome” – „podobny do Stwórcy”. Tak więc lud Nimroda nie potrzebował podobieństwa do Stwórcy, lecz tylko cegieł do budowy. Zastanówcie się nad tymi słowami, wczujcie się w nie: **„...gdy zaś któryś z nich spadał w dół i ginął, nikt nawet nie patrzył na niego...”**

„...Pewnego razu przechodził obok tego miejsca budowy człowiek imieniem Abraham, syn Teracha. Skończył wtedy czterdzieści lat i był dobrze znany jako przeciwnik budowy wieży. Jeszcze wcześniej, gdy przyszli do niego i zaproponowali: „Przylącz się do nas, zbudujemy razem wieżę, bo jesteś silnym mężczyzną i będziesz bardzo przydatny”, on odmówił: „Wyrzekliście się Stwórcy, który sam jest Wieżą, i postanowiliście zastąpić Go wieżą zbudowaną z cegieł!..”

W taki oto sposób na danym stopniu egoistycznym bardzo realnie odzywa się w nas siła altruistyczna i tylko ona jest w stanie pokonać „Nimroda”. Nazywa się „Abraham”. Siła ta, jak gdyby przechodząc obok, rzuca mimochodem ostrzeżenie. Ona nie radzi sobie jeszcze z naszym zwiększonym egoizmem, lecz głos jej jest już słyszalny i to jest bardzo ważne. Oznacza to, że zaczynasz odzywać, wychodzić ze stanu upadku. Z nowymi siłami altruistycznymi przystępujesz do działań.

Tymczasem zbliża się rozwiązanie – lada chwila powinno dojść do „zburzenia” wieży, bo nic na egoizmie nie zbudujesz, lecz jedynie na związku z Najwyższym!

CO ROBIĆ

Księga radzi: przysłuchuj się „Abrahamowi” wewnątrz siebie, znajdź go wśród egoistycznego szaleństwa i daj mu możliwość do działań. Niech zgrzyta wokół egoizm i stawia dziki opór wszelkim zmianom prowadzącym do rozwoju duchowego, lecz ty zrozum, że nie ma innej drogi. Wszystko było wypróbowane przez nas i przekonaliśmy się, że nie przyniosło rezultatu.

Zdecyduj się, a uda ci się. Odkryje się dla świata Abraham dzisiejszy. To właśnie dlatego ukryta do czasu nauka kabały ujawnia się w naszych czasach i jeżeli ludzkość przysłucha się „Abrahamowi”, to pójdzie drogą tworzenia i połączy się z naturą, a jeżeli nie posłucha go, to i tak dojdzie do celu, lecz dłuższą drogą – drogą cierpień.

Co znaczy połączyć się z naturą?

Ponad pięć tysięcy lat temu pisali o tym kabaliści w Księdze Stworzenia. (Współcześni naukowcy dochodzą do tego samego wniosku za pomocą metod eksperymentalnych).

Wokół nas rządzi jedno jedyne prawo – prawo natury, któremu my nie odpowiadamy.

Jest to prawo absolutnego altruizmu, absolutnej miłości. Ono stale funkcjonuje wokół nas całą swoją mocą. To jest właśnie prawo Stwórcy.

A my co?

A my przeciwstawiamy się egoistycznie temu prawu. Zamiast naprawy ciągle rosnącego egoizmu i upodobnienia się do natury, stwarzamy sztuczną ochronę przed nią: rozwijamy naukę i technologię – i to właśnie nazywa się „budowa wieży Babel”, kiedy człowiek nie chce naprawiać siebie, lecz panować nad naturą.

Od czasów Babilonu egoizm rozwijał się stopniowo i osiągnął obecnie swój maksymalny poziom. Ludzkość straciła nadzieję, by napędzić swój egoizm za pomocą technologicznego i społecznego rozwoju. Zaczynamy już uświadamiać sobie, że cały nasz byt, nasza długa historia nie miała sensu. Można powiedzieć, że właśnie w naszych czasach w wyniku powstałego kryzysu i uświadomienia sobie sytuacji bez wyjścia następuje „zburzenie wieży Babel”. Trzeba tylko dokonać właściwego wyboru. W końcu jak długo można popełniać błędy i cierpieć?!

Wielki kabalista Baal ha-Sulam jeszcze w połowie trzydziestych lat ubiegłego stulecia pisał, że jeżeli ludzkość się nie opamięta, to nastąpi trzecia, a następnie czwarta wojna światowa, w wyniku których zostanie tylko garstka ludzi, i to oni złączą się z powszechnym prawem natury i wtedy zapanuje na świecie prawdziwy pokój i szczerą miłość. (Spróbuj, czytelniku, przełożyć te słowa na język Pięcioksięgu: gdy nie rozdziera cię egoizm na kawałki, to z radością gotów jesteś oddać siebie innym, a miłość jest wynikiem obdarzania, którą odczuwa każda ze stron).

„W końcu „zszedł” Stwórca na ziemię razem z siedemdziesięcioma aniołami i zaczął czynić sąd nad tym pokoleniem...”

Mowa tu o tym, że w wyniku rozbicia siła altruistyczna (Stwórca, prawo) „zeszła na ziemię”. To znaczy siła ta weszła w pragnienie egoistyczne (w „ziemię”).

Nie przestrasz się słów „...**czynić sąd nad tym pokoleniem...**” To tylko oznacza, że nagle zobaczyliśmy siebie takimi, jakimi jesteśmy naprawdę. Uświadomiliśmy to sobie w świetle isker altruistycznych, które przeniknęły w nas. One jak promienie latarki oświetliły ciemność, otworzyły nam oczy i zrozumieliśmy, że wszystkie nasze postępowania podyktowane są jedynie przez samolubstwo.

„Jestem egoistą!” – To jedno odczucie egoistyczne składa się z siedemdziesięciu poszczególnych pragnień egoistycznych (siedemdziesięciu sfirot). W każde z tych pragnień podczas rozbicia dostała się iskra altruizmu i przewróciła całe nasze życie, zburzyła cały porządek naszego bytu, zmusiła do zastanowienia się nad sobą.

„...Wyobraźcie sobie zaskoczenie tych ludzi, którzy pewnego ranka stwierdzili, że nie mogą ze sobą rozmawiać w jednym języku i nie wiadomo dlaczego mówią w siedemdziesięciu różnych językach”.

Oznacza to, że w promieniach tego altruistycznego Światła okazało się, że każde pragnienie, jak również każdy człowiek na ziemi istnieje tylko „dla siebie”. Jeden nie rozumie drugiego i wszystkie hasła o braterstwie i miłości są pustymi słowami. Prawdziwy altruizm oświecił przepaść, która istnieje między pragnieniami egoistycznymi, ludźmi, narodami, światem... i pokazał, że egoizm nie pozwala nam kochać, być razem, mówić w jednym języku. Istotą egoizmu jest pragnienie dobra tylko dla siebie, kiedy każdy mówi własnym, niezrozumiałym dla innych językiem.

„Zmieszanie języków nastąpiło błyskawicznie. Ludzie zwracali się do siebie, ale nie rozumieli ani jednego słowa. Jeden mówił: „Daj wody!” – a drugi zamiast wody dawał mu glinę. Inny prosił: „Daj mi sznur!” – lecz w zamian dostawał piłę. Znany jest przypadek, gdy ten, który zamiast sznura otrzymał piłę, uderzył dającego mu piłę i go zabił. Rozpoczęły się straszne kłótnie i zamieszanie. Wszyscy wzięli miecze i zaczęli zabijać swoich przyjaciół. W taki oto sposób zginęła połowa ludzkości”.

W świetle altruistycznym okazało się, że egoizm nie ma przyjaciół, że jest on powołany do tego, by doprowadzić człowieka do skrajności, do stanu bez wyjścia, aby zrozumiał, że znalazł się w pułapce, w niewoli egoizmu i nie ma żadnej wolnej woli, a wszystko, co robił dotychczas, było według wskazówek samolubstwa.

Nagle się ujawnia, że zamiast tworzenia człowiek stale „zabijał” siebie i w wyniku terroru, stosowania narkotyków, bezradności, braku napełnienia znalazł się w rozpaczliwej sytuacji. Już nie widzi on możliwości dalszego rozwoju. Tak bardzo oddalił się od natury, że nie wie, gdzie szukać ratunku i co robić... Właśnie to uświadomienie stanu bez wyjścia nazywa się „zburzeniem wieży Babel wewnątrz nas.”

I co dalej?..

Dalej na pomoc przychodzi nauka zwana kabałą, która ukształtowała się jeszcze w epoce starożytnego Babilonu. Przez wszystkie te tysiąclecia trzymano ją w tajemnicy, a teraz się ujawnia. Ludzkość nigdy sama nie zrozumie, jak dalej się rozwijać, i będzie ulegać coraz większej degradacji, dopóki nie dojdzie do takiego stanu, kiedy będzie gotowa przyjąć kabałę i stosować jej metody naprawy świata jako jedyne sposoby rozwiązania wszystkich naszych problemów.

I tak doszliśmy do końca rozdziału „Noe”. Przed nami rozdział „Idź do siebie” (w oryginale „Lech Lecha”).

ROZDZIAŁ „IDŹ DO SIEBIE”

Drogi czytelniku, przed tobą następny stopień egoistyczny, który jest w tobie! Na scenę wchodzi nowe postaci – twoje nowe pragnienia, których jedynym celem jest pomoc tobie w osiągnięciu najdoskonalszego stanu.

Aby kontynuować naszą podróż w głąb samych siebie, musimy wrócić trochę wstecz do czasu, kiedy byłeś pewien, że możesz sam, własnymi rękami stworzyć wszystko, że masz tyle sił, aby bez cudzej pomocy stać się szczęśliwym... Było to do zburzenia „wieży Babel” w tobie.

„KRÓLESTWO EGOIZMU”

W tamtych czasach w tobie panował „król imieniem Nimrod” – twój egoizm. Wiernie podążałeś za nim, wierzyłeś w niego i tylko jego czciłeś.

Oto co mówi ustna Tora (zwana „Midrasz”) o tamtym czasie:

„...Siła i przebiegłość króla Nimroda stały się porzekadłem. Wszyscy wiedzieli, że jego ręka wcelowana w serce jelenia nigdy nie trafiała obok. Biada temu, kto się odważył zwątpić w to, że Nimrod jest bogiem, który sam siebie stworzył. Obok jego tronu zawsze stał kat...”

„Nimrod” w tobie – to jest naturalny, dość rozwinięty egoizm, który chce i może osiągnąć wszystko... I ty w to nie wątpisz.

„ Wszyscy wiedzieli, że jego ręka wcelowana w serce jelenia nigdy nie trafiała obok...”

Przypomnij sobie, jak całe swoje życie wszystkie twoje zamiary były skupione na tym, aby żyć tylko dla siebie. „Co mi to da?” – oto zasada, która prowadziła cię przez życie. Wszystkie stosunki z innymi ludźmi w zasadzie opierały się na tym. „Nimrod” zawsze był twoją istotą. Nie brał on pod uwagę nikogo i nic oprócz siebie.

„Biada temu, kto się odważył zwątpić, że Nimrod jest bogiem...”

„Niech wszystko istnieje, ale pode mną! To jest dla mnie. Jestem gotów przyjąć wszystko, nawet płacić, lecz jestem ponad wszystkimi! Dlatego niemożliwe jest, żeby ktoś mnie stworzył” – tak rozumował twój egoizm.

„...Nimrod jest bogiem, który sam siebie stworzył...”

„Moje „ja” jest najważniejsze” – tak postrzegałeś siebie. Nie uznawałeś nikogo, twój wewnętrzny „Nimrod” kierował balem, siedząc na tronie.

Tron – to jest władza, to jest „wieża Babel” wewnątrz ciebie, która przeciwstawia się Stwórcy, buntuje się przeciwko Niemu. Jeszcze nie wiesz, że ona się nie ostoi, że twój „Nimrod” nic nie osiągnie...

„...obok jego tronu zawsze stał kat...”

„Kat”, który zawsze stoi „obok tronu” – to jest twoje odczucie, że wszystko, co nie dogadza egoizmowi i próbuje go w jakiś sposób ograniczyć, zredukować, skępować, podlega natychmiastowemu zniszczeniu.

Twój „Nimrod” nie znosi obok siebie niczyjej władzy. Przypomnij sobie, w jakich sytuacjach odczuwałaś najsilniejszą obrazę i ból? – Kiedy zadawano cios twojej istocie. Czułeś się poniżony, gdy ktoś targał się na twoje „JA”, na „najświętsze, co jest wewnątrz ciebie” – „boga Nimroda” w tobie.

PRZEPOWIEDNIA

Ustna Tora kontynuuje:

„...Pewnego dnia astrologzy Nimroda z szacunkiem podeszli do tronu i upadli na twarz przed królem. „Wielki Panie – ogłosili oni – dowiedzieliśmy się o poważnym zagrożeniu twojej władzy. Gwiazdy przepowiadają, że w twoim królestwie wkrótce narodzi się chłopiec, który zaprzeczy twojej boskości i pokona cię!..”

„Astrologzy Nimroda” – to twój własny strach, który istnieje wewnątrz twojego egoizmu, to jest obawa, że coś może podważyć go, „Nimroda” – twój fundament. Właśnie ten strach sprawia, że egoizm ciągle dba o swoje napełnienie, pomyślność: więcej, jeszcze więcej, jeszcze i jeszcze... I jakby dziwnie to nie brzmiało, to ciągle dążenie do napełnienia doprowadzi w końcu do stanu, kiedy w tobie „narodzi się chłopiec”, który pewnego dnia pokona twego „Nimroda”.

Kim jest ten „chłopiec, który rodzi się w tobie”? To w taki sposób daje o sobie znać następny stopień i powstaje on z tego samego „Nimroda” – twego „JA”, które nagle zaczyna rozumieć, że to jest nieszczęście być „Nimrodem”. Nieoczekiwanie uświadamiasz sobie, że nie można takiego życia nazwać szczęśliwym, bo ciągle musisz dbać o siebie, „naciskać” na innych, mieć się na baczności, chronić swoje „JA” od wtargnięć z zewnątrz, dbać, aby ciągle znajdować się na szczycie, na swoim „tronie”.

Jednocześnie zaś nie możesz zniszczyć tych wszystkich, którzy stanowią dla ciebie zagrożenie, bo inaczej nie będziesz miał nad kim panować. Twój egoizm jest całkowicie uzależniony od otoczenia i widzimy to na wielu przykładach.

(Przykładem mogą posłużyć aktorzy kina lub gwiazdy show biznesu, którzy błyszczą przed publicznością swoim lśniącem białozębnym uśmiechem i wydają się absolutnie szczęśliwymi. Czy tak jest w rzeczywistości?

Mimo swoich ogromnych honorariów bardzo są uzależnieni od opinii mediów, producentów, reżyserów, publiczności – krótko mówiąc od wszystkich, którzy ich otaczają, i często nie wytrzymują takiej presji, i w poszukiwaniu wyjścia z tej klatki, do której zaprowadził ich własny egoizm, wpadają w uzależnienie od narkotyków, alkoholu...)

„Nimrod” stoi u władzy i żąda podporządkowania się. „Zrób wszystko, co tylko możliwe, aby cię szanowali – powtarza egoizm.– Stań na głowie, ale zrób to!”

Nie w twojej mocy zmienić otoczenie, nie możesz anulować „JA” innych, nawet jeżeli byś miał taką możliwość. Przecież wówczas nie miałbyś nad kim panować... Nie chciałbyś przecież demonstrować swojej wyższości na przykład nad stadem krów. Potrzebne jest ci otoczenie intelektualistów, aby cię czcili, a nie istot niemych, bo tylko wtedy egoizm tryumfuje. Co znaczy, że twój „Nimrod” jest bardzo uzależniony od innych. Musi ich wspierać, płacić im, „pielegnować”... i jednocześnie przytłaczać, bo tylko przygnębiając innych, podwyższa się twój „Nimrod”.

Dlatego następny stopień w rozwoju egoizmu, „Nimroda” w tobie – to stan, kiedy on sam zaczyna uświadamiać sobie, że jest uzależniony od innych, narażony na ciosy, słaby. Proces ten nazywa się uświadomieniem zła, do którego dochodzi „Nimrod”. Wreszcie zaczyna rozumieć, że wolność jego jest ograniczona, że zależy od wszystkich. Jest to problem nie tylko królów, prezydentów i wszystkich tych stojących u władzy, lecz również każdego z nas.

Musisz ciągle budować wokół siebie piramidę, lecz tak, aby zawsze zostawać na samym szczycie. Potrzebujesz poszanowania ze strony własnych dzieci, żony, krewnych,

współpracowników, pasażerów w autobusie, szczekającego na ciebie psa sąsiada...Lecz jak długo można przebywać w takim stanie?!

Dlatego następny stopień – to „Abraham”, twoja wolność, twoje wzniesienie. Jest to rewolucyjnie nowe zrozumienie, do którego doszedłeś po tylu cierpieniach – zrozumienie tego, że jedynym sensem twojego istnienia powinno być obdarzanie, a nie otrzymywanie.

Zrezygnować, wyrzucić za siebie wszystko, co niepotrzebne, fałszywe – oto taki jest powstający w twoim „Nimrodzie” nowy stopień.

Stąd wynika, że „Abraham” nie może istnieć bez „Nimroda” – stopnia jego poprzedzającego. „Nimrod” – to jest nadmierny egoizm, który w końcu sobie uświadamia, że dojdzie do samozniszczenia, jeżeli nie znajdzie nowego sposobu napełnienia się – wzniesienia się nad sobą.

Ale idziemy dalej...

„...Pewnego dnia astrologzy Nimroda z szacunkiem podeszli do tronu i upadli na twarz przed królem...”

Kim są „astrologzy Nimroda”? Są to siły w twoim egoizmie mówiące, że nie jest możliwe tak dalej istnieć. Są to stany pośrednie, które przepowiadają, przewidują z góry następny stopień, którym będzie „Abraham”.

Z tego wynika, że „astrologzy” wewnątrz ciebie – jest to stan pośredni pomiędzy „Nimrodem” a „Abrahamem”.

„...Gwiazdy przepowiadają, że w twoim królestwie wkrótce narodzi się chłopiec, który zaprzeczy twojej boskości i pokona cię!..”

Co oznaczają tutaj „gwiazdy”? Są to siły twojego wewnętrznego rozwoju. Nie ma sensu przeciwstawiać się im. Będzie tak, jak one mówią, nawet jeżeli jesteś samym królem Nimrodem. Nie możesz panować nad nimi. Wcześniej czy później egoizm ustąpi miejsca altruizmowi. Będziesz szczęśliwy. Na pewno! Odkryjesz dla siebie świat duchowy, przyjmując jego prawa. Tylko do tego celu jesteś prowadzony i jakbyś nie stawiał temu oporu, będziesz w końcu do tego doprowadzony.

„...Nimrod zwrócił się do swoich ministrów: „Jakie środki ochrony proponujecie?” Padła szybka odpowiedź: „Daj rozkaz, aby od tej pory zabijać wszystkich nowo narodzonych chłopców!” – „Doskonała rada! Zwolać zebranie architektów. Wydam nakaz na budowę specjalnych domów, w których będzie się trzymało wszystkie kobiety w ciąży. Trzeba będzie zadbać o to, aby przy życiu zostały same dziewczynki...”

Nie przestrasz się, czytelniku, lecz czytaj dalej, starając się zrozumieć wewnętrzny sens tego tekstu. Na początek wyjaśnię, że „syn, chłopiec” w języku hebrajskim brzmi „ben” i pochodzi od słowa „mewin”, co oznacza „pojmowanie, zrozumienie”. Pojmowanie czego? Nowego poziomu. Właśnie tego boi się twój „Nimrod”. To zagraża jego władzy. Aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, egoizm musi tępić pojmowanie – to, co alegorycznie opisuje się jako „mord chłopców, synów”.

„...Trzeba będzie zadbać o to, aby przy życiu zostały same dziewczynki”.

Dziewczynki, córki, żeńska część w tobie, drogi czytelniku – to jest uosobienie pragnienia otrzymywania, więc dlatego twój „Nimrod” mówi: „Niech kobiety rodzą córki”, to znaczy niech powstają i występują coraz to nowe pragnienia. Będą one służyły coraz większej władzy, pomnażając chwałę, oraz dla zwiększającego się wpływu, presji, podporządkowywania sobie, z czym zgadza się „Nimrod”.

Jedyne, z czym nie może się pogodzić, to z innym sposobem napełnienia pragnień, z

nową metodą otrzymywania przyjemności, która rodzi się w postaci „Abrahama”!

Spójrzmy na siebie z boku. Nasze pragnienia stale rosną (oznacza to, że u nas „rodzą się dziewczynki”), lecz pewnego razu nagle zaczynamy zauważać, że zmieniają się one jakościowo: już nie zaspokajają nas dawne napełnienie. Nie wystarczy już tak po prostu siedzieć przed telewizorem, popijając piwo. Ilość pieniędzy już nie przynosi satysfakcji, jak również świadomość tego, że jestem szefem dużej firmy. Nie napełniają naszych pragnień te wysokie osiągnięcia i dobytki.

Oznacza to, że nasze pragnienia nie tylko urosły, lecz zmieniły się również jakościowo i teraz potrzebujemy innego rodzaju napełnienia. Chcemy tego i jednocześnie boimy się, uświadamiając sobie, że to odmieni nasze życie. To „Nimrod” buntuje się wewnątrz nas. „On” w taki sposób decyduje, że należy zniszczyć wszystkie podobne myśli. Lecz czy może? Z naszego „Nimroda”, z własnego niezaspokojonego egoizmu wyrasta nowe pokolenie i zatrzymanie tego procesu NIE JEST MOŻLIWE!

Rodzące się w nas dziewczynki (pragnienia) i chłopcy (ich napełnienie) należą do nowego stopnia, istniejącego w nas, który w kabale nazywa się stopniem *Biny*. Jest to poziom emanacji, miłości, miłosierdzia. W wyniku tego procesu rozumiemy, że na tym stopniu rozkosz jest nieporównywalnie większa, powstaje nawet odczucie, że jest nieskończona.

Przysłuchuj się sobie, czytelniku, twój wewnętrzny „Nimrod” jakby mówi: „Dobrze, będę emanował, zrobię to, ale tylko po to, aby samemu doznawać rozkoszy.”

„Dzięki temu będzie mi dobrze – myśli „Nimrod” – skorzystam z tej części Biny we mnie, z tego stopnia emanacji, nieskończonych rozkoszy, ale dla własnego dobra. Będę obdarzał, będę! Lecz tylko po to, aby było mi lepiej!”

Nazywa się to stosować iskrę miłości, iskrę Stwórcy, która znajduje się w tobie i w każdym z nas, ale dla własnej korzyści. To właśnie oznacza „zabić synów”, to znaczy otrzymać całe Światło, całą ogromną energię wzniesienia dla własnej satysfakcji.

Jednak okazuje się, że jest to niemożliwe, i lada chwila twój „Nimrod” zrozumie to. Na razie on nadal wita narodziny dziewczynek – pragnień nowego stopnia, lecz z całą siłą próbuje nie pozwolić na pojawienie się na świecie „Abrahama” – nowego rodzaju ich napełnienia. Nadal myśli, że jest to możliwe..

„...Obecny podczas tego rozważania Terach, jeden z wysoko szanowanych dworzan, zapytał żartem: „Czy zamierzasz trzymać również moją żonę w jednym z tych domów? Ona jest brzemienna.” „Nie mieliśmy na myśli twojego domu, Terach – zapewnił go król – jesteś najbardziej wiarygodnym z moich ministrów...”

Terach – to „jeden z wysoko szanowanych dworzan”, prawa ręka Nimroda. On jest jego ideologiem – ideologiem egoizmu. A zatem egoizm w tobie narasta i twój „Terach” musi znaleźć nowy sposób kierowania tym narastającym egoizmem, żebyś jednocześnie mógł doznawać rozkoszy.

„Terach” jest właśnie metodą napełnienia pragnienia i dlatego musimy bardziej szczegółowo zająć się „postacią ideologa egoizmu”, aby zrozumieć, w jaki sposób narodzi się twój „Abraham”.

NARODZINY „ABRAHAMA” W TOBIE

Narodziny „Abrahama” – to wewnętrzna rewolucja, która zachodzi w „Terachu”, to znaczy w samym sposobie napełnienia „Nimroda”. To „wydarzenie” charakteryzuje się tym, że na nowym stopniu narastającego egoizmu już nie można napełniać się w ten sam sposób, jak to było dotychczas! Sama metoda napełnienia się musi być radykalnie zmieniona i właśnie ta rewolucja nazywa się „Abraham”.

Z „Teracha rodzi się Abraham”, aby całkowicie zmienić sposób napełnienia twego egoizmu – „Nimroda” w tobie.

„...Pewnego ranka astrologzy Nimroda ponownie poprosili go o audiencję: „Wielki królu, niebezpieczeństwo nad tobą wciąż nie jest zażegnane! Nad domem Teracha zauważyliśmy gwiazdę, która miotła się po sklepieniu nieba na wszystkie strony i połknęła cztery gwiazdy na wschodzie, północy, zachodzie i południu. To wyraźnie wskazuje na nowo narodzonego syna Teracha, który zdobędzie twoje królestwo!..”

Twoja wewnętrzna „gwiazda, która miotła się po sklepieniu nieba”, jest właśnie znakiem tego, że „Abraham” jest metodą emanacji. Jest to zmiana intencji egoistycznej „dla siebie” na całkowite obdarzanie – „od siebie” i od tej pory ta metoda „Abraham” będzie panowała nad wszystkimi czterema etapami rozwoju egoizmu, to znaczy nad wszystkimi twoimi pragnieniami.

„...zauważyliśmy gwiazdę, która miotła się po sklepieniu nieba na wszystkie strony i połknęła cztery gwiazdy na wschodzie, północy, zachodzie i południu...”

Od tej chwili, czyli od narodzin „Abrahama” w głębi twójego egoizmu zaczynasz rozumieć, że wszystko, co napełniało cię dotychczas, nie ma sensu, wszystkie dotychczasowe wartości już cię nie zadowolają, życie jest nudne, a przyjemności puste. Kurczowo szukasz wyjścia z tej ślepej uliczki. W taki oto sposób rodzi się w tobie zupełnie inne podejście („gwiazda”), inny sposób napełnienia twójego pragnienia – metoda, która otworzy nowy rozdział w twoim życiu, zrealizuje wszystkie nowe stworzone w tobie pragnienia (północ, południe, zachód, wschód). Dla ciebie, drogi czytelniku, nadchodzą szczęśliwe czasy: rodzi się nowa intencja – *obdarzać*.

Dalej ustna Tora mówi, że Terachowi rodzi się syn, któremu nadano imię „Abraham”. Rzecz jasna, że to w tobie, drogi czytelniku, właśnie w tobie rodzi się „Abraham”. O nic innego tu nie chodzi.

ODKRYCIA DOKONANE W JASKINI

Jakie warunki musisz stworzyć dla rozwoju twojego „Abrahama”? Powinieneś umieścić go w jaskini. Właśnie o tym mówi ustna Tora: **„Terach rozkazuje ukryć go w jaskini”**.

Co to znaczy ukryć „Abrahama” – twoją nowo narodzoną intencję obdarzania – w jaskini.? Oznacza to stworzyć w „ziemi”, w twoim własnym egoizmie, specjalną przestrzeń, w której mógłby rozwijać się „Abraham” – Bina, cząstka Stwórcy w tobie, innymi słowy intencja obdarzania. To znaczy w tym materialnym, egoistycznym świecie, gdzie panuje interesowność, wzajemna nienawiść, gdzie jeden wykorzystuje innego dla własnego dobra, powinieneś „wykopać” sobie jaskinię, czyli wybrać własne środowisko. Musisz znaleźć przyjaciół, którzy tak jak ty dążą do duchowości, wybrać książki, opisujące wzniosłość światów duchowych, i instruktora, który poprowadzi cię do celu. Wszystko to będzie oznaczać, że „wykopałeś w ziemi jaskinię”.

Przypomnij sobie, drogi czytelniku, że tak samo postąpił „Noe” – twoje pierwsze pragnienie duchowości, które wystąpiło na najniższym poziomie egoistycznym. W Księdze Rodzaju mówi się, że Noe wszedł do arki – swojego rodzaju jaskini – do statku płynącego po wodach potopu i tylko dzięki temu uratował się. Udało mu się nie wchłonąć w siebie wartości świata egoistycznego i wyszedł na brzeg oczyszczony przez wody potopu.

Tak samo i teraz, na nowym stopniu rozwoju egoizmu, wszystko się powtarza. Tylko tym razem rozwój „Abrahama”, który się narodził w tobie, przebiega nie w arce, a w jaskini. On wychowuje się w szczególnym środowisku i dlatego mówi się:

„...mały Abraham urósł w jaskini z dala od hałaśliwego świata ludzi. Posiadając niezwykłą inteligencję, uznał on Stwórcę, mając zaledwie trzy lata...”

Dlaczego „trzy lata”? Pierwszy etap rozwoju, który przechodzi „Abraham” w tobie – to jest okres *narodzin*. Oznacza to, jak już o tym mówiliśmy, że na wyższym poziomie rozwoju egoizmu powstaje w tobie nowy sposób postrzegania duchowości. Następny etap nazywa się *karmienie*. Twój wewnętrzny „Abraham” przechodzi w jaskini okres „karmienia” przez środowisko, przez czytanie ksiąg wielkich mędrców, słuchanie słów nauczyciela i stara się ich naśladować. Trzeci etap (trzy lata) – to już okres *zrozumienia*. Jest to etap Biny, odczucia duchowości, uświadomienia sobie faktu, że wszystkim w tym świecie steruje Wyższa Siła prowadząca świat do jego najlepszego stanu .

Twój „Abraham” zrozumiał to, a więc trzymaj się go, bo on wie dokąd cię zaprowadzić.

Dalej mówi się:

„...Przy tym zrobił to samodzielnie, dochodząc do takiego wniosku poprzez obserwacje i rozumowanie...”

Obserwacja oznacza stały rozwój właściwości Biny w tobie, właściwości Stwórcy. Jak już wiesz, Bina pochodzi od słowa „mewin, avana”, co w przekładzie oznacza „zrozumienie”.

W taki oto sposób przebiega rozwój tej metody. Tak pracuje w tobie etap „Abrahama” – stopień Biny. Jesteś coraz bliżej Stwórcy.

„...Może powinienem czcić ziemię – rozumował on – bo jej owocami żywi się człowiek? Lecz ziemia nie jest wszechmocna, ona zależy od nieba darującego deszcz. A zatem może powinienem czcić niebo? Rzecz jasna, że ponad sklepieniem nieba rządzi słońce, dzięki któremu ciepło i światło dają światu życie...”

...Abraham upadł na twarz przed słońcem, lecz kiedy zapadła noc i słońce się

ukryło, aby ustąpić drogę księżycowi, Abraham rozważył, że bóstwem nie mniej może być księżyc. Lecz tę myśl też odrzucił, bo rozumiał, że świecąc tylko w nocy, księżyc nie może być potężniejszy od słońca, które świeci tylko w dzień..."

Uświadamiasz sobie, że twój rozwój może być uzależniony tylko od zmiany stanów wewnętrznych: „dnia”, kiedy dla ciebie wszystko jest jasne, kiedy najważniejszym celem twojego życia staje się osiągnięcie duchowości, i „nocy”, kiedy przychodzą wątpliwości i trzeba znaleźć w sobie siły, aby „dać w zęby” egoizmowi. To właśnie ze stanu ciemności rozpoczyna się twój wzrost: z „Nimroda” – „Terach”, z „Teracha” – „Abraham” itd.

W ten oto sposób oczyszczasz się, przechodząc przez wszystkie swoje stany. Po „nocy” następuje „dzień”, potem znowu nadchodzi „noc”, lecz tym razem na innym etapie twojego zrozumienia (lub inaczej obserwacji). A więc razem z twoim „Abrahamem” dochodzisz do wniosku, że istnieje tylko jedna siła sterująca wszystkim; siła ta – to Stwórca, siła miłości i emanacji, a Abraham – to jej iskra.

Najważniejszym osiągnięciem w tych obserwacjach jest uświadomienie sobie faktu, że to nie egoizm jako taki jest złem, lecz stosowanie go dla własnego dobra. Przy jego stosowaniu nie dla siebie przestaje on być odczuwalny jako zło i ty jakby porzucasz swoją powłokę, egoizm twój staje się twórczy, a ty od tego doznajesz rozkoszy. Jaka jest tego przyczyna? Po prostu zmieniła się twoja intencja i egoizm przestaje zabijać, lecz zaczyna tworzyć. „Doznaję rozkoszy przez to, że obdarzam. Te przyjemności, które teraz we mnie się budzą, są wieczne, niegasnące i nie anulują pragnienia rozkoszy” – zaczynasz uświadamiać sobie.

Oto co robi zwykła intencja „Abraham” w tobie. Odkrywa ona przed tobą sposób osiągnięcia szczęścia. Teraz już rozumiesz, że *pragnienie i intencja* to są zupełnie różne pojęcia. Intencja dotyczy myśli, zamierzenia, a pragnienie – jej materialnego uosobienia.

Kiedy naprawdę zaczniesz rozumieć i odróżniać w sobie te dwie siły – *pragnienie i intencję* – to otrzymasz potężne wewnętrzne odczucie ukształtowania się i wtedy będziesz identyfikować się nie z pragnieniem, a z intencją.

Zmieni się twój stosunek do świata, do innych, do wszystkiego, co cię otacza, a zmiana ta będzie wynikać z faktu, że nauczyłeś się rozdzielać wszystko zachodzące w tobie na „moje pragnienie” i „moja intencja”. „Pracuję tylko z intencją i nie biorę pod uwagę pragnienia – będziesz mówił do siebie. – Nie obchodzą mnie w ogóle moje pragnienia. Wznoszę się nad płaszczyznę, w której ludzie są oceniani według ich pragnień. To już nie dla mnie. Rozpatruję tylko intencję.”

To stopniowe uświadomienie, że tylko *intencja jest w tobie podstawą*, a nie pragnienia, nad którymi nie panujesz, pozwala ci na nowo ujrzeć otaczający świat, cały wszechświat. Radykalnie zmienia się twój światopogląd: z *otrzymującego* stajesz się dającym i to pozwala ci ujrzeć prawdziwy świat – świat wyższy, Stwórcę.

„...Abraham wyciągnął wniosek o obecności wszechmocnego i mądrego Stwórcy, Który stoi za tym wszystkim...Jest oczywiste, że musi istnieć jakiś jeden Wyższy Rozum, sterujący tym wszystkim...”

Teraz widzisz, że w stosunku do jednego pragnienia mogą być dwie intencje i w tobie właśnie toczy się walka między tymi intencjami, ale w żadnym przypadku nie anuluje się twoja poprzednia intencja „do siebie” – czyli korzeń egoizmu. Wręcz przeciwnie, wszystko jest oparte na nim. Twój olbrzymi egoizm pozostaje, lecz napęłnia się w nowy sposób: za pomocą „metody Abrahama” – i właśnie obserwacja tych dwóch intencji doprowadza nas do wniosku o *jedyności Stwórcy*, wyższej siły, która leży u podstaw wszystkiego na świecie. Jemu podlegają „noc” i „dzień”, intencja „do siebie” i intencja „od siebie” – krótko mówiąc wszystko.

„...Nie widziałem Stwórcy – powiedział Abraham – ale jestem w stanie zrozumieć, że tylko wszechmocny i miłosierny Bóg mógł stworzyć ten zdumiewający świat wokół mnie i że jedynie Jego Wyższy Rozum jest zdolny podtrzymać egzystencję tego świata. I to Jego będę czcił..”

Nie byłeś w stanie widzieć tego zdumiewającego świata, znajdując się w egoistycznym pragnieniu, ponieważ musiałeś ciągle dbać o to, aby napełniać siebie. O jakim wspaniałym świecie mogłeś myśleć, kiedy ciągle znajdowałeś się w poszukiwaniu napełnienia się: pieniądze, władza, sława... Egoizm rośnie i trzeba od nowa go napełniać, i znowu pieniądze, władza, sława!.. I tak na okrągło.

Mowa tu o zdumiewającym świecie widzianym przez Abrahama. Ty też możesz zobaczyć ten świat, jeżeli złączysz się, zlejesz się z intencją „od siebie”. Stosując egoizm w prawidłowy sposób, wznosisz się ponad nim i dzięki temu widzisz swoją przyszłość, swoje dalsze życie. Wszystkie twoje dążenia są ukierunkowane na obdarzanie i to właśnie otrzymywanie ze względu na obdarzanie oznacza „widzieć wspaniały świat”.

„Abraham” – to jest Bina wewnątrz ciebie. Jest to absolutna emanacja: „Nic nie potrzebuję, chcę tylko obdarzać.”

Ale czy naprawdę stan ten wydaje ci się tak doskonały?.. Pytasz siebie: „Gdzie się podział cały ten egoizm, nad którym się wzniosłem, co mu się stało? Już go nie napełniam, lecz po prostu odbiłem się od niego, podniosłem się nad nim i to wszystko. Ja, który urodziłem się egoistą, powinienem nauczyć się używać go w prawidłowy sposób”.

A teraz zastanawiasz się, w jaki sposób złączyć swojego „Abrahama” ze swoją naturą egoistyczną, i dlatego „Abraham” będzie później potrzebował, aby dać mu następny stopień. Będzie nalegał: „Daj mi możliwość realizacji mojego absolutnego pragnienia obdarzania, daj mi syna, abym się nauczył na danym stopniu napełniać swój egoizm, obdarzając!”

„...Nie widziałem Stwórcy – powiedział Abraham – ale jestem w stanie zrozumieć, że tylko wszechmocny i miłosierny Bóg mógł stworzyć ten zdumiewający świat wokół mnie...”

„Nie widziałem Stwórcy” – co znaczy to zdanie w ustach Abrahama, a dokładniej w twoich ustach, drogi czytelniku?.. Ono oznacza, że łącząc się z „Abrahamem”, łączysz się z właściwością miłosierdzia w tobie (w kabale nazywa się to „chasadim”). Tak jakbyś otrzymał możliwość wzniesienia się nad tym światem, czyli nad swoim egoizmem, nie napełniając go. Zostawiasz go z boku. Dlatego mówi się, że „Abraham” jest „w stanie zrozumieć”, a „nie widzieć”.

Kiedy więc będziesz „w stanie widzieć” Stwórcę? – Tylko kiedy wejdzie w ciebie Światło życia (w kabale nazywa się to „or chochma”). To się wydarzy, kiedy twój „Abraham” osiągnie nowe stopnie, to znaczy kiedy pojawią się „jego synowie”, którzy nie będą „uciekali” od egoizmu, lecz znajdą sposób jego napełnienia. Inaczej mówiąc, dokonają tego, co jest celem stworzenia człowieka: otrzymywanie całej rozkoszy przygotowanej dla niego przez Stwórcę.

O BOŻKACH I O STWÓRCY

„Ojciec (Abrahama) handlował posążkami bożków, a Abraham robił wszystko, aby przekonać ludzi, by ich nie kupowali... Pewnego razu tak się stało, że ojciec musiał udać się w podróż i pozostawił swój sklepik pod opieką dorosłego już Abrahama. Synowi dał następujące instrukcje:

– Im większy posążek, tym większą cenę poproś. Jeżeli wejdzie ważna osoba, to zaproponuj mu większego bożka. Mniej ważnemu klientowi pokazuj mniejszego.

Po tych słowach Terach odjechał.

Pewnego dnia do sklepiku wszedł imponująco wyglądający mężczyzna o szerokich ramionach.

– Daj mi dużego bożka jak przystało na moje stanowisko! – wyniośle zwrócił się do chłopca. Abraham wręczył mu największego bożka z tych, które były na półkach, i mężczyzna wyjął z sakiewki sporą kwotę pieniędzy.

– Ile masz lat? – zapytał go Abraham.

– Pięćdziesiąt.

– I nie jest ci wstyd czcić bożka, który ma zaledwie jeden dzień? – zapytał go Abraham. – Mój ojciec zrobił go wczoraj!

Mężczyzna zakłopotany wziął pieniądze z powrotem i wyszedł.

Weszła starsza kobieta. Opowiedziała młodemu sprzedawcy, że nocą do jej domu dostali się złodzieje i ukradli jej wszystkie bożki.

– Naprawdę? – zapytał Abraham – jeżeli twoje bożki nie są w stanie uchronić się przed rabusiami, to jak możesz mieć nadzieję, że będą chroniły ciebie?

– Masz rację – przyznała kobieta. – Ale komu mamy służyć?

– Stwórcy nieba i ziemi, który stworzył i mnie, i ciebie, i wszystkich ludzi – odpowiedział Abraham.

Kobieta wyszła, nic nie kupując.

Weszła inna kobieta i przyniosła miskę mąki jako ofiarę bożkom. Abraham wziął siekiere i rozbił w drobne kawałki wszystkie bożki, oprócz największego. Kiedy wrócił Terach i zobaczył pogrom w swoim sklepiku, wykrzyknął:

– Co tu się stało?

– Dlaczego miałbym ukrywać przed tobą prawdę? – odpowiedział Abraham. – Kiedy ciebie nie było, przyszła kobieta i przyniosła trochę mąki jako ofiarę dla nich. Każdy z bożków zawołał, że chce jeść pierwszy. Największy bożek wściekł się, chwycił siekiere i rozbił wszystkie inne.

– Co za bzdura? – zdziwił się Terach. – Dobrze wiesz, że one nie jedzą, nie poruszają się i tym bardziej nie biją się.

– Ach tak! – odparł Abraham. – Jeżeli jest tak, jak mówisz, to dlaczego im służysz?”

Twój Abraham przystępuje do działań. Zaczyna „opowiadać” twoim innym pragnieniom – dużym i małym, silnym i słabym, „mężczyznom i kobietom” w tobie – co to jest egoizm, który panuje nad tobą. To znaczy „Abraham” po raz pierwszy przejawia się w tobie, drogi czytelniku, jako *nauczyciel*. Mówi on do ciebie: „Egoizm nie może uchronić cię, nie może cię podnieść, napełnić. Nie może!” I co jest ciekawe, „Abraham” zwraca się do ciebie, egoisty, i mówi, że twoje pragnienia egoistyczne nigdy się nie napełnią. To znaczy „on” wzywa egoizm do poszukiwania innego sposobu napełnienia się, wzywa, by

poszukać w sposób *egoistyczny* jak się napełnić, bo właśnie te poszukiwania doprowadzają w końcu do Stwórcy. Okazuje się więc, że egoizm zajmuje się samozniszczeniem. O tym samym mówi wielki kabalista Baal ha-Sulam. Opowiada on o tym, jak człowiek odkrywa w sobie pustkę, brak napełnienia, kiedy pyta: „Dlaczego żyję? Jaki jest sens mojego życia?” Co prawda, pytania te są egoistyczne, ale w rezultacie doprowadzają człowieka do innego sposobu używania swojego pragnienia, już nie w sposób egoistyczny. Egoizm więc w istocie sam siebie doprowadza do celu – do prawidłowego korzystania z niego.

Dlaczego zachodzą w tobie te zmiany? Ponieważ jesteś szczególnie, w tobie obudził się punkt w sercu (on będzie stopniowo budził się również u innych). Posiadasz właściwość Biny, która jest założona w każdym z nas, bo inaczej nic do ciebie nie docierałoby z tej książki i przestałbyś ją czytać już od pierwszych stron. To ten punkt Biny nazywa się Człowiekiem w tobie – „Adamem”.

Właściwość Biny zaczyna stopniowo wskazywać na twój egoizm i mówić: „Nieprawidłowo go stosujesz.” Twój „Abraham” mówi: „Nieprawidłowo pracujesz ze swoją naturą. Ona nie może cię uchronić, nie jest w stanie cokolwiek ci dać. Nie ma w niej życia, jak w tych bożkach zrobionych z gliny...”

Zwróćmy się jeszcze raz do Midrasza:

„... Abraham wziął siekiere i rozbił na drobne kawałki wszystkie bożki, oprócz największego. Kiedy wrócił Terach i zobaczył pogrom w swoim sklepiku, to wykrzyknął:

– Co tu się stało?

– Dlaczego miałbym ukrywać przed tobą prawdę? – odpowiedział Abraham. – Kiedy ciebie nie było, przyszła kobieta i przyniosła trochę mąki jako ofiarę dla nich. Każdy z bożków zawołał, że chce jeść pierwszy. Największy bożek wściekł się, chwycił siekiere i rozbił wszystkie inne.

– Co za bzdura? – zdziwił się Terach. – Dobrze wiesz, że one nie jedzą, nie poruszają się i tym bardziej nie biją się .

– Ach tak! – odparł Abraham. – Jeżeli jest tak, jak mówisz, to dlaczego im służysz?”

Terach w tobie rozumie do jakich bogów się modli. Ty sam bardzo dobrze wiesz, że ubóstwiasz egoizm, którego nie jesteś w stanie napełnić. Rozumiesz, że te pragnienia są „nieżywe”, co oznacza, że Światło po prostu nie jest w stanie w nie wejść, ponieważ natura Światła jest całkowicie inna. Wszystko to rozumie „Terach” w tobie, to znaczy ty, i ty wiesz, że te pragnienia panują nad tobą i nigdzie przed nimi nie uciekniesz. Rozumiesz również, że „Abraham” – to następny stopień „Teracha” i to jest najważniejsze. Ty, drogi czytelniku, uświadamiasz sobie, że zostałeś stworzony jako egoista, lecz jednocześnie czujesz, że jesteś w stanie pokonać swoją naturę, jeżeli odkryjesz w sobie właściwość Stwórcy – miłość, pragnienie emanacji, to znaczy „Abrahama” w sobie.

A zatem w tobie współistnieją dwie walczące ze sobą siły. Jedna z nich mówi, że jest to twój świat, w którym wszyscy tak żyją, i nie masz innego wyboru, bo takim się urodziłeś, więc nadal „sprzedajesz i kupujesz bożki”, to znaczy używasz swojego egoizmu po to, aby doznać nawet krótkotrwałej przyjemności. Druga natomiast siła upewnia cię, że to wszystko jest kłamstwem, że kłamliwym i fałszywym jest ten świat wokół nas modlący się do egoizmu, do przyjemności, do tych „bożków”, w których nie ma nic boskiego, ponieważ nie mają połączenia ze Stwórcą. Po prostu na razie nie widzisz, że absolutnie za wszystkim stoi Stwórca, który umyślnie wprowadza cię w błąd, ale jesteś już gotowy przyjąć stopień „Abrahama” jako najbardziej progresywny i rozumiesz, że to on pomoże ci zorientować się we wszystkim.

Dalej ustna Tora mówi, że król dał rozkaz żołnierzom odnaleźć Abrahama. Abraham i Terach pojawiają się w pałacu.

„...Nimrod zasiadał na tronie... Każdy, kto zbliżał się do tronu, był zobowiązany paść na twarz przed królem... Lecz kiedy wprowadzono do sali tronowej Abrahama, on nadal stał...”

„Nimrod” zasiada na tronie, ponieważ jest to twoja natura, twoje „JA”, twoja podstawa, która polega na tym, że wszystko pracuje na ciebie, i wydaje się, że nic ją nie podważy. Lecz twój „Abraham” nie chce oddawać hołdu ideologii polegającej na wykorzystywaniu innych dla własnego dobra. Owszem, on zgadza się, że taka jest natura – pragnienie napełnienia się, lecz chce używać tego pragnienia nie dla własnej przyjemności, lecz ze względu na innych. Pragnie on nauczyć się obdarzać i ty razem z nim. Stopniowo zaczynasz odrywać się od pragnienia egoistycznego i pewnego razu otrzymujesz rozkaz bezpośrednio od Stwórcy: „Wyjdź z ziemi swojej...” – co oznacza „zrezygnuj ze swego pragnienia egoistycznego...” Lecz o tym bardziej szczegółowo opowiemy później, a na razie, jak już powiedziałem, zbliża się proces twojego stopniowego odrywania się od egoizmu. Ty nie chcesz otrzymywać *żadnych egoistycznych przyjemności*.

Później, gdy osiągniesz ten cel i uda ci się (w połączeniu z „Abrahamem”) wznieść ponad swoją naturę, wtedy nadejdzie kolejna faza o wiele bardziej skomplikowana, ale konieczna – będziesz musiał ponownie złączyć się z egoizmem, ale tym razem zrobisz to z inną intencją: „Doznaję rozkoszy, ponieważ daję ją innym”

I oto pomiędzy twoim „Abrahamem” a twoim „Nimrodem” toczy się spór opisany w ustnej Torze w następujący sposób: (Przytaczam z niego tylko mały fragment)

„Nimrod: „Są mi podwładne słońce, księżyc i gwiazdy!...”

Abraham: „Każdego dnia słońce wschodzi na wschodzie i zachodzi na zachodzie. Daj mu rozkaz, aby jutro weszło na zachodzie i zaszło na wschodzie... Lub spełnij moją inną prośbę (jeśli jesteś wszechmocny): ujawnij, co ja teraz myślę i co zamierzam zrobić...”

I w obecności wszystkich dworzaków wyciąga wniosek: „Nie jesteś żadnym bogiem!”

„Strażników – krzyknął Nimrod – natychmiast wtrąć do więzienia tego buntownika!”

Twój „Abraham” chce pokazać twojemu „Nimrodowi”, twojej podstawie, tobie, że egoizm nie panuje i nie kieruje ani sobą, ani naturą. Nie wie on o istnieniu sił kierujących nim, choć jest pewny własnej boskości.

Dlaczego człowiek tak myśli?

Ponieważ znajduje się w stanie ukrycia. Przypomnij sobie, jaki byłeś dawniej. Czyżbyś nie sądził, że masz pełną swobodę woli i nikt i nic tobą nie kieruje? Czy nie byłeś pewny, że sam podejmujesz wszystkie decyzje? A teraz „Abraham” pokazuje, że byłeś w błędzie. Nie możesz kierować ani sobą, ani własnym losem – a to jest naprawdę wielkie odkrycie dla twojego „Nimroda”.

Wynika z tego, że bez „Abrahama” nie jesteś w stanie zobaczyć, jak jesteś ograniczony, a to odkrycie nie jest dla ciebie przyjemne. Jak to jest możliwe, żebym nie miał wolnej woli?! Jak to jest możliwe, żebym nie panował nad własnym losem?! Nie wierzę w to! Nie chcę uwierzyć!

WIĘZIENIE

Abraham zostaje wtrącony do lochu na dziesięć lat.

Drogi czytelniku, wiedz, że wszystko, co cię spotyka w życiu (kompletnie wszystko!), dzieje się tylko dla twojego dobra. Całe twoje ziemskie życie to nic innego, jak twoja droga do Stwórcy. To On prowadzi cię do Siebie i „loch”, w który zostaje wtrącony twój „Abraham” – to jest najbardziej optymalny dla ciebie stan na daną chwilę.

Twój „Abraham” musi uświadomić sobie w pełni, że jest całkowicie związany z egoizmem. Musi odczuć to „na własnej skórze”. Nie za pomocą rozumu. Nie! Właśnie *odczuć!* Jedyne sposoby, aby to osiągnąć i przekonać się na własne oczy, że egoizm jest złem, siłą ciemności nie dającą ci wolności – to znajdować się „w głębi ziemi”, „w lochu”, w najciemniejszej, wewnętrznej części egoistycznej, tam gdzie poczujesz, że jest ci bardzo źle, że nie jesteś wolny. Stan ten można osiągnąć tylko w „lochu” egoizmu, we „wnętrzu ziemi”. Ponownie przypominam, że słowo „ziemia” (po hebrajsku „erec”) pochodzi od słowa „racon”, co oznacza „pragnienie”.

Znajdujesz się więc obecnie w „głębi ziemi” – wewnątrz swojego pragnienia. Jest to ważne doświadczenie dla twojego „Abrahama”, ponieważ musi on przejść przez wszystkie stany i przeżyć je, aby następnie oderwać się od egoizmu.

Abraham pokonuje obecnie etap, który przechodzi każdy człowiek, który nie jest w stanie zrezygnować ze swojego egoizmu, mimo że z całej siły pragnie w jakiś sposób pogodzić go z tym, co studiuje. To znaczy chce pozostać egoistą i jednocześnie złączyć się ze Stwórcą.

A zatem czuje się „uwięziony”.

Okres, w ciągu którego człowiek czuje się tak jakby cierpiał w lochu, jest czasem *przygotowawczym* i może się okazać bardzo długim. W kabale ten stan nazywa się *podwójne ukrycie Stwórcy*. Po tym następuje okres *pojedynczego ukrycia*. Są to okresy „pobytu w lochu”.

Ty już wiesz, że istnieje Wyższe Sterowanie, jesteś już z „Abrahamem”, ale rozumiesz także, że nie jesteś w stanie pokonać swojej natury, i właśnie stan ten nazywa się „uwięzieniem”... Będzie on trwał tak długo, dopóki nie zrozumiesz, że sam o własnych siłach nie możesz wyjść na wolność. Jedynie Stwórca może cię stamtąd wyzwolić.

Ale potrzebujesz czasu, aby dojść do tego zrozumienia.

Dziesięć lat twój „Abraham” przebywa w lochu – tak mówi ustna Tora. Oczywiście, mowa tu nie o ziemskich latach. Twoje wyzwolenie może nastąpić w jednej chwili. Po dziesięciu latach Nimrod przekonuje się w końcu, że niemożliwe jest, by złamać Abrahama, i wydaje rozkaz, żeby go stracić.

ŚMIERĆ, KTÓRA SIĘ NIE ZDARZYŁA

„...Nimrod wydał rozkaz swoim ludziom, aby w jego stolicy Ur chaldejskim przygotowano piec dla kary śmierci ogniem...”

Co należy rozumieć przez śmierć? Śmiercią nazywa się „wyjście Światła”.

„Kara śmierci ogniem” oznacza stan, gdy otrzymujesz tyle Światła, tyle przyjemności, że nie możesz mu się oprzeć i zaczynasz go używać dla siebie. Wtedy pali cię hańba. Nie ma nic straszniejszego niż ten stan.

Przed taką próbą stoi obecnie twój „Abraham”. On już znajduje się na drodze do Stwórcy, doznał już szczęścia zbliżenia się do Niego, już zasmakował życia według Prawa miłości i obdarzania, a teraz znalazł się wbrew swojej woli w takich sytuacjach, które mogą „spalić go”.

Drogi czytelniku, wyobraź sobie, że dają ci wszystko, o czym tylko marzysz: pieniądze, stanowisko, władzę, sławę, zdrowie, a nawet odczucie postępu w drodze do duchowości... – jak to się mówi, dostajesz propozycję, której nie możesz się oprzeć. Związują cię węzłami egoistycznymi i dają czas – trzy dni – na przemyślenie.

„...Abraham musiał stać trzy dni w łańcuchach, dopóki niewolnicy Nimroda obkładali drzewem przeznaczony do wykonania kary śmierci piec z zewnętrznej i wewnętrznej strony...”

„Trzy dni” – są to trzy linie, które masz do wyboru, gdy ogarniają cię wątpliwości co wybrać. Wątpliwości te są tymi łańcuchami, którymi został skrepowany twój „Abraham”. A wybrać należy środkową linię – wiarę wyżej rozumu, o czym już mówiliśmy wcześniej.

W ustnej Torze po raz pierwszy pojawia się nowa postać – matka Abrahama Amteley. Występuje ona naprzód i prosi:

„...Tylko jeden raz ukłoń się przed Nimrodem – szepnęła Abrahamowi – a będzie ci przebaczone, synku...”

Jaki to jest stopień „matka Abrahama”? „Matką” nazywa się poziom egoizmu, który cię żywi. „Ojciec” oznacza *intencję*, a „matka” – to *twój egoizm*. Jeszcze nie opuściłeś domu „ojca i matki” swego – twoich naturalnych pragnień – i dlatego „matka” może zbliżyć się do ciebie. To znaczy nachodzą cię wątpliwości bardzo naturalne, „bliskie jak matka”, które dawniej mogły cię „namówić”, lecz tym razem jest to ostatni twój egzamin przed skokiem na następny stopień duchowy. „Tylko jeden raz ukłoń się przed Nimrodem...” – „Tylko jeden raz weź to, co on proponuje”. „Wziąć” oznacza mieć przyjemność samemu, nie myśląc o innych.

Abraham nie godzi się i w rezultacie całkowicie i ostatecznie odcina się od poprzedniego stopnia. Twój „Abraham” pokazuje, że nie ma nic wspólnego ani z „ojcem” – przestarzałą ideologią, ani z „matką” – poprzednim poziomem egoizmu.

To oderwanie się symbolizuje początek gwałtownego ruchu twojego „JA” do takiego momentu życia, kiedy usłyszysz rozkaz:

„Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę...”

Prawdopodobnie już sam zaczynasz rozumieć, jaki sens jest ukryty za każdym tym słowem. Jeśli nie, to proszę o trochę cierpliwości: wkrótce wszystko będzie jasne.

„...I wtedy niewolnicy Nimroda podpalili ze wszystkich stron piramidę drewna...”

„Niewolnicy Nimroda” symbolizują te twoje pragnienia, które służą egoizmowi. Kto

w takiej sytuacji może cię uratować? Ty jesteś słaby, a „pragnienia służące Nimrodowi” są wielkie. Nie oprzesz się im! Lada chwila poddasz się...i „się spalisz” (ze wstydu, jak już o tym mówiliśmy). Wtenczas zaczynasz modlić się z głębi serca, prawdziwie. I wtedy Stwórca odpowiada...

„...Stwórca odpowiedział: „Nie ma nikogo podobnego do Mnie w niebiosach i nie ma nikogo podobnego do Abrahama na ziemi. Ja Sam zejść, aby zbawić go od ognia!” I Haszem sam rozkazał płomieniom, aby nie wyrządziły Abrahamowi szkody...”

Tylko Wyższa Siła może przenieść cię z jednego stopnia na następny. Gdy już nie ma żadnej nadziei, a rozum ci nie pomaga, bo decydujesz się podnieść ponad rozum – wiernego sługi egoizmu – to wtedy zdarza się „cud” („cud” z punktu widzenia egoizmu, lecz zgodność z prawami natury w sensie duchowym): sam Stwórca „wyciąga” cię z jednego stopnia na następny. To znaczy całkowicie utożsamiasz się z cząsteczką Stwórcy w tobie – z Biną. Wznosisz się nad „ziemią”, nad Malchut, nad egoizmem. I „ogień” już ci krzywdy nie wyrządzi.

„...Drewno zamieniło się w cudowne gałęzie obsypane owocami...”

Ty spalisz się ze wstydu, jeśli użyjesz Światła napełnienia się dla siebie, a jeżeli użyjesz go w celu obdarzania, to „drewno”, które miało cię spalić, przekształci się w owoce, które będziesz mógł spożywać, to znaczy „napełniać się nimi” i iść naprzód.

„...I na oczach zdumionego tłumu nie tknięty Abraham wyszedł na zewnątrz.

– Dlaczego nadal żyjesz? - zapytał Nimrod, trzęsąc się ze strachu.

– Bóg, Który stworzył niebo i ziemię i nad Którym pastwiłeś się, ocalił mnie od śmierci !..”

Twój Abraham pokazał wszystkim, że możliwe jest podnieść się ponad pragnieniem egoistycznym i że jest to jedyny sposób, by ocalić się przed marną naturą kierującą tobą. Jest to możliwe „wyjść z niej” i wtedy nikt nie będzie władny nad tobą. „Wszyscy” (czyli wszystkie twoje pragnienia egoistyczne) upewniają się, że to jest możliwe, ponieważ oni też znajdują się na poziomie „Nimroda”. Oni zrozumieli, że znajdują się pod władzą egoizmu – „Nimroda”, lecz nie wiedzieli, jak z niego wyjść. A teraz „Abraham” pokazuje im, że jest taki sposób.

„...Zdumiony i przerażony król padł na twarz przed Abrahamem. Wszyscy ministrowie poszli za jego przykładem. „Nie kłaniajcie się przede mną – rzekł Abraham – lepiej czcijcie Boga żywego, Stwórcę wszechświata!..”

Nabyta przez ciebie właściwość nie daje ci możliwości nabrania pychy. Już rozumiesz skąd przychodzi ratunek i kierujesz wszystko ku temu korzeniu życia, ku Stwórcy, ku właściwości emanacji. Ku Światłu, które odkrywa się w tobie. Jest to właśnie to, co nazywa się „Bogiem żywym”.

Powiedziano w ustnej Torze, że po wszystkich tych wydarzeniach rodzina Teracha przeniosła się do Haranu.

SARA, ŻONA ABRAHAMA

„...Abraham poślubił swoją bratanicę Saraj (Sarę), córkę Harana. Była o 10 lat młodsza od Abrahama, lecz nie mniej niż on sprawiedliwa, a później nawet przewyższyła małżonka w darze prorocstwa”.

Oto pojawia się Saraj (Sara), żona Abrahama, bardzo ważna postać. Wiedz, że kiedy w pisanej lub ustnej Torze mówi się o kobiecie, to przez to rozumie się twoja „wewnętrzna kobieta”. Nieważne jest, czy jesteś mężczyzną, czy kobietą – mowa o twoim *pragnieniu otrzymywania*. Właśnie to jest twoja „wewnętrzna kobieta”. Dopóki „kobieta” w tobie istnieje bez *prawidłowej intencji*, pracuje ona na rzecz niszczyielskiego egoizmu. Jeżeli jednak dodać do „niej” prawidłową intencję, to staje się „ona” siłą twórczą. Dlatego „Abraham” (*pragnienie obdarzania*), poślubiając „Sarę” (*pragnienie otrzymywania*), zamienia ją w sprawiedliwą. Pragnienie „Sara”, łącząc się z „Abrahamem”, staje się pragnieniem otrzymywania, lecz nie dla siebie, a ze względu na obdarzanie. „Sara” staje się czystym, świetlistym stanem i ty zacznasz rozumieć, co to jest prawdziwe szczęście, co znaczy troszczyć się o bliźniego, a nie o siebie, co to jest prawdziwa miłość.

Słusznie mówi się, że „Sara” staje wyżej „Abrahama”, ponieważ posiada egoizm, którego brakuje „Abrahamowi”, bo on pierwotnie jest czysty, jest właściwością Biny w tobie. „Sara” natomiast staje się matką wszystkich.

W taki sposób „Abraham” zaczyna przyłączać do siebie i oczyszczać pragnienia egoistyczne. Pierwszym najbliższym pragnieniem dla niego jest „Sara”, po którym podążą „jego uczniowie”, o których porozmawiamy później, a następnie „synowie” – „Izaak”, „Jakub” itd., dopóki nie oczyścisz się całkowicie. Przecież wiesz, że ciągle mowa tylko o tobie, drogi czytelniku, wyłącznie o tobie.

O Sarze napisano, że **„...później nawet przewyższyła małżonka w darze prorocstwa...”**

Nie ulega to wątpliwości, ponieważ twój „Abraham” jest oderwany od egoizmu, jest absolutną emanacją, natomiast „Sara” symbolizuje twoje pragnienia egoistyczne i dlatego w połączeniu z „Abrahamem” staje się bardzo znaczącą „postać” (pragnieniem w tobie).

Sara jest bliżej ziemi, podobnie jak każda kobieta w naszym świecie. Ona „nie jest oderwana od życia”, a jednocześnie jest powiązana z „Abrahamem”, dlatego może przewidywać. Rozumieją i zachwycają się nią, nazywając „wielką prorokinią Sarą”.

Wróćmy do ustnej Tory.

Powiedziano, że „w tym czasie Abraham skończył równo siedemdziesiąt lat”. Oznacza to, że zostaje naprawione wszystkie siedem sfirot (Chesed, Gwura, Tiferet, Necach, Hod, Jesod i Malchut) – to znaczy cały „Abraham”, całe to „pragnienie w tobie” (w połączeniu z poprzednim stopniem – „Terachem, który uwierzył w rację syna”). Ponieważ każda sfera składa się jeszcze z dziesięciu sfirot, to mamy ich razem siedemdziesiąt.

NAUCZYCIEL

Dopiero teraz „Abraham” w tobie może cię nauczać. Po tym, jak „on” połączył się z „Sara” i osiągnął wiek „siedemdziesięciu lat”, stał się w końcu *pełnowartościowym pragnieniem*.

„On” już nie buja w obłokach: „Sara” opuściła go „na ziemię”, może złączyć się z „ludźmi” w tobie, aby „ich” nauczać, i nie będzie przy tym uważany za dziwaka jak dawniej. Teraz już znajdzie zrozumienie.

„On przekazuje naukę” i w taki sposób przyłącza do siebie co raz to nowe pragnienia, oczyszczając je.

Oto co o tym mówi ustna Tora:

„...Czym się zajmował Abraham w Haranie? Zwoływał zgromadzenia ludowe i na nich głosił prawdę o jedynym Stwórcy, wzywając ludzi do służenia Jemu... Poza publicznymi wystąpieniami organizował dyskusje, na których bronił swoich twierdzeń w sporze z każdym, kto poddawał je w wątpliwość. Pisał też książki potwierdzające bezmyślność bałwochwalstwa. W taki sposób przeciągnął Abraham na swoją stronę dziesiątki tysięcy zwolenników, którzy uznali istnienie Haszema...”

Drogi czytelniku, właśnie w taki sposób „Abraham” zbiera w tobie wszystkie czyste pragnienia altruistyczne, które po pewnym czasie będą nazywane „naród Izraela”. (Izrael pochodzi od słów „isra”, co znaczy „prosto” i „El” – „do Stwórcy”; ważne jest, by zrozumieć, że w żadnym przypadku nie chodzi tu o narodowość lub przynależność państwową.) Wewnątrz ciebie powstaje „naród Izraela” (pragnienia, skierowane ku Stwórcy).

Poza tym całkiem prawidłowo mówi się, że **„...Abraham ciągle podróżował po ziemi, rozpowszechniając wiarę w Stwórcę...”**

To znaczy w tobie obecnie następują ciągle poszukiwania coraz to nowych pragnień, które można byłoby dołączyć do „narodu”, innymi słowy *naprawić, dodać do pragnień egoistycznych pragnienia altruistyczne*.

„WYJDŹ Z ZIEMI SWOJEJ”

Drogi czytelniku, już dość długo odbywamy z tobą podróż po stronicach ustnej Tory. Powodem tego jest fakt, że jedynie w niej opowiada się szczegółowo historię „Abrahama” od chwili, kiedy ledwie zaczynasz odczuwać go w sobie, to znaczy od samych jego „narodzin” i dalej; opisuje się w niej wszystko, co z nim się dzieje aż do chwili, kiedy nagle sam Stwórca zwraca się do niego.

Zobaczymy teraz, co o tym mówi Tora pisana. Tu po raz pierwszy Stwórca zwraca się bezpośrednio do „Abrahama” w tobie, czego wcześniej nie było, ponieważ dopiero teraz „Abraham” jest w stanie Go usłyszeć. Przedtem byłeś inny i nie mógłbyś tego zrozumieć, a rozkaz Stwórcy wydałby ci się co najmniej dziwny.

„.../12;1/ I rzekł Pan do Abrahama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. /12;2/ A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem...”

Tak rozpoczyna się „podróż” twojego „Abrahama” razem z pragnieniami, które udało mu się przyłączyć do siebie: z „Sara”, z „domownikami”, z „uczniami”. Zaczyna się twoja „wędrówka... z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego...” To znaczy musisz od tego wszystkiego oderwać się.

Powinieneś oderwać się od „ziemi” lub, inaczej mówiąc, od wszystkich tych swoich pragnień, które w obecnej chwili naprawić nie możesz. Na nie też przyjdzie kolej, lecz na razie zostawiasz je i zaczynasz istnieć tylko z tymi pragnieniami, które jesteś w stanie przyłączyć do Biny – do części Stwórcy w tobie, do tego namiętnego *pragnienia obdarzać*, które już zyskałeś. Razem z nimi musisz dojść do takiego duchowego poziomu, który nazywa się „Świątynia” (Pierwsza i Druga). Jest to poziom pragnień, na którym znajdują się królowie „Dawid” i „Salomon” w tobie.

Wybiegając naprzód wyjaśnię, że po osiągnięciu ich poziomu, czyli całkowitej naprawy tych pragnień, które obecnie „wziąłeś ze sobą”, będziesz musiał ponownie wpaść w przepaść pragnień egoistycznych, które tymczasowo zostawiłeś. Będąc naprawiony, ponownie będziesz musiał zmieszać się z „Nimrodem”, „Terachem”, „Haranem”... ponieważ już będziesz miał *siły je naprawić*, bo celem stworzenia ciebie jest całkowita naprawa wszystkich twoich pragnień. Tylko w taki sposób będziesz mógł złączyć się z wiecznością i osiągnąć absolutne szczęście, w którym już znajdujesz się, lecz będąc nienaprawionym, nie jesteś w stanie go poczuć... Lecz o tym wszystkim porozmawiamy później.

W Torze napisano: **„...Wyjdź z ziemi swojej...”** Oznacza to: wyjdź z tego „miejsca”, skąd „pochodzisz” i gdzie do tej pory „żyłeś” – wyrzeknij się swoich pragnień egoistycznych. Zaczynaj rozwijać się ponad nimi, tak jakby one nie istniały.

Dalej napisano: **„...od rodziny swojej, i z domu ojca swego...”** – to znaczy wyjdź ze swojego poprzedniego stopnia, porzuć dawne środowisko, które nie zajmowało się poszukiwaniem duchowości.

„... do ziemi, którą ci wskażę...” – innymi słowy używaj tych pragnień, które od tej pory będą się w tobie budziły. To te pragnienia będziesz przyłączał do swojej intencji obdarzania, która nazywa się „Abraham”. Stwórca będzie wzbudzał w tobie te pragnienia i jednocześnie pomagał je naprawiać. W ten sposób On będzie prowadził cię do „krainy absolutnego szczęścia”.

„... A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem...”

O jakim „wielkim narodzie” mowa?

Istnieje bardzo wiele różnych opinii na temat „wielkiego narodu”. Mówi się, że chodzi o wybrany przez Boga naród, lecz to nie tak, takie właśnie wyodrębnianie, wywyższanie jednego narodu nad inny stanowi korzeń wszelkiego zła. Widzimy to w naszym materialnym świecie.

Wszystko staje się jasne, kiedy zaczynamy rozumieć, że Tora mówi jedynie o *pragnieniach*, znajdujących się w człowieku – w tobie, drogi czytelniku! Okazuje się więc, że przez „wielki” rozumie się człowieka, który *osiągnął właściwość emanacji, który nauczył się kochać innych* nie w sposób egoistyczny, a prawdziwie. Na tym polega prawdziwa wielkość. Gdy to zrozumiesz, będziesz chciał należeć do tego „narodu”, a celem stworzenia jest uczynić takim cały świat.

„... i będę ci błogosławił...”

Co to jest „błogosławieństwo”?

Jak często, prawie zawsze byliśmy pewni, że błogosławieństwo daje się nam, abyśmy byli zdrowi, odnosili sukcesy w pracy itd. W rzeczywistości ono w ogóle nie dotyczy naszego świata egoistycznego, ono „przychodzi” do nas ze świata duchowego i do niego „prowadzi”. Nie ma ono nic wspólnego z urządzeniem naszego bytu w tym świecie.

„Błogosławieństwo” – to Siła lub Światło, które zstępuje do nas i naprawia nasze intencje, przekształcając je z egoistycznych na altruistyczne.

Będąc w połączeniu z „Abrahamem”, otrzymujesz tę siłę i wówczas wszystkie wykryte przez ciebie pragnienia – i te, które wzięłeś ze sobą „z ziemi swojej”, jak również te, które jeszcze spotkasz na swojej drodze – ulegają naprawie przez siłę „błogosławieństwa”.

Ale idźmy dalej. Zobacz, jak „surowo” mówi się w ustnej Torze:

„... Ja cię zwalniam z obowiązku czcić ojca swego. Możesz śmiało go zostawić. Twój ojciec i bracia twoi, którzy wyglądają całkiem przyjaźnie, w rzeczywistości zamyślają coś złego. Zamyślają zabójstwo...”

Oto rozkręca się opowieść kryminalna, lecz ty już rozumiesz, że mowa tu o tym, że twoje dawne pragnienia, z którymi „żyłeś” razem, nie są w stanie zgodzić się z tobą. Owszem, one „widzą”, że masz rację, i tym samym „przyznają”, że wzniosłeś się ponad nimi, ale właściwości, z którymi proponujesz im istnieć, są dla nich nienaprawionych śmiercią. A zatem rozumiesz, że prędzej czy później powstanie konflikt, w wyniku którego niektóre pragnienia będą zniszczone przez inne. Z tej sytuacji masz tylko jedno wyjście – odseparować się, odejść od nich, nie istnieć z tymi ziemskimi pragnieniami egoistycznymi, lecz jednocześnie nie powodując konfliktów z nimi. Odejść. Jakby „zakonserwować” je na jakiś czas.

One zostaną, a ty spokojnie odejdziesz, a potem wrócisz, by je naprawić. Lecz wrócisz wtedy, gdy będziesz pełen sił, gdy staniesz się „wielkim narodem” i będziesz mógł pokonać (naprawić) te wszystkie pozostawione przez ciebie pragnienia.

Stwórca nie ujawnił Abrahamowi dokąd dokładnie przyjdzie w końcu swojej drogi. Mówi On: „*Idź tam, gdzie wskażę...*”.

Prowadzące cię *pragnienia obdarzania*, które odkrywają się w tobie „po drodze”, przejawiają się stopniowo i musisz je przyjmować według prawa emanacji, to znaczy wiarą ponad wiedzą (rozumem). Oznacza to nie używać przy tym swojego egoizmu, innymi słowy nie podchodzić do nich ze słowami: „A co mi to da? Jakże to wszystko nie logiczne”.

Powinieneś natomiast użyć swojego „Abrahama” – właściwość emanacji, która jest ukryta w tobie. Musisz być ciągle przywiązany do właściwości Biny w tobie, pozostawiając wszystkie egoistyczne myśli na boku.

Ustna Tora tak mówi o „Abrahamie”:

„... on ani razu nie zapytał Stwórcy, jak długo będzie trwać podróż...”

Słusznie, ponieważ twoje wzniesienie realizuje się na poziomie „Abrahama”, Biny w tobie, a na tym poziomie o nic się nie pyta. Tylko wyżej i wyżej w celu oderwania się od pragnień egoistycznych... dopóki nie wzmocnisz się! Obecnie przechodzisz proces pierwszej naprawy.

Dalej już w Torze pisanej:

„... wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan...”

Znaczy to, że rozpocząłeś opanowywać szczebel po szczeblu duchowej drabiny, czyli w tobie ciągle powstają coraz to nowe pragnienia egoistyczne, które jesteś w stanie naprawiać, „przylepiając” je do „Abrahama”. Innymi słowy możesz „rozpatrywać” je przez pryzmat „Abrahama”, ciągle porównując z nim. W wyniku czego „przylepiasz” je do niego – właściwości Biny w tobie – i w taki sposób ciągle wznosisz się ponad nimi.

ZAKOŃCZENIE

Drogi czytelniku, doszliśmy razem z tobą do końca tej książki.

Przeanalizowaliśmy dwa rozdziały: „Na początku”, „Noe” i przystąpiliśmy do rozdziału „Idź do siebie”.

Oczywiście, nie jest możliwe w ramach tak niedużej książki rozpatrzyć wszystko dokładnie. Moim życzeniem, drogi czytelniku, jest, abyś miał możliwość zrozumieć wszystko to, co przeczytałeś, i przystosować to do siebie.

Książka ta jest przeznaczona dla tych, którzy dopiero rozpoczynają swoją duchową drogę. A dla tych, którzy są już w drodze, istnieje księga „Zohar”, w której wyjaśnienie tylko jednego rozdziału „Na początku” zajmuje dwa tomy po siedemset stron każdy (z komentarzami wielkiego kabalisty Baal ha-Sulama). Ale jeśli teraz zaczniesz czytać tę księgę, to nic nie zrozumiesz, ponieważ jest napisana tylko dla osób, które już przekroczyły machsom (barierę, oddzielającą nasz świat od świata duchowego) i żyją w dwóch światach jednocześnie, łącząc je w sobie.

Masz to przed sobą. Jeżeli w tobie naprawdę budzi się pragnienie osiągnięcia świata duchowego i pozostaniesz wierny temu pragnieniu, to znaczy będziesz szukał wszelkiej możliwości, aby podtrzymywać, pielęgnować w sobie ten delikatny kielek, to na pewno osiągniesz pożądany rezultat.

Mamy przed sobą nowe rozdziały wielkiej Księgi – kontynuacje ekscytującej podróży w głąb samego siebie, do swojego wewnętrznego punktu zwanego „pragnienie prosto do Stwórcy”.

W przyszłości czekają na nas niezawodni, sprawdzeni przewodnicy, których już odkryliśmy w sobie i będziemy jeszcze odkrywać. Jest to Mojżesz i wielu innych. Przejdziemy przez „pustynię” (w sobie), zejdziemy do „Egiptu” (w swój egoizm), wyjdziemy z niego już jako „naród” (wzmocnione pragnienie altruistyczne), będziemy „walczyć” (z egoizmem), upadać i ponownie wstawać (ulegać egoizmowi i ponownie wychodzić naprzeciw duchowych osiągnięć)... aż w końcu dojdziemy do pragnienia „prosto do Stwórcy”. Tak mówi Tora, a Księga ta nigdy się nie myli.

Książka wykorzystuje cytaty z Pisma Świętego („Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu”) – wydawnictwo Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1984